

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



196

F. C A M B Ó

DYKTATURY

WARSZAWA
WYDAWNICTWO ŻYCIA PUBLICZNEGO



196

F. C A M B Ó

DYKTATURY

**WARSZAWA
WYDAWNICTWO ŻYCIA PUBLICZNEGO**

ŻYCIE PUBLICZNE

T O M

1

W A R S Z A W A
WYDAWNICTWO ŻYCIA PUBLICZNEGO

F. C A M B Ó

DYKTATURY

PRZEŁOŻYŁA

KRYSTYNA SZERERÓWNA

WARSZAWA
WYDAWNICTWO ŻYCIA PUBLICZNEGO

4577/6
327

1 9 3 2
Odbito w drukarni
„U N I V E R S U M”
w Warszawie
Oboźna 9

6587/1

PRZEDMOWA.

Od kilku lat ludzkość żyje w napięciu, jakiego nie znała dotąd w ciągu swego długiego istnienia. Od początku XVI w. do XX w. cywilizowana ludzkość nie doznawała zmian, równie głębokich, jak te, które spostrzegamy w pierwszej ćwierci XX w. Nie dlatego, iżby w ciągu tych lat poczyniono jakieś nadzwyczajne odkrycia z rzędu takich, które zmieniają tryb życia ludzi i narodów. Nie: widzieliśmy, jak rozwinęły się i udoskonaliły odkrycia, charakteryzujące ostatnie lata XIX w. i pierwsze XX w.; ale żadnych nowych nie było.

Rozwój stosowania owych odkryć wpłynął, oczywiście, na wielką rewolucję naszych czasów, która poruszyła zarówno zbiorowości, jak jednostki; życie gospodarcze i duchowe; życie polityczne i rodzinne; sposób życia, myślenia, a nawet odczuwania. Jesteśmy jednak, jak owi podróżni w pociągu, którzy z trudnością zdają sobie sprawę z szybkości jazdy. Dzieje się z nami to samo, co działo się zawsze z ludźmi, żyjącymi w okresie rewolucyjnym, a na-

wet z tymi, którzy w nim uczestniczyli: nie potrafią oni zmierzyć jego rozciągłości ani wagi.

Dlatego właśnie w ciągu takich okresów należy skupić się w sobie, jakgdyby szukało się jakiegoś oddalonego punktu oparcia, niezależnego od świata, w jakim żyjemy, a z którego możnaby obserwować i sądzić przemiany tego świata.

W życiu gospodarczem Europy, Ameryki, a nawet najwrażliwszych, bo najbardziej ucywilizowanych, krajów innych kontynentów widać niesłychane wzmoczenie się sił produkcyjnych i pojemności spożycia. A że wytwórczość i spożycie nie rozwijają się równolegle, jakby to być powinno, przeto coraz ostrzejsze i coraz zacieklejsze walki toczą się pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami narodowymi, o których można powiedzieć, że wszystkie jednocześnie zależą od siebie, wzajemnie się dopełniają i wzajemnie ze sobą współzawodniczą.

Walka ta wykazuje dwie cechy charakterystyczne. Przedewszystkiem mamy wzmocnienie się protekcjonizmu, a jednocześnie zebrania i konferencje międzynarodowe, oraz mnożące się wydawnictwa, głoszące potrzebę zniesienia barjer celnych, wzmoczenia wymian między narodami i skierowania polityki państw europejskich ku jakiemuś wielkiemu *zollverein'owi*, aby przygotować na terenie gospodarczym ukonstytuowanie się Stanów Zjednoczonych Europy.

Chociaż wszyscy wypowiadają się za złagodzeniem

ultranacjonalizmu gospodarczego, mimo to ten przeżytek ostatniej wojny wciąż wzmaga się jeszcze.

W Stanach Zjednoczonych stronnictwo demokratyczne, które domagało się zniżki taryf celnych, porzuciło w czasie ostatnich wyborów prezydjalnych ten tradycyjalny punkt swego programu; oba stronnictwa mają już jednolitą doktrynę, w którą wierzą obecnie wszyscy Amerykanie, a która pragnie utrzymać, a nawet zwiększyć, protekcjonizm, konieczny według nich do podtrzymania polityki wysokich zarobków.

Jeśli taką jest ewolucja najpierwszej potęgi gospodarczej świata, to jakąż drogą mają pójść inne, które ze względu na swą słabość potrzebują większej ochrony?

Drugim faktem gospodarczym, charakterystycznym dla naszych czasów, jest koncentracja przemysłowa, t.j. fuzja, zgrupowanie się, lub porozumienie wszystkich wytwórców jednego artykułu — porozumienie ograniczone do jednego kraju, lub też rozciągające się na inne.

Otóż ta koncentracja kapitalistyczna, podniecana przez politykę racjonalizacji, nie rozwija się tak, jak to przewidywał Marx, ale w wprost przeciwnym kierunku. Nie oznacza ona skupienia bogactw w kilku rękach, ale skupienie przedsiębiorstw, których własność dzieli się na coraz drobniejsze części, a które znajdują się pod zarządem jednego lub kilku ludzi, wybranych ze względu na ich kwalifikacje, a nie z powodu ich udziału w danem przedsiębiorstwie.

W naszym życiu finansowem zaszło ostatnio kilka ważnych faktów. Przedewszystkiem zarysowuje się przewaga amerykańskiego rynku pieniężnego, posiadającego połowę złota całego świata i będącego wie-
rzyćciem na znaczne sumy wszystkich prawie państw świata.

Następnie widać, jak coraz bardziej zaznacza się wrażliwość pieniężna i giełdowa całego świata. Dzi-
siaj wrażliwość ta jest tak wyostrzona, że można śmiało stwierdzić, iż każdy rynek przechodzi, prócz swych własnych, jeszcze także przesilenia wszystkich innych rynków. Dzięki tej wrażliwości, można było niedawno zauważyć, jak śmierć pewnego wielkiego finansisty, pochowanego w Londynie, odbiła się na wszystkich rynkach echem giełdowem, głośniejszem przez pewien czas od echa, wywołanego wypowiedzeniem wojny europejskiej.

W dziedzinie polityki pieniężnej byliśmy świadka-
mi zakłóceń większych od wszystkich tych, które zdarzały się od stuleci. Widzieliśmy, jak urzeczywi-
stniały się możliwości, uważane za niesłychane ab-
surdy. Widzieliśmy i widzimy wciąż jeszcze, jak lu-
dzie, którzy powinni być kompetentni i którzy zaj-
mują bardzo odpowiedzialne stanowiska, zapominają
z troski o kurs zagraniczny, że główną stroną war-
tości pieniądza jest jego siła kupcza wewnątrz kraju,
od której zależy wyższy lub niższy koszt życia i po-
wodenie lub przesilenie w przemyśle.

* * *

W dziedzinie polityki społecznej można było w ostatnich czasach zaobserwować kilka niezmiernie ciekawych faktów: zaprowadzenie w Rosji całkowitego komunizmu i jego kompletną przegraną, a z drugiej strony konsolidację i dobre nawet wyniki pewnych przejawów socjalizmu państwowego.

Natomiast widzimy, jak w innych krajach, posiadających dyktaturę mieszczańską lub wojskową, naśladuje się metody socjalistyczne bolszewizmu rosyjskiego, podczas gdy nic podobnego nie dzieje się tam, gdzie rządzi postępową demokracja, w której socjaliści posiadają całą władzę, lub mają na nią wpływ decydujący.

Jednocześnie z doświadczeniem rosyjskiem i z dziwnie analogicznym doświadczeniem krajów o ustroju dyktatorjalnym widzimy rozwój akcji mas robotniczych: wprawione dawniej w ramy stronnictw mieszczańskich, przybrawszy następnie kierunek antypolityczny, stworzyły obecnie robotnicze organizacje polityczne, które dochodzą do władzy, lub mają na nią wpływ decydujący. Ciekawe byłoby — możnaby nawet napisać bardzo zajmującą książkę na ten temat—zbadać kierunki socjalizmu ewolucyjnego i rządowego, oraz decydującą siłę, jakiej coraz bardziej nabierają interwencje mas robotniczych w krajach o ustroju mieszczańskim i demokratycznym.

*
*
*

W innej dziedzinie myśli dostrzegamy w naszych czasach następującą dwoistość, wyglądającą na pa-

radoks: podczas gdy ułatwienia komunikacyjne, szybkie zanikanie wszelkiego odrębnego i malowniczego czynnika w obyczajach i ubiorach, oraz przyjęcie przez cały świat tych samych maszyn, technik, a nawet mód, podczas gdy to wszystko rozpościera po całej planecie pozory jednolitości — to przeciwnie, osobowości narodowe coraz bardziej wyodrębniają się tem, co mają najgłębszego i najtrwalszego; tu właśnie natrafiamy na główną przyczynę zagadnień politycznych i walk gospodarczych w naszych czasach.

*
*
*

W świecie sztuki istnieją wprawdzie różnorodne kierunki, wywołane modą lub wpływem jakiejś silnej osobistości, ale rewolucja naszych czasów, przyspieszając rytm życia i wywołując przeczulenie wskutek ciągłego wzrastania ilości wrażeń, zarejestrowanych przez nasz organizm — otóż rewolucja naszych czasów stwarza szerokie, jednolite tło przejawom sztuki współczesnej, napozór różnorodnym, a nawet przeciwnym sobie. Sztuki stosowane usiłują braki, stworzone przez szybkie zanikanie robotnika-artysty, zastąpić bardzo prostymi formami i rozwiązaniami. Co do architektury, to ciekawe byłoby przyjrzeć się, do jakiego stopnia nowe budowy i nowe linje zawdzięcza się windzie, żelazo-betonowi, drożyznie roboty i zmniejszeniu się zdolności robotnika do pewnych robót, wymagających techniki, zmysłu estetyki i cierpliwości.

*
*
*

Szybkie postępy automobilizmu nie tylko zmieniają sposób życia ludzi, ale także stwarzają w wielkich miastach olbrzymie zagrożenie urbanizmu.

Rozwój telegrafu i telefonu z drutem i bez drutu, ułatwiając niesłychanie komunikacje, powoduje ogromne zmiany we wszystkich dziedzinach życia.

Nie tylko w miastach, ale i w najnędzniejszych wioskach, kino ma w dzisiejszych czasach wpływ nieraz dobroczynny, a nieraz zły, i wysuwa olbrzymie zagrożenia, z którymi władze publiczne winny się zmierzyć: wynalazek, który wydawał się zabawką dla dzieci, staje się obecnie narzędziem propagandy myśli, zwyczajów i obyczajów, przechodzącem wszystko, co można sobie było wyobrazić. Przewaga, jaką w wytwarzaniu filmów zdobyły Stany Zjednoczone, Niemcy i Rosja, wyposaża te trzy kraje w broń inwazji duchowej, która mogłaby stać się skuteczniejszą i straszliwszą, niż wszelka inna broń wojenna.

Skupienie prasy w rękach jednostki, lub jakiegoś przedsiębiorstwa, oznacza pojawienie się nowych władz duchowych o dużej sile politycznej, społecznej i moralnej, która, wolna od wszelkiej kontroli, obala zasady odpowiedzialności wszelkiej ludzkiej władzy.

* * *

W dziedzinie myśli i zwyczajów zaszedł w ostatnich latach przewrót tak wielki, że można powiedzieć, iż nowy świat się kształtuje.

Z jednej strony widzimy zwiększenie się objawów egoizmu materialistycznego, który chce zerwać

wszelkie więzy, łączące z przeszłością i przyszłością, by móc ściągnąć i ograniczyć swe życie do użycia teraźniejszości; który nie odczuwa dla przeszłości żadnej wdzięczności, a przyszłość chce usunąć, jakby przez moralny maltuzjanizm.

Jednocześnie z tą lawiną materialistyczną stwierdzamy wśród zamożnych klas wyraźne wzmożenie się religijności, a w szczególności religijności katolickiej, co wypływa może z jej większego pragmatyzmu.

Widzimy, jak niezależność kobiety czyni wszędzie niezwykle postępy: niezależność ta, obdarzając kobietę większą godnością osobistą, wytwarza zarazem położenie, które wstrząsa rodziną i naraża na szwank zasadniczą podstawę indywidualistycznego społeczeństwa. Kolektywizm upadł w Rosji, choć miał tam najlepsze warunki zwycięstwa; czyż ujrzymy go na ruinach społeczeństwa rodzinnego w Ameryce Północnej, w kraju z gruntu indywidualistycznym?

Łatwo byłoby wyliczać dalej nieskończoną ilość objawów, w których widać potężną rewolucję współczesną.

Od wielu lat przyglądam się tysiącom różnorodnych przejawów olbrzymiej przemiany, której jesteśmy jednocześnie autorami i widzami, i notatki moje zapełniają się zapiskami.

W szczególności zajęły mię przejawy ewolucji politycznej.

Polityka jest rzeczywistością, na którą mało ludzi patrzy obojętnie. Jest to rzecz naturalna; można mie-

rzyć brak kultury jakiegoś narodu okazywanym przezeń stopniem obojętności politycznej.

Wydarzenia w dziedzinie polityki nie są dziełem kilku, lecz wielu — wyjąwszy kraje, w których masy nie miały nigdy ducha obywatelskiego, lub w których duch ten jest uśpiony. Pole działań politycznych, jako to, na którem porusza się większość, nadaje się szczególnie do badań nad przemianami ostatniej epoki.

Z punktu widzenia politycznego widać dzisiaj fakt, który, mimo różnych wyglądów i rozwiązań, posiada wyraźną jednolitość: wszędzie w Europie i w najbardziej zeuropeizowanych krajach Azji i Afryki czasy obecne są pomyślne dla rządów autorytatywnych, tak jak kilka lat temu sprzyjały rządowi wolnościowym.

Dzisiaj narody bądź przystosowując swe urządzenia demokratyczne, bądź zmieniając je od podstaw, bądź też znosząc je całkowicie, chcą czuć, że się nimi rządzi, i skłaniają się do wyposażenia władzy wykonawczej w większą swobodę i intensywność działania.

W kilku krajach prąd ten zdołał znieść urządzenia demokratyczne; zabraniając ludowi wszelkiego czynnego wtrącania się do spraw publicznych, ustanowił dyktatury o nieograniczonej władzy, trwające nieokreślenie długo, wolne od wszelkiej kontroli i gwarancji. Zjawisko to jest tak rozległe i tak długotrwałe, że nie wystarcza, by jego przeciwnicy w czambuł je potępiali.

Zasługuje ono na spokojne i obiektywne rozpatrzenie, na poszukanie przyczyn i skutków. Oto program, który spróbowałem wypełnić — korzystając z wypoczynku i odosobnienia podróży transatlantyckiej — wypełnić w książce, która pragnie jedynie stać się przyczynkiem do studjum nad zagadnieniem, o którym wiele już powiedziano, ale o którym wiele jeszcze powiedzieć można. To też nie pretenduję tu do wyczerpania tematu.

I

WOJNA I ODRODZENIE DEMOKRACJI.

Już przed wojną rozpoczęło się było przesilenie w demokracji: robotnicy, łączący się w związki zawodowe, zajmowali się więcej walkami gospodarczymi, aniżeli politycznymi; pracodawców instynkt samozachowawczy pchnął na tę samą drogę, tak, iż oni również zwracali uwagę przede wszystkim na walki gospodarcze.

Jednocześnie rozpoczął się kryzys i zmierzch powagi instytucyj parlamentarnych: rozdrobnienie się partyj i ukazanie nowych ugrupowań parlamentarnych czyniły działalność parlamentów powolniejszą i, wobec tego, mniej skuteczną.

Dobrze jest przypomnieć te fakty, gdyż dzisiaj, wobec przyśpieszonego rytmu życia, skłonni jesteśmy wszyscy do zapomniania, a wielu jest takich, co sądzą, że obecne przesilenie polityczne jest powojennym zjawiskiem.

Wojna natomiast kazała zapomnieć na pewien czas o interesach klasowych, a spowodowała odrodzenie się

z niezwykłą intensywnością głównego uczucia politycznego: uczucia patriotycznego. Przez powszechną mobilizację, przez ogarnięcie bogatych i biednych, robotników i pracodawców, jedną nadzieją i jednym cierpieniem stała się przyczyną odrodzenia uczuć demokratycznych. Przykład, który dały wszystkie parlamenty, gasząc niezgody, usuwając miłość własną i łącząc wszystkie umysły w powszechnym uniesieniu patriotycznym, przywrócił na chwilę powagę instytucjom parlamentarnym.

W rozwoju przesilenia demokratycznego i niechęci do parlamentów wojna miała znaczenie nawiasu; przesilenie to, rozpoczęte przed 1914 poczęło rozwijać się szybko po zamknięciu nawiasu, który mieścił w sobie nie tylko lata wojny, ale i pierwszy okres powojenny.

W czasie między 1914 i 1918 mocarstwa sprzymierzone występowały w roli rycerzy wolności, a państwa centralne, świadomie czy bezwiednie, umyślnie, czy przez nieumiejętność taktyczną, stały się symbolem autorytetu. I dlatego w krajach neutralnych—gdy nie było specjalnego powodu, któryby zmienił ów porządek wyboru — czynniki liberalne lgnęły do sprawy sprzymierzonych, podczas gdy czynniki zachowawcze i wsteczne odczuwały nieprzeparty pociąg do sprawy państw centralnych.

Gdy wojna skończyła się wspaiałym triumfem potęg sprzymierzonych, powtórzyło się zjawisko, które tylokrotnie notowano w psychologii zbiorowej: ludzie—bez względu na swe wczorajsze poglądy—po-

czuli się entuzjastycznymi zwolennikami zwycięzców, a w szczególności zasad, wywieszanych, jako sztandary bojowe. Odnosiło się wrażenie, że na świecie sprawa wolności zatriumfowała nad wszystkimi nadużyciami władzy: wolność jednostek i wolność narodów, najczystsza demokracja i najświętsze poszanowanie prawa stanowienia o sobie zbiorowości narodowych miały być ostatecznie zaprowadzone na ziemi i miały stanowić istotną podstawę i charakterystyczne cechy tej nowej ludzkości, która wykuwała się w ogniu najstraszniejszej wojny, jaką kiedykolwiek ludzkość widziała.

W miarę krystalizowania się tekstów traktatów pokojowych, złudzenia, zrodzone ze zwycięstwa sprzymierzonych, słabły, nie znikły jednak całkowicie.

Traktaty pokojowe zniekształciły silnie zasadę samostanowienia. Twórcy ich ustalali granice nie wedle zasad, głoszonych podczas wojny, ale stosownie do względów natury militarnej lub gospodarczej, czy też wedle klauzul tajnych układów, zarazem jednak — jakgdyby pod wpływem wyrzutów sumienia — wprowadzili do traktatów, w których zasada wolnego stanowienia o sobie ludów była najbrutalniej pogwałcona, pewne minimum praw na rzecz mniejszości narodowych i poddali je pod gwarancję i ochronę Ligi Narodów.

Zasada wolności jednostki wyszła cało ze straszliwej lawiny egoizmów i ambicij, uświęconych traktatami pokojowymi. To też widzimy, że wszystkie konstytucje, ogłoszone po wojnie, tak w celu nada-

nia ustroju nowym państwom, jak w celu przystosowania się do nowej rzeczywistości wśród narodów zwyciężonych, są wybitnie demokratyczne i we wszystkich zasada wolności góruje nad zasadą autorytetu. Dają one władzy parlamentu siłę i pole działalności tak wielkie, że wszelkie inne władze są jej stale podporządkowywane. Tak np. konstytucja niemiecka, po ogłoszeniu republiki, oświadcza, że wszelka władza polityczna pochodzi od ludu. A że parlament — wybierany w powszechnem głosowaniu obywateli obojga płci — jest bezpośrednim przedstawicielem ludu, władza wykonawcza jest poddana władzy prawodawczej.

Konstytucja bawarska, obwieściwszy, że wszelka władza pochodzi od narodu, uświęca supremację parlamentu (Sejmu), wybieranego w głosowaniu powszechnem. Sejm wybiera władzę wykonawczą i mianuje prezesa rady ministrów, który musi listę całego gabinetu poddać aprobachie Sejmu. Zbyteczne dodawać, że gabinet, wybrany przez Sejm, jest mu poddany i musi ustąpić na jego rozkaz.

Konstytucja Prus, ogłosiwszy republikę, oświadcza, że naród, jako całość, jest depozytariuszem władz publicznych. Sejm, wybrany na mocy głosowania powszechnego, mianuje prezesa rady ministrów. Prusy, kraj o silnej tradycji autorytetu, zachowały ten charakter nawet w chwilach rewolucji, podczas których uchwalano konstytucję: dała ona premierowi władzę rozwiązania sejmu, jeśli ten odmawia mu zaufania. Nie należy zapominać, gdy czyta się powyższy arty-

kuł oraz niektóre inne, że w Prusach konstytucja była dziełem socjalistów, którzy wiedzieli, że zatrzymają w swych rękach rząd, stworzony przez nową konstytucję. Nie trzeba również zapominać, że partja socjalistyczna była zawsze ze wszystkich stronnictw niemieckich tem, które najbardziej dbało o silną dyscyplinę.

Konstytucja austriacka powiada w pierwszym artykule: „Austria jest demokratyczną rzecząpospolitą. Prawo pochodzi od ludu“. Ponieważ Austria jest republiką federalną, posiada przeto oprócz Izby Poselskiej (Rady Narodowej), wybieranej głosowaniem powszechnem i bezpośredniem obywateli płci obojga, także Radę Federalną, wybieraną przez Sejmy poszczególnych krajów. Obie izby łączą się w Zgromadzenie Federalne, gdy chodzi o wybór prezydenta Federacji, którego funkcje są czysto dekoracyjne. Rząd, pod przewodnictwem kanclerza, jest wybierany przez Radę Narodową, której jest więźniem i która może go w każdej chwili odwołać.

Konstytucja estońska głosi w pierwszym artykule: „Estonja jest niezależną Rzecząpospolitą; najwyższa władza spoczywa w narodzie“. Zgromadzenie Narodowe (parlament jednoizbowy) wybiera się w głosowaniu powszechnem i bezpośredniem wyborców obojga płci. Cały naród uczestniczy w rządach, nie tylko przez wybór członków Zgromadzenia Narodowego, ale również przez referendum i przez prawo przedstawiania Zgromadzeniu wniosków ustawodawczych, które muszą być, w razie odrzucenia, poddane refe-

rendum. Rozumie się, że Zgromadzenie mianuje i odwołuje władzę wykonawczą, a nawet głowę państwa.

Konstytucja finlandzka (ogłoszona 17 lipca 1919 r.), oświadcza, że Finlandja jest republiką, i podkreśla, iż władza zwierzchnia spoczywa w narodzie, a jej przedstawicielem i wcieleniem jest Izba Posłów. Prezydent Rzeczypospolitej jest wybierany bezpośrednio przez naród i ma prawo mianować ministrów; muszą oni jednak posiadać zaufanie Izby Posłów, przed którą są odpowiedzialni.

Konstytucja irlandzka, ogłoszona w 1922 r., ustanawia, że władzę prawodawczą mają dzierżyć dwie Izby, wybierane na mocy powszechnego i bezpośredniego głosowania obywateli obojga płci. Chociaż według konstytucji władza wykonawcza przypada królowi (jak to postanowiono w umowie londyńskiej), w rzeczywistości władzę tę mianuje Izba Posłów, która przedstawia królowi propozycję w sprawie mianowania premjera. Izbie przysługuje wyłączne prawo przyjęcia lub odrzucenia ministrów, proponowanych przez premjera. Może ona nawet zaproponować zamianowanie specjalnych ministrów, którzy nie są członkami władzy wykonawczej i w kwestiach dotyczących ich szczególnej misji są odpowiedzialni wyłącznie przed Izbą Posłów.

Konstytucja łotewska, ogłoszona w 1922 r., oświadcza w pierwszym artykule: „Łotwa jest niezależną republiką demokratyczną“, a w drugim: „Najwyższa władza należy do ludu“. Izba Posłów (parlament jednoizbowy) jest wcieleniem woli ludu. Wybierają

ją w głosowaniu powszechnem i bezpośredniem obywateli płci obojga. Prezydenta republiki wybiera Izba Posłów, która może go odwołać większością dwóch trzecich głosów. Prezydent mianuje ministrów.

Pierwsza konstytucja polska, ogłoszona w marcu 1921 r. na miejsce prowizorycznej konstytucji, wprowadzonej nazajutrz po zwycięstwie, jest wybitnie liberalna i demokratyczna. Sejm (Izba Posłów) jest wybierany przez wszystkich obywateli polskich bez różnicy płci, mających ukończonych 21 lat. Senat jest wybierany w głosowaniu powszechnem i bezpośredniem tych wyborców sejmowych, którzy mają ukończonych 30 lat. Sejm i Senat połączone w Zgromadzenie Narodowe, wybierają Prezydenta Rzeczypospolitej, który desygnuje premjera. Rząd i każdy z jego ministrów muszą posiadać zaufanie większości sejmowej i ustępują w razie votum nieufności.

Konstytucja czesko-słowacka (z 29-go lutego 1920 r.) rozpoczyna się deklaracją, że „wszelka władza pochodzi od narodu“. Władza ustawodawcza składa się z Izby Posłów i Senatu. Izba Posłów jest wybierana w głosowaniu powszechnem, bezpośredniem i proporcjonalnem obywateli płci obojga powyżej 21 lat. Senat jest wybierany w ten sam sposób i przez tych samych wyborców, mających najmniej 26 lat. W razie konfliktu między obu Izbami, Sejm ma zapewnioną przewagę. Obie Izby, jako Zgromadzenie Narodowe, wybierają prezydenta republiki, który mianuje i odwołuje premjera i ministrów.

Rząd jest odpowiedzialny przed Izłą Posłóów i musi się podać do dymisji w razie otrzymania votum nieufności.

* * *

We wszystkich powyższych konstytucjach zwraca uwagę fakt, że prawa jednostki są uświęcone w jak najszerszym zakresie i zabezpieczone silnemi gwarancjami. We wszystkich wzbronione jest rozdawanie tytułów i dekoracyj, z wyjątkiem wojskowych odznaczeń, przyznawanych za zasługi wojenne. W tych krajach, w których żyją obok siebie ludy, różniące się rasą, językiem lub religją, prawa mniejszości są zapewnione; w ten sposób ochrania się je przed asymilacją.

Tak to nowe Konstytucje są wiernem odbiciem całego owego idealizmu demokratycznego i liberalnego, który opinia europejska chciała uczynić sensem zwycięstwa aliantów.

II

ZJAWISKO POLITYCZNE NASZYCH CZASÓW: DYKTATURY.

Nie chcemy przeczyć — któż byłby tak szalony? — że ostatnia wojna, „wielka wojna“, jak ją wszyscy nazywamy, była nie tylko przyczyną zapadnięcia się wielu dynastyj i mocarstw i nie tylko spowodowała powstanie nowych państw, ale że także odbiła się głęboko w życiu gospodarczem i finansowem, a nawet na najtrudniej dostępnej dziedzinie myśli i obyczajów.

Rewolucja naszych czasów — rozpoczęta przed wojną, a przerwana podczas wojny i pierwszego okresu powojennego — posuwa się naprzód z zawrotną szybkością, która wstrząsa wszystkim: państwem, rodziną, sposobem myślenia i życia jednostek ze wszystkich klas społecznych.

Na tę rewolucję — jak wskazano w poprzednim rozdziale — wpłynęło wiele zjawisk przedwojennych (syndykalizm, koncentracje kapitałów, rozwój automo-

bilizmu, kinematografów, radja, lotnictwa i t. d.), w szczególności zaś w dziedzinie politycznej, społecznej i moralnej charakteryzują ją kierunki i dążności' które istniały już przed wojną, a które wojna jedynie skierowała na inny tor, powstrzymała lub odłożyła.

Chcielibyśmy tu, powtarzamy, przyjrzeć się z pośród tylu rozmaitych objawów tym, które dotyczą polityki, nie mając zamiaru oddzielać ich od innych objawów, tak silnie z nimi związanych, że często stanowią jednocześnie ich przyczynę i skutek. Chcielibyśmy przede wszystkim móc odróżnić w granicach, w których chcemy zamknąć nasze studjum, to, co nosi piętno trwałości — względnej, jak we wszystkim, co ludzkie — od tego, co wygląda na przejściowe.

Zdajemy sobie sprawę z ogromnych trudności podobnego zamierzenia, wpływających stąd, że znajdujemy się na początku, może w środku, ale z pewnością bardzo daleko od końca wielkiej rewolucji współczesnej.

Do tej trudności dołącza się jeszcze inna, daleko poważniejsza: w owej rewolucji jesteśmy wszyscy jednocześnie widzami i aktorami, t. zn., że trudno zdobyć się na bezstronność, gdyż wydając o niej sąd, sądzimy siebie samych, siebie, nasze czyny, nasze uczucia i nasze upodobania.

Ograniczymy się do studjum nad dyktaturami, a przez dyktatury rozumiemy nie owe przejściowe i legalne rządy dyktatorskie, które powstawały w krajach o urządzeniach wolnościowych, aby zapobiec jakiemuś poważnemu nieszczęściu z zewnątrz, lub silnemu wewnętrznemu przewrotowi, i które utrzymywały się jedynie przez przeciąg czasu, nieodzowny do usunięcia danego niebezpieczeństwa. Ten rodzaj dyktatury miał przeważnie charakter czasowego ustępstwa pewnych prerogatyw przez prawowitą władzę; spełniwszy swe zadanie, dyktator zdawał sprawę przed powyższą władzą ze sposobu, w jaki je wykonał. Takie dyktatury nie tylko nie są zaprzeczeniem rządów wolnościowych, ale przeciwnie są dowodem, że rządy wolnościowe posiadają sposoby stawienia czoła niebezpieczeństwom i rozwiązania najcięższych zagadnień. Podobne dyktatury ocaliły republikę rzymską od niebezpieczeństw zewnętrznych, które zagrażały jej istnieniu, i od niebezpieczeństw wewnętrznych, które zagrażały jej urządzeniom republikańskim. W średniowieczu wszystkie prawie republiki miejskie broniły się przed atakami z zewnątrz i przed spiskami monarchicznymi i cesarskimi zapomocą takich dyktatur, czasowych i prawowitych. W czasach nowożytnych wielkie przesilenia w państwach demokratycznych udało się zwalczyć dzięki temu samemu systemowi w rozmaitych kształtach. I gdy, dziś lub jutro, przyjdzie czas na zwijanie istniejących obecnie rządów dyktatorskich, możliwe, że jedynie państwa, które rządowi, mającemu usunąć ciężkie

dziedzictwo długiej dyktatury, dadzą nadzwyczajną władzę, pozwalającą chronić wolność przed atakami anarchji, reakcji, wszelkich zainteresowanych egoizmów i przed złudzeniami i lekkomyślną nierozwagą, możliwe, że jedynie te państwa zdołają uniknąć niebezpiecznej recydywy.

Chcemy zastanowić się jedynie nad wspólnymi cechami rządów dyktatorskich, istniejących obecnie w Europie.

Ten rodzaj dyktatur zaczyna się zawsze od jakiegoś pogwałcenia: rewolucji cywilnej; buntu wojskowego, lub bezprawnego przywłaszczenia przez osobę, posiadającą pewną władzę, innych, nieprzysługujących jej uprawnień. We wszystkich powyższych przypadkach oznacza to zamach stanu, w którym siła bierze górę, a prawo ulega i idzie na poniewierkę. Takie dyktatury dają temu, co stoi na czele, władzę nieograniczoną ani prawem ani urządzeniami. Dobro publiczne — tak, jak je dyktator określa i ocenia — jest najwyższą legitymacją jego czynów.

Prawa jednostek i zbiorowości znosi się czasem wyraźnie, ale wówczas nawet, gdy ich nie usunięto, to i tak nie istnieją, gdyż znikły urządzenia, które ich broniły.

Upadkowi tych dyktatur towarzyszą zwykle akty gwałtu, podobne tym, które je zrodziły.

Możnaby powiedzieć, że rząd dyktatorski, który chcemy rozpatrzyć, jest jak samotny dom bez drzwi, do którego wchodzi się oknem, a z którego wychodzi się dachem.

Niektóre dyktatury, istniejące obecnie w Europie, starają się utrzymywać pozory rządów wolnościowych i urzędzeń konstytucyjnych. Nikt nie da się zwieść temi pozorami. Natomiast dyktaturze hiszpańskiej cały świat musi przyznać otwartość i szczerłość wystąpień.

Oto kilka zasadniczych tekstów, które określają podstawę i działalność nietylko hiszpańskiej dyktatury, ale i wszystkich innych dyktatur.

NOTA PÓŁOFICJALNA OGŁOSZONA W PRASIE
2. XII. 1925 r.

Z pośród głupstw i bezczelności artykułów dziennikarskich, w których interes publiczny poświęca się popisom dowcipu i zręczności politycznej, wskazujemy na usiłowanie, aby nominacji nowego i poważanego komendanta Ceuty nadać znaczenie i charakter nepotyzmu politycznego, gdy tymczasem przyczyną tego wyboru były i mogły być jedynie własne zasługi wojskowe nominata.

Podobna krytyka dowództwa wojskowego jest przestępstwem, które, jako niekaralne przez Kodeks, musi być zabronione przez cenzurę.

NOTA PÓŁOFICJALNA OGŁOSZONA W PRASIE
24. IV. 1926 r.

Pragniemy przekonać wszystkich Hiszpanów, że spełnią swój obowiązek obywatelski wtedy jedynie, gdy będą szanować Władzę publiczną, i że nie uda

im się zgiąć lub osłabić jej wykonawców, gdyż równałoby się to ich zhańbieniu.

Być może, że rząd z ubolewaniem zrezygnuje z posługiwania się perswazją, ale nikt go nie przekona że nie jest godny swego posłannictwa. Wyrażamy, gorące i szczere życzenie, by nie zmuszono go do interwenjowania zapomocą przymusu.

NOTA PÓŁOFICJALNA OGŁOSZONA W PRASIE

7. V. 1926 r.

Żadna klasa społeczna, a zwłaszcza ta, która składa się z czynników, wyposażonych w największą i najstarszą potęgę ekonomiczną, nie powinna zwracać się do Władzy Publicznej dla otrzymania zwolnień, które byłyby zgubą dla niej, a złym przykładem dla innych klas, bardziej dotkniętych ciężkimi czasami.

Podobnych żądań nie można składać w imieniu Narodu, gdyż w takim stanie rzeczy, jak dzisiejszy, Naród ma jednego tylko przedstawiciela: własny rząd. Skądinąd można twierdzić, że Naród pragnie z całych sił i niejednokrotnie objawami swej opinii publicznej wyrażał życzenie, aby znikły oszustwa i nierówności podatkowe. To właśnie ma na oku dekret królewski, bardziej zasadniczy od tych, które zostały ogłoszone 1 stycznia. Regulamin towarzyszący temu dekretowi zajmie się wyszukaniem pewniejszych sposobów zapobiegania, by chytrość i chciwość nie mogły wyrządzić szkody podatnikom o dobrej wierze.

DEKRET KRÓLEWSKI z 18.V.1926 r.

Najjaśniejszy Panie:

Niezrozumiałe, ale bardzo rzadkie, zażalenia, spowodowane pewnymi środkami, powziętymi przez rząd W. K. M. przy wypełnianiu wyjątkowych funkcji, oraz w specjalnych przypadkach, doradzają nadanie owym środkom charakteru legalnego, tak w przeszłości, jak i na przyszłość. Nakazują zarazem oświadczyć wyraźnie i kategorycznie, że rząd — z mocy swej wyjątkowej i przejściowej formy dyktatorjalnej, usprawiedliwionej specjalnymi warunkami, w których kraj znajdował się, gdy W. K. M. uprawomocniła fakt dyktatury (a nieostrożnością byłoby uważać formę tę za należącą już do przeszłości) — jest zmuszony wydać wyjątkowe zarządzenia o charakterze dyscyplinarnym i administracyjnym, które będą prawdopodobnie niezgodne z literą prawa, ale które uważa za konieczne dla dobra kraju; ich przewodnią ideą będą zasady sprawiedliwości, moralności i spokojnej stanowczości, które powinny zawsze przyświecać zarządzeniom rządowym.

Opierając się na tych rozważaniach, Prezes Rady Ministrów ma zaszczyt przedstawić Waszej Królewskiej Mości za zgodą Rady następujący dekret:

Art. I. W sprawach rządowych i dyscyplinarnych rząd będzie według własnego uznania wybierać środki i stosować sankcje bez innych ograniczeń, jak tych tylko, które nakazą okoliczności i dobro kraju i które podyktuje rządowi jego uczciwość i patriotyzm.

Art. II. Wszelkie tego rodzaju zarządzenia, wychodzące poza ramy Konstytucji i praw, pozostających jeszcze w mocy, muszą być przyjęte dekretem Rady Ministrów i zamieszczone w *Gaceta de Madrid*.

Art. III. Przeciw postanowieniom takim, powziętym przez Władzę Publiczną, od 13.IX.1923, można zgłaszać apelację jedynie do Rady Ministrów, która będzie stanowić w ostatniej instancji.

Art. IV. Wszelkie inne przepisy konstytucyjne i prawne, przeciwne postanowieniom powyższego dekretu, są zawieszone.

ALFONSO

Prezes Rady Ministrów

Miguel Primo de Ribera y Orbaneja

W Pałacu, 16. V. 1926 r.

Rozporządzenie królewskie, ogłoszone w prasie barcelońskiej 4.VIII. 26.

Wyjątkowe i dyskrecyjne upoważnienia w sprawach rządowych i dyscyplinarnych, przyznane rządowi dekretem królewskim z dn. 16. V. 1926, mają z natury rzeczy zastosowanie w chwili obecnej, kiedy opinia publiczna, poruszona i oburzona na widok zamieszek narodowych, domaga się przykładowej i szybkiej kary nie tylko na tych, którzy spowodowali owe zaburzenia, ale także i na tych, którzy przez nieustanne oczernianie sięgają w umysłach zniechęcenie i nieufność, mogące utrudnić postęp odrodzenia narodowego, a zagranicą zachwiać powagą i dobrą sławą kraju.

Błędy i przestępstwa tego rodzaju są zawsze prawnie karane przez Kodeksy, jak tego żąda sumienie publiczne, ale wśród nadzwyczajnych okoliczności potrzebne są specjalne sankcje, które dadzą może maximum skuteczności, wywołają mniej zła, a przez swą formę kar pieniężnych będą łatwe do zastosowania; pochodzące stąd sumy oddane będą towarzystwom dobroczynnym..

PÓŁOFICJALNA NOTA, OGŁOSZONA W PRASIE
31. VII. 1926 r.

Co się tyczy lekarzy... jest się lekarzem bez względu na to, czy miało się na uniwersytecie stopnie dobre czy średnie, najważniejszym jest posiadanie dyplomu. Cały szereg późniejszych okoliczności decyduje o prawdziwej wartości człowieka, a w Katalonji jedną z nich jest opinia polityczna danej jednostki o potrzebie utrzymania jedności narodowej; kto nie odczuwa gorąco tego patriotyzmu, ten nie może być mianowany na żadne stanowisko, dające jakiś wpływ, a nawet nie powinien utrzymać się na niem, choćby zdobył je po najtrudniejszych egzaminach. Niema prawa, któreby chroniło tych, których miłość Hiszpanji jest zaledwie letnia, ponieważ podstawą i celem wszystkich praw jest dobro i wielkość kraju, oraz ochrona jego obywateli; to też ci, którzy temu szkodzą, przestają być obywatelami hiszpańskimi. Nie znaczy to, iż ci, którzy nie otrzymali żadnego stanowiska, zostali wykluczeni dla powyższych powodów; uznaje się tu możliwość tych powodów

i pozostawia władzom miejskim Barcelony, burmistrzowi i innym urzędom, swobodę w używaniu nieograniczonych upoważnień, przyznanych im przez zupełne zaufanie rządu; zaufanie to jest usprawiedliwione powodzeniem ich działań, widocznem z faktów i potwierdzanem przez osoby, które ojczyznę swą i miasto kochają prawdziwie i bez zaślepienia.

PÓŁOFICJALNA NOTA, OGŁOSZONA W PRASIE

4.VI. 1927.

Po tej nocy oficjalnej, będącej nowym dowodem szacunku dla opinii, którą może w kraju reprezentować prasa, rząd nie potrzebuje już bronić powziętego postanowienia, wyraźnego i w swej istocie nieodwołalnego. Nie pozwoli on również, aby postanowienie to było zwalczane w celu zmylenia, zniechęcenia lub odstręczenia opinii publicznej, która prawie jednomyślnie pochwała to postanowienie — najlepsze ze wszystkich powziętych w wykonywaniu funkcji dyktatorskich, a które rząd wziął wyłącznie na swoją odpowiedzialność. Król i Ojczyzna idą przed wszystkim i rząd byłby odpowiedzialny, gdyby ze słabości lub strachu dopuścił się jakichś uchybień, sprzecznych z nakazami jego sumienia. Jeśli demokracje mają swoje wyznania wiary i swoje metody, to dyktatury również mają swoje; i może właśnie przez stosowanie ich potrafią najlepiej zaspokoić życzenie ludu.

PÓŁOFICJALNA NOTA, OGŁOSZONA W PRASIE
23.IX. 1927.

Jeśli w imię pewnych poglądów, którym praktyka bezustannie zadaje kłam, i które poprowadziły naród do ruiny i hańby, ktoś zechce wyrządzać szkodę temu narodowi, wyzwolonemu nareszcie ze swych nieszczęść przez ludzi dobrej woli, popartych przez masy; jeśli ktoś z głupoty lub roznamiętnienia dopuści się tej obrazy i tego przestępstwa — wówczas rząd będzie podobne czyny uważać za zbrodnie obrazy ojczyzny i karać jako takie. Sprawcy ulegną grzywnom, będzie im odebrana godność obywateli, majątek ich będzie skonfiskowany, a ich nazwiska i tytuły skreślone z ksiąg narodowego stanu cywilnego.

PÓŁOFICJALNA NOTA, OGŁOSZONA W PRASIE
6. XII. 1927.

Podłość coraz bardziej traci środki do walki, niemniej jednak daje od czasu do czasu oznaki życia. Należy z nią skończyć, gdyż uzdrowienie społeczeństwa jest najlepszym sposobem bronięcia go. Dlatego właśnie w obecnej nocy rząd poleca władzom i obywatelom, sprawującym funkcje publiczne, aby podwoili energję działalności i aby w swych postanowieniach kierowali się bardziej zasadami surowej słuszności i sprawiedliwości, aniżeli subtelnościami prawniczemi i proceduralnemi.

W taki tylko sposób znajduje swój wyraz prawdziwa idea dyktatury, nie lubiącej osobistego rozkazowania, ale pragnącej natchnąć wszystkich swych

współpracowników duchem tego, który ją ucieleśnia. Gdyby się załamał, gdyby ustąpił przed przekupstwem, poleceniami, wpływami lub strachem odpowiedzialności, powinienby odpokutować przed ludem, a sąd nad nim wykonany służyłby za przykład tym, którzy, powołani do służby ojczyźnie, zdolni byliby ją zdradzić. Ten, którego posłannictwem jest ocalić ojczyznę, bierze na siebie więcej odpowiedzialności przed nią i przed Bogiem, gdy waha się i obawia, niż wówczas gdy postanawia choćby nawet zuchwale i z pogardą wszelkich precedensów.

MANIFEST PREMIERA, OGŁOSZONY W PRASIE
17. XII. 1927.

Najbardziej byłem niezadowolony—dodał—z opuszczenia pewnych zasadniczych rzeczy z tego, co chciałem powiedzieć; chwilowe zajęcia i to, że właśnie wybiła godzina, na którą naznaczona była msza, przyspieszyły zakończenie mej przemowy. Między innemi, nie wyraziłem zadowolenia i wdzięczności rządu za pożądaną i gorliwą współpracę pań, należących do Zgromadzenia; nie przypomniałem (a chciałem ją potwierdzić i poprzeć) deklaracji ministra Sprawiedliwości i Wyznań Religijnych zapowiadającej, że będzie on działać odtąd szybciej i w sposób bardziej dyktatorski; decyzja ta jest zarazem postanowieniem całego rządu, jesteśmy bowiem przekonani, że podobne postępowanie jest niezbędne ze względu na wymogi zdrowia publicznego oraz ze względu na konieczność dopełnienia dyktatorskiego dzieła uzdra-

wiania, zanim społeczeństwo hiszpańskie będzie mogło otrzymać pewne narzędzia do sprawowania swej władzy suwerennej, które to narzędzia, dlatego, że mają być dokładniejsze i konkretniejsze od dawnych, powinny być również doskonalsze. Gdy nowa Konstytucja otrzyma sankcję; gdy na jej mocy powstanie organiczne ciało prawne, gdy zbierze się prawdziwy Parlament, wówczas zdam przed nim rachunek ze swej działalności od 13.IX.1923, aż do dnia dzisiejszego. Ale obecnie jesteśmy pod rządami „dyktatury“, której istotą jest prawo i obowiązek zastępowania—gdy uważa, że zachodzi tego konieczna potrzeba—prawa moralnego i pisanego, i poddawania wszystkich władz supremacji władzy wykonawczej. Dyktatura nie może i nie powinna nigdy odpowiadać za naruszenie praw; byłoby to sprzeczne z jej istotą; powinna natomiast odpowiadać za naruszenia moralne; gdyby się znalazło w niej jakąś nieczystość, nie byłoby na nią dość surowej kary; ale gdyby dyktatura dla utrzymania się w granicach prawa pisanego nie postępowała dyktatorjalnie, uchyłaby ciężko swym obowiązkom i zaufaniu, z jakim przyjął ją lud i jakim dotychczas darzy ją dobrowolnie i zdecydowanie.

* * *

Dla nas, którzy czerpaliśmy ideologję polityczną z doktryn XIX w., owe deklaracje i akty towarzyszące im wydają się oczywiście jakąś potworną aberracją, przeciw której buntują się nasze przekonania i uczucia.

Ale gdy zwrócimy uwagę na znaczne rozszerzenie się zjawiska dyktatorjalnego i widoczne względy, z jakimi traktowane są dyktatury przez ludzi stojących na czele wielkich demokracji europejskich, oraz przez wybitne osobistości z krajów o rządach wolnościowych, wówczas zdaje się nam, że byłoby oznaką pedanterji i namiętnego subiektywizmu, gdybyśmy odrazu i bez bliższego uzasadnienia potępili ustrój, który się tak rozwija i potrafił otoczyć się taką powagą.

Nie mogliśmy nigdy uwierzyć w istnienie, a szczególnie w utrzymywanie się absurdu. W świecie fizycznym, jak i społecznym, wszystko, co jest i trwa, musi mieć rację bytu i trwania. Postęp fizyki i chemji codziennie wykazuje rację bytu jakiejś rzeczywistości, która wydawała się absurdem. Tak samo dzieje się we wszystkich innych dziedzinach. Ogłaszanie za absurd rzeczywistości, której nie rozumiemy, lub która nas razi, jest oznaką lenistwa lub lekkomyślności. Jeśli zostawimy na uboczu subiektywizm, jeśli rozpatrzemy dane zjawisko i poszukamy szczerze jego przyczyn, to prawie zawsze je znajdziemy. A nawet jeśli ich nie znajdziemy, nie ogłaszajmy zaraz, że rzecz jest absurda: poczekajmy aż kto inny je znajdzie.

Zjawisko dyktatorjalne jest przed naszymi oczami w całej swej rozciągłości. Nie próbujmy komentować go ani określać, ani sądzić w świetle idej z góry powziętych i mogących wyłączyć spokojne badanie zjawisk, które tłumaczą i uzasadniają fakt współistnienia w Europie wielkiej liczby dyktatur.

Rozpoczynając studjowanie tego faktu, pragniemy zapomnieć nietylko o naszej ideologii politycznej, ale także i o tem, że jesteśmy obywatelami kraju, znajdującego się pod rządami dyktatorskimi, które swym sposobem postępowania obrażyły wszystkie nasze najgłębsze uczucia.

Będziemy się starać problem dyktatur badać tak, jakby to mógł uczynić człowiek z innej planety, albo Amerykanin, w którego oczach musi to być rzeczą równie zdumiewającą, jak nią było dla żeglarzy XV w. odkrycie Ameryki.

III

OD DEMOKRACJI DO DYKTATORY.

Rządy dyktatorskie, takie jak je określiliśmy w poprzednim rozdziale, istniały zawsze i na wszystkich kontynentach.

Można powiedzieć, że w Azji był to we wszystkich epokach normalny porządek rzeczy. Parlamentarne nawet republiki, które powstały tam w ostatnich czasach dają tylko pozory wolności: zniesiono rządy monarchiczne, ale w rzeczywistości systemy autokratyczne i despotyczne dawnych monarchij pozostały nadal pod zewnętrzną formą republiki. W Azji jest zrozumiałem, że przechodzi się od tyranji jednej rodziny lub kasty do bolszewizmu i dyktatury proletariatu. Nie widzimy natomiast możliwości, by rychło powstał tam — poza Japonją, i to jeszcze! — ustrój wolnościowy.

Po wyzwoleniu się tych państw amerykańskich, które były niegdyś kolonjami hiszpańskimi, rząd caudilla i dyktatora był tam normalnem zjawiskiem, wyjąwszy Kubę, gdzie interwencja amerykańska ochro-

niła urządzenia konstytucyjne, uniemożliwiając w ten sposób powstanie dyktatury.

Ale dziś, po wieku smutnych doświadczeń systemu dyktatorjalnego, widzimy, że w Ameryce Południowej dyktatury znikają w miarę, jak rozwija się kultura, bogactwo i cnoty obywatelskie, a także z powodu ogólnego przyjęcia ustroju federalnego z systemem prezydenckim. W Ameryce Środkowej rządy dyktatorskie kwitną jeszcze, chociaż nie można zaprzeczyć, iż rosnący z dnia na dzień wpływ Stanów Zjednoczonych przygotowuje tam ustalenie się régime'u wolnościowego.

W niniejszem studjum interesuje nas przedewszystkiem zbadanie tego, co dzieje się w Europie. W obecnej dobie Rosja, Włochy, Hiszpanja, Portugalja, Turcja, Litwa, Jugosławja i Albanja znajdują się pod rządami jawnie dyktatorskimi. Polska przechodzi okresy wolności i dyktatury, zależnie od humoru lub zmęczenia marszałka Piłsudskiego.

Grecja, Bułgarja i Węgry miały rządy dyktatorjalne, przytem co do dwóch ostatnich trudno powiedzieć, czy dyktatura przestała istnieć, czy też nastąpiła jedynie zmiana w znaczeniu i metodach dyktatora; a nikt nie byłby zdziwiony, gdyby pojawiła się ona któregoś dnia w Rumunji, gdzie urządzenia demokratyczne nigdy nie funkcjonowały normalnie.

Jakiem jest stanowisko Europy wobec takiego rozkwitu dyktatur?

Stanowisko rządów jest jasne: przeważnie jest to stanowisko szacunku, a u niektórych szczerzej sym-

patji. W związku z tymi ostatnimi należy przypomnieć stanowisko angielskiego rządu konserwatywnego, w szczególności p. Chamberlaina, który objawił specjalną pobłażliwość dla dyktatur europejskich. Prawdą jest, że stanowisko to miało znaczny wpływ na wynik ostatnich wyborów w Anglii: przedtem można było zauważyć, że ludzie ultra-konserwatywni, zdawien dawna, ze względów tradycji rodzinnej, należący do stronnictwa torysów, czuli się upokorzeni i mówili jak o świętokradztwie o stanowisku ministra Spraw Zagranicznych wobec dyktatur, przeciw którym powstają trzy wieki historii politycznej Anglii: trzy wieki, które stworzyły jej wielkość.

Nie należy brać pod uwagę jedynie stanowiska rządów—podyktowanego często względami i nakazami polityki zewnętrznej, przed którymi muszą ustąpić przekonania osobiste—ale trzeba także przyjrzeć się opinii mas o istniejących dyktaturach.

Trzeba przyznać, że we Francji i w Belgji istnieje wielka liczba osób, sympatyzujących z dyktaturami dlatego, że przedstawiają one silną władzę i są zamachem na rządy demokratyczne i parlamentarne. Ilość ich powiększa się w chwilach, gdy namiętności partyjne utrudniają utworzenie rządu, a częściej jeszcze, gdy zaznacza się bezpłodność akcji parlamentarnej. Gdy u władzy jest rząd, który posiada wiele powagi, i gdy parlament pracuje pozytywnie, wówczas liczba tych sympatyków zmniejsza się znacznie. Podobne reakcje—bardziej ograniczone, ale równie skuteczne—widać i w innych krajach europej-

skich w miarę większej lub mniejszej skuteczności akcji parlamentarnej. Co do Francji można powiedzieć, że rząd Poincaré'go i pomoc, jakiej mu zawsze udzielał parlament, o wiele bardziej osłabiły prąd przychylny dyktaturom, niż wszelkie skierowane przeciw niemu kampanje lewicy.

W Niemczech stronnictwo nacjonalistyczne pragnie rządu, narzucającego swą wolę; a ponieważ nie wierzy, że mogłaby go zaprowadzić przywrócona monarchja, przeto żywi gorącą sympatię dla ustroju dyktatorskiego. Ale cała wielka masa narodu niemieckiego, proletarjat i liberalne mieszczaństwo przyswoiły sobie definitywnie ustroj wolnościowy. Przykład niedanego zamachu Kappa wskazuje, że w Niemczech nie grozi niebezpieczeństwo ustalenia się rządów dyktatorskich, choć było już tak, że kraj o mało nie popadł w bolszewizm.

W Anglii wstręt do ustroju dyktatorjalnego jest niemal powszechny, to też przychylnych wzmianek, ukazujących się od czasu do czasu w niektórych tamtejszych dziennikach, nie należy przypisywać życzliwej ocenie, ale powodom zgoła innej natury. Pochwaliły włoskiego faszyzmu, na które pozwala sobie kilku intelektualistów, nie są kierowane pod adresem samego ustroju dyktatorskiego, ale pewnych, istotnie interesujących, przejawów faszyzmu. Spytajcie najbardziej entuzjazmującego się niektórymi objawami włoskiego faszyzmu Anglika, czy chciałby, aby zaszczipiono w Anglii rządy Mussoliniego, a odpowie z uśmiechem, że w dążeniu do utwier-

dzenia wolności politycznych Anglija, co się tyczy rewolucji, wyprzedziła Francję o półtora wieku.

W Szwajcarji, Holandji i krajach skandynawskich nikt nie zajmuje się kwestją dyktatorjalną; uważają tam, że podobne zjawisko byłoby równie niemożliwe, jak zmiana klimatu lub położenia geograficznego.

* * *

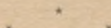
Cóż mogło być przyczyną tak bujnego rozkwitu ustrojów dyktatorjalnych, jaki widzimy obecnie w Europie, oraz atmosfery szacunku i sympatji, jaka otacza je zagranicą w licznych kołach, a nawet wśród czynników o wyższej kulturze umysłowej?

Przyznajmy się odrazu: zwolennicy nacjonalizmu — żywszego teraz niż kiedykolwiek, tak pośród intelektualistów, jak w klasie robotniczej — ujrzeli w dyktaturach Mussoliniego, Mustafy Kemala i okresach dyktatorjalnych marszałka Piłsudskiego przejawy egzaltacji patryjotycznej, której zazdroszczą i pragną dla własnej ojczyzny.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że faszyzm włoski jest czemś więcej, niż ustrojem narzucającym władzę i dyktatorjalnym; że mianowicie oznacza on śmiały wysiłek w kierunku znalezienia nowych formuł budowy i organizacji politycznej, przystosowanych do nowych rzeczywistości i nowych zagadnień naszej epoki. Ta właśnie, ciekawsza strona jego roli zdobyła mu pewną powagę i prąd sympatji wśród tych, którzy widzą, że tradycyjalne organizacje państwowe przechodzą głębokie przesilenie przekształce-

niowe — przesilenie wypływające z nowych rzeczywistości, któremi trzeba kierować, oraz z ogromnie przyspieszonego tempa, narzucającego się działalności.

Ale rozważania powyższe, choć mogą wytłomaczyć sympatje, któremi cieszą się rządy dyktatorjalne, nie oświetlają jednak bynajmniej najważniejszego punktu, t. j. częstości i zdumiewającej trwałości samego zjawiska.



W poprzednim rozdziale przypomnieliśmy, że gdy wojna się skończyła, cały świat począł nabierać w płuca powietrza wolności i demokracji; niczego podobnego nigdy jeszcze nie widziano w ciągu historii.

Tymczasowe konstytucje, ogłoszone dla nowych państw i dla resztek kilku innych, przedtem już istniejących, wydają się o wiele bardziej dziełem poetów, niż polityków. Poprzez każdą z nich prześwieca przekonanie, że świat i ludzie doszli do sielankowej doskonałości. Nigdzie nie próbuje się nawet ochronić rządców i dać broń władzy. Pocóż to czynić, skoro nowa ludzkość jest tak doskonała, że uczyniłaby broń tę niepotrzebną? Natomiast (rozszerzając znacznie Deklarację Rewolucji Francuskiej) dają one narodowi maximum praw; starano się pozatem otoczyć je jak największymi gwarancjami, aby władza, jeśliby przypadkiem przypomniała sobie ducha obalonych niedawno tyranij, nie mogła naruszyć praw obywateli. Nie mówi się w owych prowizo-

rycznych konstytucjach tego, co powiedziane jest w hiszpańskiej konstytucji z roku 12-go: „todos los espanoles seràn buenos y benéficos“. Nie mówi się, gdyż łatwo się tego z nich domysleć, mówienie więc byłoby jedynie zbytecznem powtarzaniem.

Już w okresie po ukazaniu się tymczasowych konstytucyj — w latach 1919 i 1920 — a przed wypracowaniem definitywnych konstytucyj, (co nastąpiło po wyborze parlamentów), można zauważyć pewne zmiany: kilka wybuchów rewolucyjnych, brutalności krótkotrwałych rządów komunistycznych na Węgrzech i w Bawarii i nieuniknione rozczarowania, powodowane opracowywaniem traktatów pokojowych, sprawiły, że w nowych konstytucjach pojawił się duch bardziej konserwatywny, czy (jeśli kto woli) rozważniejszy. Mimo to były one — i to w wysokim stopniu — najliberalniejszymi konstytucjami europejskimi.

W dwa lata po ogłoszeniu owych, tak liberalnych, konstytucyj zaczęły ukazywać się w Europie ustroje dyktatorjalne.

Cóż się stało?

Przypomnijmy sobie sławny wiersz Bartriny:

„Qué escàndalo ha precedido

A la invención del vestido?

Y qué delitos tan graves

A la invención de las llaves“*)

*) Jakież to skandal poprzedził wynalazek ubierania się? A jakież przestępstwa sprawiły, że poczęto wyrabiać klucze?

IV

W JAKICH KRAJACH POJAWIAJĄ SIĘ DYKTATURY?

Ilość dyktatur rozpowszechnionych w Europie i atmosfera sympatji, jaką otacza je znaczna część opinii europejskiej, każą nam przy poszukiwaniu przyczyn odrzucić odrazu epizodyczny i szczególny początek, jaki sądząc z pozoru miało każde ze zjawisk dyktatury. Ta szczególna przyczyna mogła być tylko pretekstem, który mu towarzyszył lub przyspieszył jego narodziny: na kontynencie, gdzie przedtem dyktatury pojawiały się wyjątkowo tylko i to prawie zawsze sporadycznie, po kilka w ciągu stulecia, na kontynencie tak liczne powtarzanie się obecnie analogicznych zjawisk dyktatorjalnych musi mieć jedną lub więcej wspólnych przyczyn, którym towarzyszą, powiedzmy, specyficzne okoliczności, wprowadzające pewne zróżniczkowanie.

Spróbujmy poszukać i zanalizować te wspólne przyczyny, które spowodowały w Europie rozkwit dykta-

tur, tak jak podobny klimat rozstrzyga o rozkwicie tych samych roślin.

Przedewszystkiem zdaje się, że należy tu wykluczyć wojnę. Gdyby wojna była wyłączną przyczyną, lub jednym z istotnych powodów, zjawisko ukazywałoby się tylko lub głównie w krajach, które prowadziły wojnę, albo w krajach neutralnych; pośród tych, którzy wygrali, lub tych, którzy przegrali wojnę. Tymczasem rzeczywistość poucza nas, że dyktatura pojawiła się tak w krajach, które prowadziły wojnę, jak i w państwach neutralnych; Turcja ma dyktaturę, istniała ona również w Bułgarji, a oba te kraje były zwyciężone; istnieje w Italji i w Portugalji, które zaliczają się do zwycięskich sprzymierzeńców. Nie; ani fakt uczestniczenia w wojnie, ani skutki tej interwencji nie wpłynęły na rozkwit dyktatur.

Trzeba gdzieindziej szukać ich pochodzenia. Zadzajmy sobie pytanie: czy zjawisko dyktatorjalne jest wyrazem kwitnącego zdrowia, czy też oznaką choroby? W pierwszym przypadku powinniśmy ujrzeć dyktatury wśród ludów najsilniejszych, jako najwyższy rozmach żywotności. W drugim ujrzymy je u najsłabszych, jako wyraz bezsilności, lub ostateczne lekarstwo, po które sięgnięto w chwili rozpacz. Rozświetlmy nasamprzód ten punkt, bo da nam to wskazówki pożyteczne przy poszukiwaniu generycznych przyczyn, które wpłynęły na pojawienie się wszystkich dyktatur, rozsianych obecnie w Europie, a także na atmosferę sympatji, otaczającą je w krajach, dumnych ze swych instytucyj demokratycznych.

W czasie naszych rozmyślań wpadł nam w ręce zeszyt Journal of the American-Belgian Chamber of Commerce, z czerwca 1929, który na pierwszej stronie podaje sprawozdanie z odczytu Francis Delaisi na temat: „Dwie Europy“; przytaczamy z tego sprawozdania dwa główne paragrafy:

„Jeśli zakreślimy linię, przechodzącą w przybliżeniu przez Sztokholm, Gdańsk, Kraków, Budapeszt, Florencję, Barcelonę i Bilbao, okrążającą Francję, przechodzącą między Anglią i Irlandją, Glasgow i Bergen, i powracającą znów do Sztokholmu, spostrzeżemy, że w tem, dość ciasnem, kole znajdują się prawie wszystkie europejskie kopalnie węgla, wszystkie wielkie przemysły metalurgiczne, włókiennicze i chemiczne, że sieć kolei jest trzykroć gęstsza, a ruch na nich trzykroć większy. Tam również znajdują się wszystkie wielkie rynki finansowe, wszystkie wielkie uniwersytety i instytuty naukowe; wszyscy, z małemi wyjątkami, umieją czytać i pisać, *i wszystkie państwa mają rządy demokratyczne*. Wszędzie ludność miejska jest liczniejsza od ludności wiejskiej. Wszystkie przedsięwzięcia, uprawa roli nawet, są wyspecjalizowane. Rolnictwo również jest uprzemysłowione i posługuje się maszynami, traktorami i naczepami sztucznymi. Jest to Europa konia parowego.

Gdy natomiast przekroczy się tę linię, wówczas znajdzie się, poza wielkimi międzynarodowymi magistralami, niewiele tylko linii kolejowych, mało dróg, jeszcze mniej szkół, połowa ludności to analfabeci; *i, mimo kilku Parlamentów bez znaczenia,*

wszędzie panuje dyktatura. Ogromna większość ludności to ludność wiejska; wieśniak żyje głównie z produktów rolnych; mało sprzedaje i kupuje; rozporządza do pracy tylko swemi rękami, pomagając sobie paroma najniezbędniejszymi narzędziami, a nie zna innego źródła energji oprócz zwierzęcej energji bydła pociagowego, wołu lub konia. To Europa konia żywego“.

Sądzę, że pominąwszy pewną przesadę, którą zawsze można znaleźć w zbyt kategoriycznych twierdzeniach, i przyjąwszy, po sprawiedliwości, kilka drobnych poprawek w linii, mającej dzielić obie Europy—twierdzenie p. Delaisi wskazuje drogę do rozwiązania zagadnienia. Pragnąc je jeszcze sprawdzić, zbadałem położenie rozmaitych krajów europejskich według tego, co możemy uważać za wskaźniki ich siły.

Szukając w pierwszym izędzie wskaźnika analfabetyzmu, można znaleźć w atlasie Hickmanna (10 wydanie), z r. 1912, dane odnoszące się jedynie do analfabetów wśród poborowych. Dane te jeszcze posiadają z pewnością wartość wskazującą, chociaż odnoszą się do czasów dawnych i do państw, z których kilka przeszło wielkie zmiany terytorjalne.

Analfabeci wśród poborowych różnych krajów europejskich.

R o k 1913

(na 1000 rekrutów)

Rumunja	645	Italja	306
Rosja	617	Grecja	300
Serbja	496	Hiszpanja	274

Austro-Węgry	220	Szwajcaria	5
Belgia	85	Szwecja	3,7
Francja	33	Danja	2
Holandja	14	Niemcy	0,2
Anglja	10		

Jest rzeczą ciekawą, że w powyższej tablicy pierwsze miejsca, wykazujące największą ilość analfabetów, zajmują (poza Rumunją) kraje o rządach dyktatorskich, i że, z drugiej strony, wszystkie kraje, opierające się stanowczo podobnym rządóm, zajmują ostatnie miejsca.

Pragnąc mieć jak najnowszą statystykę analfabetyzmu w głównych państwach europejskich, nie ograniczoną do poborowych, ale rozciągającą się na całą ludność, zaczynając od wieku, w którym dzieci mają już przynajmniej dwa lata szkoły, zwróciliśmy się do Urzędów Statystycznych wszystkich państw europejskich, ponieważ wszystkie wydawnictwa na ten temat były albo bardzo niekompletne, albo też zawierały dane znacznie przedawnione.

Prawie wszystkie owe urzędy zechciały nam odpowiedzieć. Dla krajów, co do których nie jesteśmy poinformowani, posługujemy się danymi, zawartymi w dziele *Illiteracy in the several countries of the World*, wydanem niedawno przez Bureau of Education w Waszyngtonie.

Z krajów zapytanych Niemcy, Anglja, Austrja, Danja, Holandja, Luksemburg, Norwegja, Szwecja i Szwajcaria odpowiedziały, że analfabetów u nich niema, albo że liczba ich jest nieznaczna i nie dochodzi nawet do 1%.

Niema danych dla Grecji i Turcji, ale niewątpliwie odsetek analfabetów w obu tych krajach jest bardzo wysoki.

Odsetek analfabetów (ponad pięć lat) w różnych państwach Europy.

Niemcy	Węgry	15,2
Anglja	Łotwa	17,8
Austria	Italia	28,5
Dania	Finlandja	30,1
Holandja	Litwa	37,5
Luksemburg	Polska	40,7
Szwecja	Rosja Europejska	41
Norwegja	Hiszpanja	45,4
Szwajcarja	Rumunja	40 do 50
Czechosłowacja	Bułgarja	50,5
Francja	Jugosławja	51,5
Belgja	Portugalja	54,7

Nota: Wszystkie dane są przytoczone z ostatnich, ogłoszonych, spisów ludności.

Tabela ta zawiera dwadzieścia cztery kraje. Wszystkie państwa, które nie mają, nie miały, lub nie są zagrożone dyktaturą, znajdują się wśród dziewięciu pierwszych. Natomiast wśród piętnastu pozostałych znajdują się wszystkie te, które miały ustrój dyktatorjalny lub są nim zagrożone.

* * *

Następnie poszukaliśmy wskaźnika napięcia działalności gospodarczej we wszystkich państwach europejskich, głównie wedle kwoty handlu zagranicznego, przypadającej na każdego mieszkańca. Dane obrotu

zewnątrznego, które podaje dla r. 1927 Międzynarodowy Rocznik Statystyczny Ligi Narodów z r. 1928, w połączeniu z liczbą mieszkańców według ostatnich oficjalnych obliczeń każdego kraju pozwalają nam ułożyć następującą tablicę:

Kwoty handlu zagranicznego, przypadające na każdego mieszkańca, w krajach europejskich w r. 1927.

(Handel specjalny).

Kraje	Dolary	Kraje	Dolary
Dania	229,84	Łotwa	48,33
Szwajcaria	217	Italja	45,42
Belgia	194,65	Węgry	39,90
Wielka Brytania	192,30	Grecja	39,68
Irlandja	171,86	Hiszpanja	34,17
Norwegja	154,73	Portugalja	26,88
Szwecja	141,10	Rumunja	24,42
Austrja	107,93	Litwa	21,87
Francja	103,34	Polska	20,02
Niemcy	91,25	Jugosławja	18,18
Finlandja	88,96	Bułgarja	16,44
Czechosłowacja	77,98	Turcja	16,07
Estonja	49,28	Rosja (Z. S. S. R.)	5,08

Tablica ta, ułożona według danych najnowszych i najbardziej wiarygodnych, wywiera głębokie wrażenie, tak stanowcze i przygniatające są jej wyniki.

Dwadzieścia sześć państw europejskich figuruje w tej tabeli, t. j. wszystkie państwa europejskie o jakimkolwiek znaczeniu, do których ograniczają się zawsze statystyki Ligi Narodów. Owóż jest uderzające, że pośród państw, zajmujących czternaście pierwszych rzędów, t. j. tych, które mają najwyższy wskaźnik handlu zagranicznego, nie znajduje się ani

jedno, któreby miało, teraz czy dawniej, ustrój dyktatorski, lub też było niem zagrożone. Pośród dwunastu, zajmujących ostatnie rządy, znajdują się wyłącznie państwa, które mają, miały, lub będą miały w najbliższych czasach rząd dyktatorjalny.

Innym wskaźnikiem bardzo ważnym w wyznaczaniu stopnia postępu jakiegoś państwa, jest statystyka śmiertelności; stopień zamożności obywateli, ich kultura, oraz troska, jaką władze publiczne, tak ogólne, jak miejscowe, poświęcają służbie zdrowia, odbijają się doskonale w śmiertelności, zmniejszającej się codziennie pod wpływem postępu w jakiejkolwiek dziedzinie. Oczywiście, to zmniejszanie się jest większe w krajach bardziej zaawansowanych.

Zobaczmy co daje ten wskaźnik:

**Ilość zgonów na 1000 mieszkańców.
(1927)**

Rosja Z.S.S.R.	22,7	Austria	14,9
Rumunia	22,2	Irlandja Wolne Państwo	14,8
Bułgarja	20,2	Irlandja Północna	14,6
Portugalia	19,7	Finlandja	14,5
Hiszpanja	18,9	Belgia	13,5
Węgry	17,6	Szkocja	13,5
Polska	17,4	Szwecja	12,7
Estonja	17,3	Anglja i Walja	12,3
Litwa	17,3	Szwajcaria	12,3
Francja	16,5	Niemcy	12,0
Czechosłowacja	16,0	Danja	11,5
Italja	15,7	Norwegja	11,0
Łotwa	15,4	Holandja	10,3
Luksemburg	15,2		

(Rocznik, Międzynarodowa Statystyka, 1928, Liga Narodów).

Wszystkie państwa, które mają, miały ustrój dyktatorialny, lub którym grozi silnie jego niebezpieczeństwo, figurują w pierwszej połowie listy, t. j. pośród państw o większej śmiertelności. W drugiej połowie znajdują się państwa, które nie miały, lub nie są zagrożone dyktaturą.

Pożytecznem dopełnieniem tablicy analfabetów wśród poborowych będzie tablica ilości przesyłek pocztowych na mieszkańca. Posyła się więcej listów tam, gdzie niema analfabetów i gdzie obywatele odczuwają większą potrzebę porozumiewania ze się sobą. Tak z punktu widzenia kulturalnego, jak handlowego, w ilości przesyłek pocztowych, przypadającej na głowę, odbija się wyraźnie natężenie życia.

Ilość przesyłek pocztowych na głowę.

Szwecja	163	Litwa	35
Anglja	148	Węgry	32
Belgja	140	Łotwa	29
Francja	137	Polska	28
Austria	121	Hiszpanja	27
Holandja	117	Estonja	25
Niemcy	114	Finlandja	24
Danja	79	Jugosławja	23
Szwajcarja	72	Portugalja	21
Czechosłowacja	60	Rumunja	21
Norwegja	59	Bułgarja	18
Italja	49	Grecja	17

Liczby na rok 1926 — 27 według Powszechnego Atlasu Profesora Hickmanna, 1929.

W powyższej tablicy znajdują się dwadzieścia cztery państwa europejskie. Te wszystkie, które zajmują jedenaście pierwszych rzędów, rządzą się demokratycznie. Wśród trzynastu innych widzimy Włochy, Hiszpanję, Portugalję, Jugosławię, Polskę i Litwę, w których panuje dyktatura (brak nam danych co do Rosji i Turcji, ale niema wątpliwości, że oba te kraje figurowałyby w ostatnich rzędach); wśród nich również znajdują się Węgry, Grecja i Bułgaria, które miały dyktaturę, oraz Rumunja i Estonja, które la-da dzień mogą ją mieć.

Najwymowniejsze wskaźniki siły lub słabości jakiegoś narodu zgodnie przyznają pierwszą państwom, rządzonym przez instytucje demokratyczne, a drugą, krajom, mającym dyktaturę; to też wydaje się niewątpliwem, że zjawisko dyktatorjalne nie powinno być przypisane usiłowaniom rozwoju postępowego u narodów już silnych, ale że jest zjawiskiem, pojawiającem się u najsłabszych narodów; jest ono albo wyrazem samej przyczyny, która powoduje słabość, albo żywotną reakcją, aby się z niej wyzwolić.

Zdaniem naszym niema wątpliwości, że dyktatura jest wyrazem choroby, na którą cierpi kilka państw, lub też bohaterskiem lekarstwem, do którego się uciekły, by z choroby tej się wyleczyć.

Nie można więc spoglądać z zazdrością na dyktaturę, lub stawiać jej jako przykład, godny naśladowania. W najlepszym razie można przyznać, że spora liczba chorych państw jednocześnie spróbowała tej samej metody leczenia.

Szczęśliwe są narody, równie jak jednostki, które,
ciesząc się pełnią zdrowia, nie potrzebują uciekać się
do lekarzy i lekarstw!

V

OGÓLNE PRZYCZYNY POJAWIENIA SIĘ DYKTATUR.—PRZESILENIE PARLAMENTARYZMU.

Gdy zgodzimy się, że dyktatur nie zrodziła wojna, ani żadna inna specyficzna przyczyna; że ukazują się one tylko w krajach, gdzie objawia się jednocześnie kilka oznak słabości, wówczas nie będzie zbyt ryzykownem twierdzenie, iż o zjawisku dyktatorjalnem rozstrzyga jedna lub więcej przyczyn ogólnych, działających z większem lub mniejszem napięciem wśród ludów Europy; ale podczas gdy ta ogólna przyczyna niektórym ludom nie wyrządza szkody (lub mało), ponieważ organizm ich ma czem się bronić—to w krajach, gdzie środki obrony są słabe, lub wcale nie istnieją, powoduje ona jako akcję lub reakcję — zbadamy to później — fakt dyktatury.

Zdaje się, że istnieją trzy takie przyczyny: pierwsza, to przesilenie ustroju parlamentarnego, takiego, jak go dotychczas praktywano. Druga, to przesilenie

demokracji, które następuje, gdy pojęciu demokracji—prawa nie towarzyszy pojęcie demokracji—obowiązku. Trzecią jest fala egoistycznego materializmu, który powoduje przesilenie najistotniejszych wartości moralnych.

Przesilenie ustroju parlamentarnego rozważyliśmy szeroko w r. 1924-ym*), gdy szukaliśmy w niem przyczyn ukazania się faszyzmu włoskiego. Z tego, co wtedy napisaliśmy, nie mamy nic do sprostowania, a bardzo mało możemy tu dodać.

Mimo to pragniemy dorzucić nieco komentarzy. Jednym z czynników, które najbardziej przyczyniły się do obniżenia powagi Parlamentu, jest — o paradoksie! — rozwój, lub raczej demokratyzacja kultury, widoczna w sprawach podlegających dzisiaj obradom parlamentarnym.

Najwyżej trzydzieści lat temu w najbardziej oświeconych parlamentach liczba ludzi, uczestniczących w obradach parlamentarnych, była bardzo mała. Częściowo tłumaczyło się to mniejszem rozpowszechnieniem kultury, ale głównej przyczyny należy szukać w tem, że niegdyś rozprawy parlamentarne dotyczyły prawie zawsze tematów bardzo głębokich, które wymagały specjalnej powagi i wielkiej kultury politycznej: polityka zagraniczna; reformy konstytucyjne; zaprowadzenie lub zmodyfikowanie głosowania; sto-

*) Rozdz. IV i V naszej książki *Wokół faszyzmu włoskiego* umieszczone jako dodatek do tej książki w celu uniknięcia niepotrzebnych powtarzań.

sunki między państwem i Kościołem; organizacja sprawiedliwości lub życia samorządowego i t.d. Natomiast dziś obrady parlamentarne obracają się wokół tematów konkretnych, o wielkiem znaczeniu, ale skromniejszym wyglądzie: taryfy kolejowe; cła przywozowe i wywozowe; ochrona rolnictwa, przemysłu, marynarki handlowej, i nieskończona ilość podobnych spraw. Wielu jest obecnie parlamentarzystów — możnaby to powiedzieć o wszystkich prawie — istotnie kompetentnych w poszczególnych kwestjach, którzy, gdy się je podnosi, czują niepokonaną chęć interwenjowania.

Niegdyś, parlamentarzyści byli przedewszystkiem członkami partji i bardziej niż obecnie odczuwali węzły dyscypliny politycznej. Dziś, wielu z nich, chociaż wybrani są z etykietą jakiegoś stronnictwa, reprezentuje pewne interesy, gospodarcze lub społeczne, których obrona lub zaniedbanie może rozstrzygać o porażce przy następnych wyborach. Tym interesom poświęca się często dyscyplinę partyjną i posłuszeństwo wodzom politycznym.

Jedynie w Angji, dzięki zasadniczo arystokratycznemu duchowi Anglików — bez względu na ich orientację polityczną czy kategorię społeczną — oraz dzięki sile tradycji, tak żywej w ich parlamencie, który wielkie rozprawy ogranicza do oświadczeń szefa rządu i przywódców opozycji, jedynie w Anglii można było uniknąć zwykłych niedogodności rozszerzenia się kultury i wulgaryzacji tematów: niekończącego się wzrostu liczby mówców parlamen-

tarnych i opłakanego zmniejszenia się wydajności maszyny parlamentarnej. Gdy czyta się sprawozdanie z posiedzenia jednej z Izb angielskich i porównuje się je ze sprawozdaniem Izby jakiegoś kraju łacińskiego, widzi się ogromną różnicę w skuteczności pracy obu parlamentów, która nie pochodzi z żadnego przepisu konstytucyjnego czy regulaminowego, ale z przyczyn o wiele głębszych. I ta różnica tłumaczy dużo rzeczy.

* * *

We wszystkich krajach, które zachowują ustrój parlamentarny, zachodzi poważna kwestja co do systemu wyborczego. Mamy tu na myśli spór między zwolennikami systemu większościowego, opartego o małe okręgi, wybierające jednego posła, a zwolennikami systemu reprezentacji proporcjonalnej, t. zn. wielkich okręgów i sprawiedliwego podziału mandatów pomiędzy listy stronnictw.

Kilka lat temu nikt nie kwestjonował korzyści reprezentacji proporcjonalnej. Podkreślano jej sprawiedliwość i nie przypisywano jej żadnego ujemnego działania. Jedynie Anglicy bronili jednomyślnie zasady większościowej i jednomandatowej dlatego, że reprezentuje ona tradycyjny system, który w niczem nie przeszkadza świetnej wydajności pracy brytyjskiego parlamentu.

Zasada reprezentacji proporcjonalnej rozpowszechniła się w ciągu kilku lat we wszystkich niemal państwach europejskich i wszystkie konstytucje,

ogłoszone po wojnie i będące skutkiem wojny, wprowadziły ją jednomyślnie. Dopatrywano się w niej nie tylko słusznego ustosunkowania głosów i mandatów, otrzymanych przez każde stronnictwo; chciano także podnieść godność parlamentarzysty przez oddalenie go od wyborcy i jego samolubnych pretensyj.

Jednakowoż niewątpliwy fakt, że największy bezwład włoskiego parlamentu przypadł na czas wprowadzenia proporcjonalnego prawa wyborczego — a było to jedną z najoczywistszych przyczyn powstania rewolucji faszystowskiej — sprawił, że przez pewien czas system ten stał się niepopularny: skorzystali z tego francuscy radykali-socjaliści, by wprowadzić znów we Francji system większościowy i jednomandatowy i znieść system, zastosowany w czasie wyborów w r. 1924, który Francuzi nazywali reprezentacją proporcjonalną; w rzeczywistości była to mieszanina systemów wyborczych, wyróżniająca się tem, że z każdego wzięto, co miał najgorszego.

Gdyby się spokojnie rozważyło sytuację polityczną we Włoszech przed przyjściem faszyzmu, doszłoby się do przekonania, że system proporcjonalny był najmniejszą z przyczyn włoskiej anarchii parlamentarnej i że (przyjawszy istnienie innych czynników tej anarchii politycznej) parlament włoski także przy innym systemie wyborczym przedstawiałby taki sam smutny widok. Nie potrzebowaliśmy w Hiszpani próbować reprezentacji proporcjonalnej, aby dojść do największego zdyskredytowania rządów parlamentarnych.

Dzisiaj stawia się kwestję przeważnie tak: system większościowy jednomandatowy zapewnia wydajność parlamentu i trwałość rządów; natomiast system reprezentacji proporcjonalnej jest jedynym, który tworzy parlament o podstawie demokratycznej przez przyznawanie każdemu stronnictwu tylu przedstawicieli, do ilu ma ono prawo według otrzymanych głosów. niesprawiedliwość i największy zamach na główną zasadę demokracji są uświęcone w pierwszym postępowaniu. W drugim naraża się na niebezpieczeństwo życie ustroju parlamentarnego.

Gdyby takie określenie zagadnienia było zgodne z rzeczywistością, należałoby wnosić, że istnieje niewspółmierność między parlamentem a demokracją.

Na szczęście, podobny sposób stawiania kwestji jest najzupełniej błędny. Wskazują na to dwa, dość niedawne, fakty: w Belgji przeprowadzono wybory według systemu reprezentacji proporcjonalnej i siła rządu, który im przewodniczył, zwiększyła się. W Anglji wybory odbyły się według tradycyjnego systemu brytyjskiego i wytworzyło się położenie parlamentarne, które w każdym innym kraju uniemożliwiłoby utworzenie stałego rządu i normalną akcję parlamentu. Podczas ostatnich wyborów angielskich nieproporcjonalność między ilością głosów, otrzymanych przez każde stronnictwo, a ilością posłów, przeprowadzonych przez nie do parlamentu, była tak wielka i uświęciła tak potworną niesprawiedliwość, że Anglja, aż dotąd przeciwna reprezentacji proporcjonalnej, stała się krajem, gdzie najwięcej się o niej mówi, i jest prawdo-

podobnem, że wszystkie trzy partje porozumieją się w celu wprowadzenia nowego systemu.

Ale niech nikt się nie łudzi: zapomocą żadnego ze znanych dotychczas systemów wyborczych, ani zapomocą żadnego nowego systemu nie zdołanoby zapewnić skutecznej wydajności maszyny parlamentarnej w krajach, w którychby wciąż trwały przyczyny, wywołujące jej bezskuteczność i zdyskredytowanie.

Istnieje pewien fakt, któremu nie można zaprzeczyć i który daje się we znaki prawie wszystkim parlamentom europejskim: różnorodność spraw, powierzonych obradom, pociąga za sobą albo całkowitą bezskuteczność, albo rozpaczliwą powolność, niewspółmierną z przyspieszonym rytmem dzisiejszego życia.

Ale jest jeszcze inny, ważniejszy fakt, na który wskazaliśmy tylko w naszej książce o faszyźmie włoskim, a o którym należy dziś szerzej pomówić.

Mamy na myśli mnogość stronnictw, które pojawiły się w ostatnich latach we wszystkich parlamentach, skąd niemal niepodobieństwo, by jedno stronnictwo uzyskało większość i z jej poparciem urzeczywistniało swój program, jak tego chce zasadnicza koncepcja, będąca podstawą systemu parlamentarnego.

Pomińmy stronnictwa czysto osobistościowe, które można znaleźć w pewnych parlamentach. Jest to fakt przejściowy, lub też wyraz niskiego poziomu kultury politycznej. Pragniemy mówić jedynie o stronnictwach

twach, które odpowiadają żywym rzeczywistościom i stanowi opinii naszej epoki.

Weźmy przedewszystkiem rzeczywistości gospodarcze. Prawdą jest, że w niektórych parlamentach stronnictwo robotnicze (czy nazywa się socjalistycznym czy nie) skupia prawie całkowicie głosy robotnicze, tak robotników przemysłowych jak i rolnych. Gdy to stronnictwo robotnicze staje się bardzo silne i zapomocą tej siły zdobywa udział we władzy, lub zabiera ją całkowicie, wówczas niemal nieuchronnie pojawia się rozłam: część skrajnie lewa podnosi sztandar komunistyczny. Jest to zło, z którym muszą godzić się, przynajmniej przez dłuższy czas jeszcze, stronnictwa mające programy, ale nie posiadające tradycji rozkazywania. W partiach tych, gdy nadchodzi chwila, pełna chwały i bolesna zarazem, w której należy rozpocząć przemienianie ideału na rzeczywistość, pojawia się zawsze grupa, która nazywa samą siebie grupą „czystych“, grupą radykałów, a która w rzeczywistości jest grupą leniów, wiecznie protestujących i nie przystosowujących się do okoliczności, krzyczących, że zdradzono ideały, gdy tylko niema mowy o całkowitem i natychmiastowym wprowadzeniu ich programu.

Często widzimy, jak wśród elementów mieszczańskich, które nie znajdują żadnego konserwatywnego stronnictwa dla wcielenia i bronięcia całości ich dążeń, powstają grupy parlamentarne nieobciążone żadnym programem ani dyscypliną polityczną, które poświęcają się obronie jakiegoś interesu klasowego:

grupa agrarna, grupa przemysłowa, grupa protekcjonistów, grupa zwolenników wolnej wymiany i t. d.

Oprócz tego powodu wzrostu liczebności rodziny parlamentarnej, który tkwi głównie w sprawach gospodarczych, pojawia się w wielu parlamentach inny jeszcze — biorący początek z kwestyj narodowościowych czyli mniejszościowych. Kwestje te zniknąć mogą jedynie w razie zupełnego ich rozwiązania przez pozostawienie poszczególnym grupom prowadzenia własnych spraw: wówczas, po usunięciu najważniejszej przyczyny, która skłania mniejszości do wspólnego podtrzymywania akcji rewindykacyjnej przeciwko suwerennemu państwu, możliwem stanie się pełne wcielenie ich do partyj ogólnych, odpowiadających ich specyficznym ideologjom.

W niektórych państwach, jak na przykład w Anglii, gdzie kultura polityczna obywateli i godność, zasada t. zw. „fair play“, stanowią charakterystyczną cechę walk politycznych, można będzie, przynajmniej jeszcze przez pewien czas, bronić się przed niedogodnościami aparatu, wynalezione go do kierowania rzeczywistościami mniej licznymi i nagłącymi niż te, z którymi pora się dziś działalność państwowa.

W innych krajach, jeśli nie zdobędą one zalet, którymi tak zaszczytnie odznacza się angielskie życie polityczne, jedynym sposobem ocalenia parlamentu o podstawie demokratycznej jest uzgodnienie go z rzeczywistościami życia współczesnego.

Nieświadomość tej naglącej konieczności może stać się fatalną w wielu krajach dla istnienia ustroju parla-

mentarnego, a w innych dla ponownego wprowadzenia urządzeń demokratycznych.

Przyznajmy, że znaczna część czynników, które przyczyniły się do obecnego obniżenia powagi systemu parlamentarnego, istniała już przed wojną: a jednak ani wtedy, ani w pierwszych latach po wojnie, nie spowodowały one ani jednej dyktatury.

Zarzut ten, który możnaby mi zrobić, jest najzupełniej słuszny. Ale potwierdza on tylko zdanie, napisane na początku rozdziału drugiego, że, mianowicie, wojna nie tylko nie była jedną z przyczyn dyktatur, ale nawet odłożyła niektóre najjaskrawsze. Tak stało się z przesileniem parlamentaryzmu, które rozważamy w niniejszym rozdziale, i tak samo stało się z przesileniem demokracji, które rozważymy nieco dalej.

Można powiedzieć, że podczas wojny życie polityczne było sparaliżowane, gdyż wszyscy śledzili z uwagą przebieg i wyniki wielkiej walki. A gdy przyszło zwycięstwo aliantów, całą Europę zalała fala złudzeń. Uwierzono w pojawienie się doskonalszej ludzkości, od której świat cały oczekiwał urzeczywistnienia swego ideału. Jakżeby parlamenty nie miały być oczyszczone z wszelkich wad, gdy cała ludzkość miała się odnowić? Dlatego właśnie nowe konstytucje, które ukazały się dzięki wojnie, przyznają parlamentom i obywatelom największe prawa, jakie kiedykolwiek dała jakaś konstytucja.

Ale że złudzenie szybko się rozwiało i spostrzeżono, iż ludzie powojenni byli mniej więcej tacy sami, jak ci z przed wojny, więc stało się, iż z nowych konstytucyj niektóre zostały zasadniczo zmienione, a inne poprostu zniesione przez dyktaturę.

VI

OGÓLNE PRZYCZYNY POWSTANIA DYKTATUR. PRZESILENIE DEMOKRACJI.

Nietylko jednak ustrój parlamentarny jest w przesileniu; w wielu krajach europejskich panuje ono także w samej demokracji.

Rządy parlamentarne są w gruncie rzeczy tylko sposobem, systemem, który urzeczywistnia zasadę rządzenia narodem przez naród. Doświadczenie okazało, że system ten nie jest doskonały, że nawet działając tak, jak dotychczas, zbankrutował w wielu krajach; bankructwo to stało się właśnie jedną z przyczyn powstania dyktatur. Jeśli przyjrzeć się zbliska, zobaczy się, że, wyjawszy kilka krajów, system parlamentarny w przeważnej części państw, do których był wprowadzony, nigdy nie działał doskonale; działał nie działając, to znaczy pacząc cały swój proceder, poczynawszy od wyborów a skończywszy na wykonywaniu funkcij skarbowych i ustawodawczych. Nowością jest to, że dzisiaj staliśmy się wszyscy

bardziej wymagający, a przede wszystkim, że mamy mniej szacunku dla wszelkich pozorów i konwencji-nalizmów.

Jedną z cech charakterystycznych świata współczesnego jest brutalna, nieubłagana szczerłość, która nie pozwala nam spoglądać tylko na powierzchnię rzeczy i skłania do wypowiadania bez jakichkolwiek ogródek sądu o tem, co widzimy na dnie. I jeśli ucierpiała na tem grzeczność i dworskie, wytworne wyrażanie miłości, to ucierpiały na tem również i wciąż cierpią urządzenia polityczne, a w szczególności parlamentarne. Nikogo się nie przekona, gdy powie się o parlamencie, że jest „przedstawicielem woli narodowej“, albowiem wszyscy wiedzą o tajnych porozumieniach, fałszach, niskich intrygach i przedajności sumień, czyli o rzeczach, które w równej mierze, jak wolna i świadoma wola wyborcy, przyczyniły się do wyboru przedstawiciela woli narodu.

Opracowywanie praw nie jest już w niczyich oczach otoczone tajemniczą powagą, którą posiadało wtedy, gdy wszyscy parlamentarzyści, jak niegdyś kapłani Ammona, pomagali w utrzymaniu powagi farsy. Dziś rozgłośność dyskusyj parlamentarnych, komentarze prasy i ów duch ciekawości i nieuszanowania, o którym wspominaliśmy wyżej, odebrały wiele powagi obradom i głosowaniom parlamentów, przeprowadzanym często przy pomocy dyscypliny partyjnej i korupcji.

Gdyby jednak tylko system parlamentarny uległ był przesileniu, sprawa byłaby mniej poważna, niż

jest w rzeczywistości: system parlamentarny jest tylko formułą, sposobem wynalezionym nato, by rząd nad ludem sprawował sam lud; gdyby wyczerpano wszystkie środki wyleczenia go z jego błędów, pozostałyby zawsze nadzieje znalezienia nowej formuły, pozwalającej ludowi wykonywać swą władzę zwierzchniczą. Poco upierać się przy wierze, iż formuła parlamentarna, taka jaką znamy, jest jedyną formułą umożliwiającą działanie demokracji?

* * *

Propaganda demokratyczna wysławiała zawsze prawa, które ustrój demokratyczny daje obywatelom, ale bardzo mało mówiła o obowiązkach, jakie demokracja nakłada.

A gdzie pojęcie demokracji-obowiązku jest mniej żywe i ciaśniejsze niż pojęcie demokracji-prawa, tam możemy być pewni, że demokracja jest w niebezpieczeństwie, a rządy dyktatorskie nadciągają.

Nikt nigdy nie zdołał odebrać narodowi jego praw, jeśli naród umiał je wykonywać i ponosić ich ciężary. Napoleonowi mógł powieść się zamach stanu z 18-go Brumaire'a — początek jego dyktatury — bo naród francuski nietylko był zmęczony dziesięcioletnimi rządami rewolucji, ale odzwyczaił się także od spełniania najistotniejszych funkcji demokracji; od lat wykonywanie praw wyborczych stale się zmniejszało, a w ostatnich czasach Dyrektorjatu, obywateli, spieszących do urn, było już bardzo niewiele.

Największy i najskuteczniejszy atak przypuszczają do demokracji nie przyszli tyrani, ale teraźniejsi demagodzy. A najzgubniejszym objawem demagogii jest ciągle wynoszenie pod niebiosy demokracji-prawa z zupełnem pominięciem demokracji-obowiązku.

Demokracja jest to rządzenie ludem przez lud, a nic nie nakłada większych obowiązków niż sprawowanie rządów. Ktokolwiek nie ma chęci wypełnienia płynących stąd zobowiązań, nie wart jest wykonywać płynących stąd praw.

W ustroju demokratycznym obywatele, wszyscy obywatele (dziś w większości krajów europejskich, także i obywatelki) mają prawo wybierać tych, którzy jako ich mandatarjusze będą posiadali najwyższe przedstawicielstwo woli ludu w obliczu lub obok innych władz państwowych. To olbrzymie prawo nakłada znaczne obowiązki. Obywatel ma przedewszystkiem obowiązek wykonania tego prawa. Następnie ma obowiązek wykonania go według sumienia i godności. Aby to uczynić, musi się poinformować co do osoby i pojęć tego, który pragnie jego głosu, a gdy nabierze przekonania, powinien trwać przy niem, opierając się wpływom i obietnicom, pochlebstwom i groźbom. Wreszcie ma obowiązek werbowania zwolenników i powinien też starać się dostarczyć w miarę sił jak najwięcej głosów człowiekowi i stronnictwu, którzy, według jego przekonania, najlepiej służyć będą interesom kraju.

W ustroju demokratycznym wszyscy mają prawo wypowiadać swobodnie swoje zdanie. Ale oprócz te-

go prawa każdy ma *obowiązek* wypowiadać je i rozpowszechniać, lub uczestniczyć, czy pomagać w rozpowszechnianiu i propagandzie, podjętej przez innych. Najskuteczniejszymi środkami propagowania jakiegoś ideału są, obecnie, słowo i, przedewszystkiem, prasa. Obywatel świadomy, który już spełnił pierwszy, zasadniczy w demokracji obowiązek, t. j. wyrobił sobie własne zdanie, winien pomagać w rozpowszechnianiu go przez ochranianie i propagowanie broniącej go prasy, tak, aby ta prasa mogła żyć uczciwie ze współpracy swych zwolenników, a nie musiała szukać krętych i mało zaszczytnych środków utrzymania. Obowiązek ten rozciąga się na ludzi wszystkich klas i stanowisk społecznych; na najskromniejszych, którzy powinni kupować i propagować prasę, broniącą ich opinji; na bogatych, którzy powinni przynosić kapitały; na pisarzy, którzy pomagać będą piórem.

W ustroju demokratycznym administracja spraw samorządowych jest powierzona ludowi. Prawo to wykonywa się, naprzód przez głosowanie, a następnie przez przyjmowanie jako zaszczytu obowiązków, które obywatele mogliby nałożyć: unikać ich lub odmówić z lenistwa, egoizmu lub tchórzostwa byłoby ciężkim grzechem przeciwko demokracji. Spełnianie tego obowiązku było jednym ze źródeł powagi angielskiej arystokracji.

Ważna i podstawowa część administracji sprawiedliwości jest powierzona ludowi. Ale lud jest *obowiązany* wykonywać to prawo mimo kłopotów i cię-

żarów, które będzie musiał znosić. Długo jeszcze moglibyśmy ciągnąć nasze wyliczenie. Ale wystarczą przytoczone wyżej przykłady.

We wszystkich krajach, do których wprowadzone zostały rządy dyktatury, obywatele, t. j. większość obywateli, nie wypełnia obowiązków, związanych z rządami demokratycznymi. Dyktator, który odebrał im prawa polityczne, wyrwał przeważnie tylko rośliny bez życia, urządzenia, które były cieniem jedynie lub pośmiewiskiem. Gwałt nie zatriumfował nigdy nad ludem, nad zdecydowaną wolą ludu, albo też triumf jego był niepewny i krótki.

Niestety, nie można wymierzyć zapomocą statystyki stopnia obywatelskości narodu, ani stopnia wykonywania praw zapomocą wypełniania obowiązków demokracji. Ale we wszystkich krajach, które mają obecnie dyktaturę, a które znaliśmy przedtem, pojęcie demokracji-obowiązku prawie nie istniało. Natomiast w krajach, w których nikt nie przewiduje możliwości dyktatury, pojęcie demokracji - obowiązku jest równie żywe, jak pojęcie demokracji-prawa.

Przypomnijmy sobie, że w Rzymie, (którego dzieje dostarczają nam zawsze pouczeń o wszystkich zjawiskach politycznych), August założył na ruinach urzędzeń republikańskich cesarstwo bez uciekania się do jakichkolwiek gwałtów: to obywatele rzymscy, Senat i kapłani sami złożyli w jego ręce wszystkie swe prawa, bo uważali, że wygodniej będzie powierzyć je dyktatorowi, niż w dalszym ciągu wysilać się na bezpośrednie ich wykonywanie.

To samo zaszło w czasie pojawienia się współczesnych dyktatur w Europie

W krajach, gdzie upadek demokracji-obowiązku, przygotowuje nadejście dyktatury, rozrasta się bujnie typ człowieka, który systematycznie źle mówi o polityce i politykach i który z godnością oświadcza uroczyście, że zrzeka się funkcji obywatelskich i skupia całą swą działalność na pieczy swych własnych interesów lub interesów ludzi, należących do jego zawodu czy klasy.

Taką postawę — zasadniczo anarchistyczną — widzimy nie tylko wśród czynników, gdzie jest naturalna i całkowicie wytłomaczalna. Ukazuje się ona także wśród ludzi, którzy uważają się za konserwatystów i zaliczają do klas zamożnych.

Są to ci sami ludzie, którzy domagali się „mniej polityki, a więcej administracji“, która to formułka w istocie oznacza poprostu poświęcenie ideału egoizmowi jednostkowemu i zbiorowemu.

Ten typ ludzi nie należy do żadnego stronnictwa i nie zadaje sobie trudu tworzenia nowych partyj. W okresie wyborczym wstępuje do biernej i tchórzliwej armji abstencjonistów, którzy „dekują się“ przed spełnianiem obowiązków obywatelskich. Z miłą skromną i pełną godności odmawia spełniania obowiązków publicznych, aby uniknąć kłopotów. Wszelkimi sposobami stara się, by go wykreślono z listy sędziów przysięgłych, a jeśli nie uda mu się tego dopiąć, znajdzie zawsze wymówkę, by nie spełnić swej funkcji, gdy nadejdzie jego kolej.

Ludzie ci, którzy nie chcą uczestniczyć w czynnościach rządowych, wyrażają się źle o wszystkich rządach i wyrzucają im, że nie dość zajmują się ich osobistymi interesami. Gdy władza służy im i broni ich, uważają to za zupełnie naturalne i milczenie jest najwyższym wyrazem ich zgody. Nigdy ludzie, dźwigający ciężar władzy, nie mogą spodziewać się od nich—gdy im służą—czynnej pomocy lub słowa uznania. Ale mogą być pewni gradu sarkazmów, gdy tylko nie zaspokoją w pełni egoistycznych pobudek tych ludzi. Tchórzostwo i bezczynność rządzących są w wielkiej części dziełem ludzi tego typu.

Przypomnijmy sobie, jak liczny był ten rodzaj pół-obywateli, którzy uważali, że posiadają wszystkie prawa, a odmawiali wypełniania wszystkich obowiązków, w krajach, które znalazły się pod rządami dyktatury. I ludzie ci cieszyli się powszechnem poważaniem—społeczeństwo, ofiara ich abstencjonizmu, nie obdarzało ich zasłużoną pogardą.

W krajach, w których demokracja-obowiązek jest harmonijnem dopełnieniem demokracji-prawa, taki typ obywatela jest nieznanym; ogólna atmosfera obywatelskości, charakterystyczna dla wszystkich silnych narodów, nie pozwala na ukazanie się tej ponurej rany, niszczytelki demokracji, zwiastunki ciężkich przewrotów anarchistycznych, lub pojawienia się dyktatur.

VII

OGÓLNE PRZYCZYNY POJAWIENIA SIĘ DYKTATUR. MATERJALISTYCZNY EGOIZM NASZYCH CZASÓW.

Fala materjalistycznego egoizmu ogarnęła obecnie cywilizację europejską i grozi jej zalaniem.

Oczywiście wojna odegrała w tym względzie ważną rolę, bo jeżeli nawet fakty pojawiły się już przed nią, to po niej, a w wielkiej części za jej sprawą, zjawisko przybrało owe straszliwe rozmiary, które dziś stwierdzamy.

Wojna zaczęła od wytworzenia wielkiej egzaltacji wszelkich idealizmów i wartości moralnych.

Wszyscy walczący byli przekonani, że będą walczyć i umierać za świętą sprawę, za zbawienie lub wielkość ojczyzny. Nadszedł dzień kiedy wielu z walczących w okopach uwierzyło, że cierpienia ich są ofiarą całopalną dla jeszcze większego ideału: zdało się że można będzie okupić nimi ozdrowienne odno-

wienie się całej ludzkości. Gdy wielki idealista, jakim był Wilson, ogłosił w sławnych czternastu punktach ideał i cel wojny, w wielu krajach walczących i neutralnych odczuto wzruszenie do głębi duszy: wojna położy na zawsze koniec wojnie! Wojna zaprowadzi braterstwo wszystkich ludzi! Wojna uświęci prawa ludów, wszystkich ludów, i nazawsze położy koniec wszystkim tyranjom!

Ale podczas gdy wiara w te wielkie ideały napełniała serca i podtrzymywała odwagę milionów żołnierzy, pod koniec roku 1916-go ukazał się typ człowieka, który, gardząc w głębi wszelkimi ideałami, zdawał sobie sprawę z tego, że wojna jest obfitem źródłem wspaniałych interesów. Wtedy to pokazali się ludzie, bogacący się na wojnie i jej następstwach.

Rosnąca potrzeba materiału wojennego wywołała, tak w krajach walczących, jak i w neutralnych, okres intensywnego, a nawet potwornego rozwoju przemysłu. Ponieważ zaś walczące państwa nie miały czasu myśleć o kontroli cen, a przytem wszyscy z niesłychaną niesumiennością zabrali się do fabrykacji fałszywych pieniędzy, więc zarobki pracodawców i robotników przewyższyły najśmielsze przypuszczenia. Podczas gdy na froncie żołnierze przelewali obficie krew, na tyłach rozpoczynał się okres rozprężenia i rozpusty.

Ci, którzy cierpieli i w najczystszym ideale szukali pociechy dla swych cierpień, stanowili wciąż jeszcze większość. Ale gdy wojna skończyła się i spostrze-

gli to, co działo się na tyłach, osądzili, że mają prawo uczestniczenia w zabawie.

Prawda, że nazajutrz po zawieszeniu broni, nastąpiła chwila wylewów uczuciowych. Trwała jednak krótko. Rozczarowanie jednych i zły przykład drugich przyczyniły się wkrótce po owym olbrzymim uniesieniu idealistycznym do wywołania największego w historii zalewu egoistycznego materjalizmu, dającego porównać się jedynie z materjalistyczną falą, która zalała Rzym za czasów Augusta, kiedy to Rzymianom, zmęczonym stanem żołnierskim, znudził się również stan obywatelski.

Nie potępiamy pociągu do zarobkowania w celu zdobycia wraz z bogactwem większego dobrobytu i możliwości czynienia dobrze. Lud ascetów spowodowałby wsteczny pochód cywilizacji i opłakaną dekadencję: Nie można uważać Tebaidy za przykład do naśladowania. Egoizm był i będzie wielką podniętą w postępie nietylko materjalnym, ale i moralnym danego narodu. Ale egoizm, aby być płodnym, musi mieć odpowiednią przeciwwagę moralną, pozwalającą uniknąć szkód, które może wyrządzić. Patrjotyzm i ideał religijny, jeśli tylko człowiek czuje obowiązek poświęcenia im swego dobrobytu, a nawet, w razie potrzeby, życia, usuwają wszelkie niebezpieczeństwa egoizmu. Jednostkowe i zbiorowe egoizmy, które nie mają przeciwwagi moralnej, powodują najgorsze katastrofy. Ale największe mocarstwa utworzyły się przy pomocy egoizmu, któremu towarzyszył ideał. Gdy egoizm pozostał, a ideał znikł, nie trzeba

było długo czekać na upadek tych wielkich mocarstw. Smutny jest obecnie widok ludzi, którzy z gorączki zarobkowej zupełnie zapominają o wszystkich ideałach, stanowiących godność rodzaju ludzkiego: ideałach religijnych, patriotycznych, politycznych, naukowych, artystycznych, o wszystkich tych wreszcie, które uszlachetniają społeczeństwo.

Ta fala materialistycznego egoizmu porobiła спустoszenia wśród młodzieży, szczególnie wśród tej, którą koniec wojny zastał w pełni dojrzewania, kiedy to jeszcze umysły nie mogły nasiąknąć ideałami, co poruszały serca ludzi przedwojennych. Tę młodzież wojna nauczyła tylko jednej rzeczy: że ci, którzy zginęli lub znosili największe cierpienia, zostali oszukani co do ideału, któremu służyli, podczas gdy ci, którzy na wojnie szukali jedynie korzyści, cieszą się obecnie wielkim dobrobytem materialnym, oraz skandalicznym i oburzającym poważaniem społeczeństwa. Z czasów powojennych młodzież wzięła tylko zupełną pogardę dla wszelkich wartości moralnych, dla wszystkiego, co nie może być natychmiast zmienione w przyjemność materialną, lub w sumę pieniędzy mogącą przyjemności tej dostarczyć.

Widać obecnie rzecz paradoksalną; powszechnie spotyka się u ludzi ponad trzydziestkę ideały gorętsze, niż u tych którzy swój umysł ukształtowali po wojnie dopiero. Wielu młodych ludzi zapomina, że nawet do zwycięstw w życiowych walkach materialnych i w zdobywaniu majątku potrzebne są

romantyczne entuzjazmy młodzieńcze, które hartują charaktery i tworzą przyszlých triumfatorów.

*
*
*

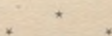
Już setki razy historia uczyła nas, że gdy obywatele nie czują zapału do wielkich ideałów, gdy nie są dumni z tego, że są obywatelami, i nie mają odwagi walczyć o utrzymanie swej godności, wówczas wolność umiera, a tyranja stuka już do bram.

Wykonywanie praw i spełnianie obowiązków obywatelskich nie przynosi żadnego wynagrodzenia egoistycznego, ale zato daje wynagrodzenie w godności, patriotyzmie i dumie klasowej. Są to duchowe satysfakcje; gdy lampa ideału przestaje płonąć, zaniedbuje się często spełnianie obowiązków i wykonywanie praw obywatelskich, a funkcje, opuszczone przez lud lub klasy prowadzące, podejmuje pierwszy lepszy człowiek, mający do tego ochotę, a który przeważnie nie potrzebuje nawet zuchwalstwa, by je zagarnąć.

Zmateralizowane społeczeństwo zaprzęta sobie głowę tem tylko, w jaki sposób utrzymać materialny porządek, pozwalający mu na używanie bogactw w spokoju. Uważa ono często, że utrzymanie tego porządku jest pewniejsze pod absolutnemi rządami jednego człowieka, niż w bardziej złożonym ustroju demokratycznym. Społeczeństwo egoistyczne i materialistyczne jest, prawie zawsze, społeczeństwem nikczemnem. Pragnie utrzymać dobrobyt, ale dla zachowania go nie jest gotowe uczynić wysiłku, który,

mógłby okazać się bolesnym. Woli, aby kto inny to uczynił, biorąc całą władzę i uwalniając je od ciężaru wszelkich obowiązków obywatelskich. Cóż mu wolność, jeśli tylko zachowa swobodę używania swych bogactw!

Od tego, kto rządzi, społeczeństwo takie nie wymaga wielkiego ideału, ani olśniewającego programu, pragnie tylko twardej ręki do utrzymania pokoju i porządku publicznego za cenę nawet zbrodni i niesprawiedliwości. Obdarzone ową krótkowzrocznością, którą powoduje zawsze samolubstwo, interesuje się jedynie pokojem natychmiastowym, dziesięjszym, nie troszcząc się, czy pokój ten, oparty na niesprawiedliwości i prześladowaniach, nie przygotowuje na jutro buntu i anarchji.



Stany Zjednoczone reprezentują obecnie takie nagromadzenie bogactw, że podobnego ludzkość nie знаła przedtem. Walka o zdobycie majątku jest o wiele żywsza i intensywniejsza w Stanach Zjednoczonych, niż w jakimkolwiek kraju europejskim.

Ale pomimo to można twierdzić, że w kraju tym kult wszelkiego rodzaju ideałów jest o wiele żywszy niż w Europie, gdzie celem walki o bogactwo jest—poza nielicznymi wyjątkami—żądza nagromadzenia majątku w celu używania go samemu, lub pozostawieniu dzieciom.

W Stanach Zjednoczonych walkę o bogactwo uszlachetnia często podniecający ją ideał. Businessman

przeważnie nie szuka majątku po to, by spocząć i używać go w jaknajwiększym dobrobycie. Walka o majątek jest sportem, bitwą codzien wznawianą, w której główną rozkoszą jest radość triumfu: umiemy widzieć w tem dowód siły, wytrwałości i inteligencji. Jest to walka, w której jest coś bohaterskiego, a nawet epickiego.

Ludzi, którzy posiadają olbrzymie majątki i nie mogą spożyć swych dochodów w najzupełniejszej nawet bezczynności i przy pomocy najbujniejszej fantazji—pcha jakaś siła do dalszej walki, do pracy, do narażenia w nowem przedsięwzięciu całego bogactwa, nagromadzonego w stu zwycięstwach.

Pozostawienie tego majątku dzieciom nie stanowi zwykle głównej jej troski. Przeważnie synowie dziedziczą małą tylko część majątków, nagromadzonych przez wielkich amerykańskich businessmenów. Majątki przypadają zbiorowości amerykańskiej: muzeum, uniwersytetom, szpitalom, instytutom badań naukowych lub propagandy. Fortuna jest trofeem, w najpożyteczniejszej formie oddawanem przez zwycięzców zbiorowości, która pozwoliła je zdobyć.

To właśnie tłumaczy fakt, że w Stanach Zjednoczonych, mimo olbrzymich bogactw, mimo wielkiego dobrobytu materialnego, osiągniętego przez wszystkie klasy społeczne, mimo gorączki walk gospodarczych, niema przesilenia demokracji, ani żadnego innego ideału. Nigdzie ideały religijne nie są bardziej żywotne: Amerykanie poświęcają im wielką część swych kapitałów. Nigdzie patryjotyzm nie jest

tak istotną rzeczywistością: najbardziej zajęty mieszkaniem Stanów Zjednoczonych uważałby sobie za hańbę, gdyby zaniedbał wypełnienia któregokolwiek ze swych obowiązków obywatelskich.

Przypomnijmy sobie, że w okresie ostatnich wyborów prezydenckich Europa opróżniła się z turystów amerykańskich. Opuścili oni wszystkie miejsca wypoczynku lub zabawy i pośpieszyli głosować na swe stronnictwo.

Gdy obywatele jakiegoś kraju zachowują się w ten sposób, dyktatury nie są potrzebne ani nawet możliwe.

Gdy bogaci umieją być bogatymi tak, jak wielka ilość milionerów amerykańskich, wówczas majątek nie znikczemnia społeczeństwa, ale je podnosi i utwierdza w godności.

VIII

CHARAKTERYSTYCZNE CECHY DYKTATUR W ROSJI, TURCJI I WŁOSZECH.

Wśród różnorodnych dyktatur, istniejących obecnie w Europie, są trzy, które odznaczają się osobliwymi cechami, zasługującymi na szczególne rozpatrzenie: są to dyktatury Rosji, Włoch i Turcji.

Te trzy dyktatury posiadają bardzo wyraźną indywidualność, widomą zarówno w ich przyczynach, jak w charakterze ich działalności.

Przedewszystkiem są one nie zwykłymi zamachami stanu, ale prawdziwymi rewolucjami. Zaznaczmy istotną różnicę, która charakteryzuje i rozdziela te dwa zjawiska:

Rewolucja może się zacząć, i przeważnie zaczyna się, zamachem stanu, ale staje się rewolucją dopiero wtedy, gdy zyskuje ducha, który jest jej mocą i natchnieniem.

Zamach stanu jest zwykłym aktem siły, stwarzającym pewien stan siły, który może w niektórych przypadkach wyratować kraj z dręczącego go przesilenia. Możliwe nawet, że przynosi istotne korzyści.

Rewolucja, rozpoczęta aktem siły, może mieć impuls i orientację ideologiczną, lub też stać się katastrofą, zwracającą się w kierunku zbawiennym lub djabelskim. Rozrzuca dobro hojną dłoń, lub staje się nową puszką Pandory.

Gdyby czyn gwałtu Lenina trwał trzy miesiące tylko, nikt, mimo to, nie odmówiłby mu charakteru rewolucji; zamach stanu Napoleona III, pomimo jego dwudziestu lat władzy, zasłużył na określenie zwykłego tylko zamachu stanu. Pierwszy, mimo towarzyszących mu zbrodni i spustoszeń, będzie zawsze z szacunkiem traktowany przez historję, a z pewnością pozostawi głębokie ślady w życiu Rosji. Historia spogląda z pogardą na drugi; jeśli mówi o budowlach publicznych i materialnym postępie owych czasów, to poto, by przypomnieć o towarzyszących im niemoralnościach, i dziś nikt nie może wskazać na ślady, które zamach ten pozostawił w społeczeństwie francuskiem.

Nie wolno bowiem zapominać, że duch i tylko duch stwarza rewolucje i pozostawia głębokie ślady w społeczeństwie: św. Franciszek z Assyżu i Marcin Luter wyżyłobili głębszą bruzdę w historii ludzkości, a działalność ich była donioślejsza od działalności wielkich zdobywców wszystkich epok.

W rozpatrywaniu trzech powyższych dyktatur ograniczymy się do wyszczególnienia tego, co każdej z nich daje jej prawdziwe cechy rewolucyjne, gdyż do wyczerpującego badania trzeba by wielu tomów.

* *

W Rosji dyktatura proletariatu przyszła jako zadośćuczynienie głębokiej i zbiorowej urazie, którą odczuwała i jeszcze dziś odczuwa — i słusznie, należy to przyznać — olbrzymia większość ludu rosyjskiego.

Siła Lenina nie pochodziła z jego ideologii marxowskiej: szczęściem jego było, że ciężka i niewyraźna ideologia, którą był przepojony, nie zamąciła mu bardzo przejrzystego obrazu tego, co kryło się w podświadomości duszy rosyjskiej; potrafił skonkretyzować trzy lapidarne formuły: pokój za wszelką cenę; ziemia dla chłopów; władza dla sowietów.

Dwa pierwsze twierdzenia były wyrazem woli spo-
rej większości ludu rosyjskiego, trzecie było jedynym sposobem natychmiastowego ich urzeczywistnienia.

Tak więc, dzięki wyraźnemu obrazowi rosyjskich rzeczywistości, dzięki szalonej szybkości, z jaką zadośćuczyniono im, olbrzymie mocarstwo cara zostało w kilka dni zbolszewizowane, a rewolucja wżarła się tak głęboko, że kontrrewolucja, któraby zniszczyła fakty dokonane, jest, po ludzku, niepodobieństwem.

Pomiędzy Rosją dzisiejszą a Rosją carską istnieją napozór jedynie indywidualne i zbiorowe różnice sytuacji. Wczorajsi parjasi rozkazują dzisiaj, a ci, którzy przed 1917-ym posiadali w całości władzę i bogactwo, nie żyją, wyemigrowali, lub wegetują w Rosji w ostatniej nędzy.

Żadne prawo, żadna instytucja nie ochrania obecnie w Rosji i nie broni tych, którzy nie są u władzy: tak samo było i w epoce carskiej. Obecnie cała

władza jest w ręku jednej partji, a sprawuje się ją w imię dobra tej partji i jej członków; dawniej cała władza była w ręku jednej klasy, która wykonywała ją w imię własnego dobra i korzyści.

Wolność w Rosji nic nie zyskała ani straciła na przejściu od caratu do bolszewizmu: jedyna różnica polega na tem, że obecni władcy są inteligentniejsi, a dawniejsi lepiej się zachowywali.

Niektóre z ideałów, w imię których wybuchła rewolucja rosyjska, porzucono zupełnie, jak naprzykład pacyfistyczny antymilitaryzm i patryotyczny nacjonalizm. Dzisiaj Rosja jest najbardziej zmilitaryzowanym krajem w Europie, a rządzący bolszewicy podtrzymują ultra-nacjonalistycznego ducha carów.

W dziedzinie ideowej pozostała z rewolucji rosyjskiej jedynie część programu komunistycznego, gdyż rzeczywistość znacznie go okroiła. Ale to, co zostało, wystarcza, by można było wyraźnie stwierdzić, że zaszła tu rewolucja.

W dziedzinie wiejskiej ustrój wielkich latyfundjów zastąpiono rozdrobnieniem ziemi, porozdzielanej między chłopów, którzy ją uprawiali i którzy używają swych plonów ze swobodą właścicieli: ustrój zbiorowej własności plonów znikł po zaprowadzeniu nowej polityki gospodarczej. Chłopi uważają, że obecne położenie jest lepsze od poprzedniego i nie zgodziliby się nigdy na kontrrewolucję, któraby zwróciła ziemię dawnym właścicielom. Ale nie są też obecnie zadowoleni: to, co płacili niegdyś panu, płacą teraz państwu w formie podatków i rekwizycji;

a że uzyskane korzyści prędko idą w zapomnienie, ciężary zaś zdają się codziennie większe, przeto między chłopstwem i władzą sowietów wrze stale walka. Te ostatnie, przekonane o swej bezsilności wobec chłopów, muszą zawsze ustępować, za cenę nawet zasad.

W pierwszych czasach bolszewizmu wewnętrzny handel hurtowy i detaliczny był w całości w rękach państwa i socjalistycznych kooperatyw. Ale gdy Lenin w 1921-ym r. zrozumiał, że zaprowadzenie całkowitego komunizmu pcha Rosję do zupełnej klęski gospodarczej, wówczas zdobył się na odwagę cofnięcia się nieco i stworzył t. zw. Nep (nową politykę ekonomiczną). Otwierała ona inicjatywie indywidualnej pewne pole działania, między innymi w zakresie handlu wewnętrznego. W niespełna dwa lata handel prywatny zorganizował podział dóbr, położył koniec głodowi, a sprzedając lepsze produkty po niższych cenach, zagarnął większą część handlu wewnętrznego i zaczął wytwarzać nową burżuazję miejską. Porównanie między skutecznością ustroju bolszewickiego a prywatnej inicjatywy prowadziło do tak jasnych wniosków, że rząd sowiecki, aby wedle możliwości usunąć ten argument przeciw ideologii, którą chciał reprezentować, rozpoczął wojnę z handlem prywatnym, miazdząc go podatkami i jednocześnie bez miary wspierając uspołeczniony handel z funduszy państwowych. Ale mimo to osiągnięto zmniejszenie się handlu prywatnego dopiero zapomocą wielkiej zwwyżki cen, spowodowanej wydatkami handlowymi, które w han-

dlu państwowym doszły do fantastycznych rozmiarów.

Handel zewnętrzny—główna siła władzy sowieków w rosyjskiej polityce ekonomicznej—znajduje się całkowicie w rękach państwa. Gdyby państwo na chwilę zwolniło nadzór nad tym handlem, nastąpiłby natychmiast spadek waluty i bankructwo finansowe bolszewizmu.

Pozostaje wreszcie najbardziej interesująca część polityki bolszewickiej, t. j. socjalizacja całego prawie przemysłu rosyjskiego. Jest to w historii przemysłu światowego pierwsza próba na tak wielką skalę. Jakież wyniki i jakie wskazówki można stwierdzić aż do obecnej chwili?

Eksploatacja przemysłowa, której świetne wyniki wciąż wychwalają wydawnictwa sowieckie, jest to eksploatacja źródeł naftowych. Niewątpliwie rząd rosyjski ciągnie z tego znaczne korzyści. Ale rezultaty nie będą już tak dziwyły, jeśli przypomnimy sobie, że w przemyśle tym odsetek od kapitału, włożonego w instalacje, jest o wiele większy od kosztu robotnika i że rząd sowiecki zagarnął te instalacje bez odszkodowania.

W niektórych gałęziach przemysłu, gdzie część techniczna ma przewagę nad handlową, można zauważyć pewien postęp w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym. Prawdą jest, że główna część budżetu rosyjskiego jest przeznaczona na popieranie i powiększanie upaństwowionego przemysłu, a dane, pozwalające ocenić jego wydajność ekonomiczną, nie ukazują się w obszernych statystykach, wydawanych

przez oficjalne organy sowieckie. Ktokolwiek badał od początku owe statystyki, musi przyznać, że nigdy nie znalazł w nich żadnego sfałszowania; ale w każdej z nich bliższe badanie odsłania niezwykłą umiejętność ukrywania tego, do czego nieprzyjemnie byłoby autorom się przyznać.

Apel rządu sowietów do zagranicznych kapitalistów, ofiarowywanie koncesyj przemysłowych, a nawet służby publicznej — na warunkach, jakich nie można by otrzymać w żadnym kraju kapitalistycznym — dowodzą albo, że upaństwowione gałęzie przemysłu ciążą straszliwie na budżecie, albo że bolszewizm chce spowodować w Rosji rozwój przemysłu w tempie przyspieszonym, przechodzącym tamtejsze możliwości finansowe.

Gdyby obcy kapitaliści odpowiedzieli na apel sowietów — aż dotychczas jednak nie zdają się zbyt spieszyc — powtórzyłoby się ze zwiększoną siłą zjawisko, które pojawiło się w handlu wewnętrznym: przemysł prywatny miałby olbrzymią przewagę nad przemysłem państwowym.

Eksperyment sowietów, bez względu na to, czy dojdzie do tego czy innego rezultatu, będzie miał ogromne znaczenie; gdyż podobnego doświadczenia w tym stopniu i w tak sprzyjających warunkach nie urządzono nigdy jeszcze i nigdzie.

* * *

Rewolucja, ucieleśniona w dyktaturze Mustafy Kemala, wygląda zupełnie inaczej.

Kemal wzniósł się do dyktatury na skrzydłach zwycięstwa i to zwycięstwa tak stanowczego i płodnego w skutki, że trudno przytoczyć podobne mu w historii.

Ukuł on nową Turcję, która cieszy się pełną niezależnością i wolną jest od interwencji zagranicy, którym podlegała od najświetniejszych czasów cesarstwa otomańskiego. Z ludu, pogodzonego z wszelkiem upokorzeniem, ludu, którego podział był postanowiony przez wielkie mocarstwa, uczynił Naród, traktowany ze wszelkimi względami przez największe państwa. Jakże się dziwić, że lud, nieprzyzwyczajony do wolności, oddał całą władzę w ręce swego wybawiciela?

Mustafa Kemal nie ograniczył się do wyleczenia pokojowymi rządami ran, zadanych przez dwadzieścia lat wojen i klęsk. Dokonał w Turcji największej rewolucji, jaką kiedykolwiek widziano u wschodniego narodu: zniósł kalifat i wypędził rodzinę Osmanlisów, która od tak dawna kalifat reprezentowała; w kraju, w którym religja, miesząc się z państwem, tworzyła jego podstawę, oddzielił Kościół od Państwa; z narodu w istocie swej teokratycznego uczynił naród radykalnie świecki.

Rewolucja, której dokonał w obyczajach, jest równie głęboka i radykalna, jak rewolucja w religji. Można powiedzieć, że zniszczył wszystko, co Turcy najbardziej kochali i szanowali przez przeszło tysiąc lat i zastąpił przez to, czego najbardziej zawsze nienawidzili. Turcja, która od XIII-go w. była wcieleniem walki Wschodu z Zachodem (a nie była to walka

dwóch ludów, ale dwóch różnych cywilizacji i dwóch krańcowo przeciwnych poglądów na życie), wyrzekła się zupełnie wschodniego pojęcia o życiu, by naśladować do najdrobniejszych szczegółów życie Zachodu. Czy ta głęboka rewolucja trwać będzie dłużej niż życie Ghazi'ego? Czy naród, który większą część swego terytorjum i ludności, a nawet stolicę, posiada w Azji, który wszystkimi węzłami religijnymi i historycznymi połączony jest z ludami azjatyckimi i afrykańskimi, czy taki naród będzie mógł zachować, jak wyspę, ową warstwę życia i cywilizacji, pożyczoną od Europy zachodniej i narzuconą z tak zdumiewającą energią przez dyktatora Turcji?

A gdyby tak się stało, czy Turcja będzie mogła cieszyć się z tej głębokiej rewolucji?

Istnieje, na szczęście, możność porównania z Egiptem. Turcja i Egipt są obecnie najważniejszymi, najsilniejszymi i najbardziej zaawansowanymi ludami muzułmańskimi.— Turcja jest silniejsza pod względem militarnym, oraz posiada całkowitą niezawisłość; Egipt jest silniejszy pod względem gospodarczym, elita tamtejsza stoi wyżej kulturalnie, ale zato kraj ten zachował jeszcze węzły zwierzchnictwa brytyjskiego; Turcja szuka postępu, niszcząc radykalnie całą swą przeszłość i wyrzekając się wszystkich swych tradycji; przeciwnie, Egipt szuka postępu w przeszło tysiącletniej tradycji. Któryż z dwóch krajów wybrał lepszą drogę.

Faszyzm italski, na wzór Rewolucji Francuskiej, ustanowił nową chronologję, rozpoczynając ją od października 1922-go r.; popełnił tu wyraźną niedokładność, jeśli chce liczyć nie lata rządów Mussoliniego, lecz lata żywotu rewolucji faszystowskiej.

Faszyzm całkowity, prawdziwa rewolucja faszystowska, rozpoczął się nie w październiku 1922, ale w styczniu 1925.

Przed tą datą istniała jeszcze we Włoszech demokratyczna konstytucja, której nikt, przynajmniej formalnie, nie atakował. Aż do wiosny 1924 istniał parlament, wybrany przed marszem na Rzym i mający nieznaczną reprezentację faszystowską, Mussolini zaś rządził zapomocą upoważnień, danych mu przez ten parlament, i żądał od niego zatwierdzenia swych wydatków. Po wiosnie 1924 faszyzm rządził, zwracając jeszcze uwagę na woty parlamentu, wybranego w głosowaniu powszechnem, według formuły, zatwierdzonej przez poprzedni parlament; zmuszony był walczyć z silną i odważną opozycją: w większości, z którą rządził Mussolini, figurowało wielu niefaszystowskich posłów. Gabinety, którym Mussolini przewodniczył, nie były nigdy jednolite: zapraszał zawsze ludzi z innych partyj do współpracy w rządach. Prasa była wolna i wszyscy pamiętają gwałtowne, antyfaszystowskie kampanje *Corriere della Sera*.

Tak wyglądała sytuacja, gdy zamordowano Matteotiego. Mussolini w obliczu wzruszenia, które ten tragiczny wypadek wzbudził w sumieniach włoskich,

uczynił wielki wysiłek dla przywrócenia spokoju umysłów zapomocą ogólnego pojednania. On to mówił o „normalizacji“ i o „pojednaniu“; on apelował do zgody wszystkich stronnictw, ofiarowując, jako pierwszą gwarancję, rozwiązanie parlamentu i nowe wybory według innego systemu wyborczego, zatwierdzonego przez wszystkie partje.

W tym właśnie okresie przesilenia faszystowskiego powstała książka moja *Dokoła faszyzmu włoskiego*. Przypuszczając, że stronnictwa włoskie przyjmą kapitulację faszyzmu, przepowiadałem mu życie krótkie i niezbyt chwalebne; żałowałem przytem, że antydemokratyczna rewolucja, powstała w kraju romańskim, będzie może przerwana na samym początku, i że inne ludy romańskie będą w ten sposób pozbawione tak ciekawej nauki i doświadczenia. Twierdziłem w owem studjum, że „pojednanie“, proponowane przez Mussoliniego, była śmiercią faszyzmu... śmiercią bez chwały.

Nie widziałem innego sposobu uratowania rewolucji faszystowskiej, jak tylko gwałt i nieprzejednanie. Ustrój, zaprowadzony siłą, musi żyć z siłą i przez nią, dopóki nie upadnie, pokonany przez większą siłę.

Na szczęście dla Mussoliniego i dla faszyzmu stronnictwa opozycyjne—wyjawszy (należy mu to poznać za chwałę) to, któremu przewodniczył stary Giolitti — odrzuciły proponowaną kapitulację, wymagały bowiem, by towarzyszyła jej największa dla Mussoliniego i jego partji hańba i wstyd. Ci, którzy już wygrali bitwę, pozwolili ujść zwycięstwu przez bezsensowną nieustępliwość!

Tak, jak należało się tego spodziewać, podobnie obrażające wymagania wywołały energiczną reakcję, naturalną u ludzi, jak i u zwierząt, gdy czują, że je osaczono.

Mussolini, budząc na nowo entuzjazm swych zwolenników, uczynił zuchwały gest 3 stycznia 1925 r.: cofnął wszystkie swe propozycje i przyjął wojnę, którą w chwili szału demagogicznego wypowiedziała mu opozycja bez uprzedniego zmierzenia sił, na jakie mogła liczyć, ani oporu, jaki miała napotkać i przełamać. Mussolini przypuścił miażdżący szturm i odniósł zupełne zwycięstwo.

Wtedy dopiero rozpoczęła się rewolucja faszystowska; chronologia faszyzmu powinna rozpoczynać się od tej daty 3 stycznia.

Od tej chwili, na wzór formuły Lenina, cała władza przeszła w ręce całkowitego faszyzmu. Prawo posiadania i wyrażania opinii przyznane zostało triumfującej partji. Wolność prasy przestała istnieć i, na wzór Rosji, zgodzono się jedynie na prasę, pozostającą na usługach faszyzmu. Opozycja parlamentarna została wytępiona w parlamencie, wybranym w 1924-ym r., zanim stała się niemożliwością w 1929-m r.; posłowie ze śmiesznem nadymaniem się, cechującym tych, co zajmują pozycję, której nie mogą utrzymać, odeszli na Awentyn; gdy klęska ich stała się widoczną, usiłowali wrócić do parlamentu, skąd jednak wypędzono ich wśród obelg i śmiechu.

Rewolucja faszystowska rozpoczęta 3 stycznia 1925 uciekła się do sposobu postępowania, przyjętego

w Rosji: oświadczono, że państwo i ojczyzna stanowią jedną całość z faszyzmem. Tylko faszyci mają prawo obywatelstwa. Niefaszystów toleruje się z wielkiej łaski, jeśli milczą...

Pozytywna akcja rewolucyjna faszyzmu zaznaczyła się tak w dziedzinie życia politycznego, jak i w dziedzinie pracy i produkcji.

Konstytucja włoska, chociaż nie została wyraźnie zniesiona—nie uczyniono jej tego nawet zaszczytu—nie istnieje już. Najwyższa rada faszystowska bierze na siebie funkcje władzy wykonawczej i władzy hamującej. Ta ostatnia jest w praktyce jakąś rzeczą metafizyczną, pozbawioną namacalnej rzeczywistości i istotnej funkcji. Podstawą władzy jest Mussolini; uświęcił on w stosunku do siebie formułę Ludwika XIV, którą można jeszcze czytać w salonach Wersalu: „Król rządzi sam przez siebie“. On przewodniczy rządowi i mianuje ministrów, o ile nie zatrzymuje dla siebie wszystkich tek. On mianuje bezpośrednio i pośrednio wszystkich członków Wielkiej Rady. To też władza Wielkiej Rady jest w rzeczywistości w ręku Mussoliniego, skoro on desygnuje jej członków. Rada (Mussolini) mianuje posłów, których lista jest poddana pozorom ratyfikacji przez plebiscyt. Rada posiada jeden tylko przywilej, którego wykonanie nie jest podyktowane przez Mussoliniego: przywilej szukania jego następcy.

Tak więc w dziedzinie polityki, Mussolini urzeczywistnił obietnicę wypracowania konstytucji z gruntu antydemokratycznej. W istocie wszystkie władze ze-

środkowane są w jego rękach. Może przynajmniej ktoś powie lub pomyśli, że, aby dojść do takiego rezultatu, nie były potrzebne ani poprzednie długie obrady, ani różne organizmy, których istotna misja jest bardzo trudna do określenia.

W ten sposób rewolucja faszystowska ustanawia nowy porządek polityczny, przez zaprowadzenie monopolu wszystkich upoważnień, a nawet wszystkich praw na korzyść faszyzmu (pod tym względem przypomina bolszewizm), oraz przez faktyczne zniesienie władzy prawodawczej i moderującej i zaprowadzenie przepotężnej władzy wykonawczej, której wszystkie prerogatywy są, nie tylko faktycznie, ale nawet prawnie, skupione w rękach jednego człowieka: Mussoliniego.

Tak więc, doświadczenie włoskie nie posłuży nam do znalezienia idealnej formuły, któraby w kraju romańskim na tej samej szerokości geograficznej, t. j. w Hiszpanji, pozwoliła na zgodne współistnienie demokracji i autorytetu. Całkowity faszyzm, będący obecnie u władzy we Włoszech, oświadcza, że współistnienie to jest zupełnie niemożliwe.

Pod względem życia gospodarczego faszyzm, tak przed rokiem 1925, jak i po nim, poszedł w zupełnie przeciwnym kierunku, niż Rosja i inne dyktatury, a zwłaszcza hiszpańska. Nie tylko uszanował pole działania inicjatywy prywatnej, ale jeszcze je rozszerzył, i ciągle działalność rządu — rządu wszechpotężnego — w niczem inicjatywie tej nie przeszkadza; wszelkie interwencje starają się ją tylko podniecić.

Ani jednego monopolu; żadnej pomocy państwowej w przedsięwzięciu, które w zakresie interesów prywatnych znalazłoby się, lub mogłoby się znaleźć we współzawodnictwie z innemi; żadnych ograniczeń rozwoju przemysłu; żadnego hamowania swobodnej konkurencji wewnętrznej; żadnej przeszkody we wprowadzaniu kapitałów zagranicznych. Dla Włoch faszystowskich nie byłoby słusznem zdanie pewnego oficjalnego delegata bolszewickiego, który komentował politykę ekonomiczną innej dyktatury romańskiej: „Bolszewizm? dla was to nic nadzwyczajnego: z chwila, kiedy się go tu zaszczepi, zobaczycie, że w dziedzinie gospodarczej nie pozostanie mu nic do zrobienia“.



Polityka socjalna faszyzmu nie zawsze szła po prostej linii, ale, przeciwnie, czyniła częste zygzaki, a próby i ewolucje ostatnich czasów pokazują, jak trudno i niebezpiecznie jest w podobnej materji stosować wynalazki i pośpiech.

Rozporządzenia rządu włoskiego w tym względzie były, po zaprowadzeniu integralnego faszyzmu, bardzo liczne. Wszystkie były ogłaszane z towarzyszeniem najbardziej przesadnych dytyramb... wielka nowość naszego stulecia... i wszystkich stuleci: „Prawo, które, doskonałe już od narodzin, rzuca wyzwanie przyszłości“. A gdy po kilku miesiącach inne rozporządzenie, zawsze odmienne, a często wręcz odwrotne, obalało to, które zasłużyło na powyższe przy-

miotniki—wówczas nowe prawo bywało zaszczycone temi samemi hiperbolicznemi pochwałami. Nie zapominajmy, że Włochy leżą pod 45° szerokości geograficznej i że wszystkie ludy w pobliżu zwrotników są skłonne do grzeszenia przesadą... A Włochy faszystowskie zwiększyły jeszcze tę cechę ludów południowych.

Wolimy dowód skromności, o którym świadczą owe sprostowania, ukryte pod hiperbolą, od zaciętej sztywności upartych umysłów, co z uporem, ażeby tylko nie przyznać się do błędu, którego skutki sami powinni ponosić, prowadzą do najgorszych katastrof swój kraj i swoją sprawę.

W pierwszych czasach faszyzmu, wobec oporu socjalistycznych organizacyj zawodowych, Włochy uczyniły rzecz podobną do tej, która stała się w Hiszpanji wraz z utworzeniem się wolnych związków zawodowych: stworzyła związki zawodowe faszystowskie... protegowane, oczywiście, przez państwo.

W r. 1926-ym, w okresie całkowitego faszyzmu, wydano ustawę o związkach zawodowych, którym przyznano pewną osobowość prawną; w zakresie spraw dotyczących pracy, przekazano im pewnego rodzaju funkcje państwowe. Odtąd mogły istnieć tylko faszystowskie związki zawodowe, które były przedstawicielstwem wszystkich robotników i pracodawców z każdej jednostki terytorjalnej i z każdego zawodu, o ile mogły liczyć w syndykatach robotniczych na dziesiątą część robotników. W imieniu wszystkich robotników i pracodawców nałożono składki i zawarto zbiorowe kontrakty pracy.

Zbyteczne dodawać, że z chwilą ustalenia zasady jednolitego syndykatu, wszyscy robotnicy i pracodawcy starali się dostać do syndykatów, których ustawom mieli być posłuszni. Ale syndykat mógł odmówić przyjęcia, jeśli kandydaci nie dawali pełnej gwarancji przynależności do polityki narodowej, t. j. polityki faszystowskiej.

Trzeba przyznać, że syndykaty faszystowskie były bardzo wolnomyślne w przyjmowaniu członków; organizacja socjalistycznych związków zawodowych, prowadzona przez Rossoniego, zawojowała syndykaty faszystowskie, nie trafiając na większy opór: łatwiej o wiele ogłaszać dyktatorjalne dekrety, niż tworzyć silne organizmy i znaleźć ludzi do kierowania nimi.

Robotnicze związki zawodowe doszły do niespodziewanej siły i poprzez zrzeszenia i konfederacje dotarły do federacji syndykatów faszystowskich w której pod kierownictwem Rossoniego, dawnego przywódcy syndykalizmu, zgrupowały przeszło trzy miliony robotników, t. zn. liczbę wyższą od ilości członków wszystkich kategorii partji faszystowskiej. Podobnie, jak ktoś, świadom swej wielkiej siły, odczuwa zawsze pokusę wystawienia jej na próbę, tak i Faszystowska Konfederacja Syndykalna często okazywała w dziedzinie spraw pracy wymagania, które były nie na rękę rządowi.

W czasie walki *lira* (wysiłek rządu w kierunku dostosowania cen wewnętrznych do zewnętrznych, istniała bowiem między nimi silna różnica z powodu rewaloryzacji) Konfederacja Narodowa Syndykatów

Faszystowskich sprzeciwiła się wielu redukcjom zarobków, choć były niezbędne do ponownego wyrównania cen, od którego zależało, czy stabilizacja lira utrzyma się bez wywołania katastrofy w gospodarce włoskiej.

Mussolini, który zawsze uważał za niedopuszczalne, aby państwo mogło stanąć w obliczu innej siły, zdolnej bruździć jego polityce, spostrzegł, że jego ustawa o syndykatach pozwoliła na stworzenie Konfederacji Narodowej Syndykatów Faszystowskich równie silnych—a nawet silniejszych—od partji i rządu faszystowskiego, które w jego umyśle wcielały i reprezentowały Państwo. Nie chcąc wypowiadać walki Konfederacji, mogłoby to bowiem wyrzucić takie wrażenie, jakgdyby faszystowskie państwo zwalczało robotników i zmieniało się w rząd klasowy, znalazł sposób na osłabienie syndykatów przez wzmocnienie władzy korporacyj.

Te ostatnie były początkowo w dziedzinie pracy tylko organizmami pojednawczemi, a w zakresie gospodarczym miały niejasną misję wzmacniania i uporządkowywania narodowych sił produkcyjnych, ostatecznie zaś stały się podstawą organizacji państwa faszystowskiego, poddaną Wielkiej Radzie faszystowskiej. W korporacjach działalność państwa jest dominująca i jeśli prawdą jest, że mogą mu pomagać, to w walce z niem są one bezsilne. Pod względem ekonomicznym są wielkimi organizmami—radami przy rządzie w jego polityce interwencyjnej; pod względem politycznym są podstawą

parlamentu, gdyż układają listy, z których Wielka Rada faszystowska wybiera kandydatów, zatwierdzanych następnie w referendum ludowym.

Gdy już raz polityka społeczna faszystów doszła do okresu korporacyjnego, można było z łatwością uważać okres syndykalny za zamknięty. Logicznem następstwem było, po ograniczeniu pola działania syndykatów i poddaniu ich faktycznie korporacjom, zniesienie w nowozaprowadzonym systemie Konfederacji Narodowej Syndykatów Faszystowskich. Uczyniono to dekretem z 22-go listopada 1928. Nazajutrz ukazał się inny dekret, rozwiązujący sześć federacji narodowych syndykatów faszystowskich.

Odtąd zarówno całe życie narodowe, jak i polityczne, znajduje się w rękach rządu. Syndykaty straciły wszelką siłę walczenia przeciw rządowi faszystowskiemu, tak jak straciły ją przedtem prasa i uniwersytet, a następnie parlament.

W rzeczywistości dzisiaj Włochy, tak jak Rosja, zniosły konflikty społeczne i nie można zaprzeczyć, że gospodarka włoska, wraz z usunięciem strajków i lokautów, odniosła stąd wiele korzyści. Czy długo będą trwały? Czy nie wywołają wkońcu zmniejszenia się wysiłku indywidualnego tak pracodawców, jak robotników? Oto wielkie pytanie, które stawia się faszystowskiej polityce społecznej. Na odpowiedź, twierdzącą lub przeczącą, nie trzeba będzie długo czekać.

IX

CO PRZYGOTOWUJE POJAWIENIE SIĘ DYKTATUR.

Jednym z faktów, które przedewszystkiem uderzają, gdy studjuje się zagadnienie współczesnych dyktatur europejskich, jest łatwość, z jaką się przyjmują, i jeszcze większa łatwość, z jaką się utrzymują. Jest to fakt nowy, gdyż tak dyktatury Ameryki Południowej i Środkowej, jak te, które mieliśmy w Hiszpanji, były zaprowadzane przeważnie wśród krwawych walk, a życie ich upływało wśród ciągłych spisków, nie pozostawiając im chwili wytchnienia.

Ciekawe byłoby poszukać przyczyny tego faktu, ponieważ pojawia się on we wszystkich dyktaturach i, poza bardzo rzadkimi wyjątkami, musi mieć jakieś powtarzające się podłoże.

Odnajdziemy je może, gdy przyjrzymy się pewnym, bardzo charakterystycznym cechom współczesnego świata.

Ludzi — ludzi nieprzeciętnych — można podzielić na dwie kategorie, które nie tylko nie wyłączają, ale, przeciwnie, zamykają w sobie pozycje przejściowe, mniej lub więcej bliskie jednej z dwóch kategorii krańcowych: na ludzi kontemplatywnych i ludzi czynu. Pierwsi odznaczają się talentem przedewszystkiem analitycznym, drudzy syntetycznym. Pierwsi piszą historję; drudzy ją tworzą. Główną wadą pierwszych jest próżność; drudzy powinni posiadać, jako cechę zasadniczą, ambicję. Władza we wszystkich swych przejawach należy do drugich; [pierwsi są jej analitykami, krytykami, a czasem ludźmi, wyznaczającymi jej kierunek.

Powiedzieliśmy już, że zasadniczą cechą ludzi drugiej kategorii jest ambicja. Czem jest ambicja w swym najszlachetniejszym przejawie? Niepohamowanym pragnieniem, by rozmachem wysiłku dowieść swej siły i wyższości.

Głównie dwa pola działania stały zawsze otworem dla ambicji; zawiadowanie sprawami publicznymi i administracja spraw prywatnych.

Owe dwa pola, otwarte dla ludzi o aktywnym temperamencie, ofiarowywały zależnie od epok bardzo różne co do jakości i ilości przynęty i okazje. W krajach zacofanych i biednych, gdzie życie gospodarcze bije bardzo słabem tętnem, dziedzina spraw prywatnych jest ograniczona i mało pociągająca. W krajach bogatych następuje szeroki okres działania i znaczne podniety. Gdy Rzym, zdobywszy prowincje azjatyckie, stał się krajem bogatym, pole spraw prywat-

nich, stało się równie pociągające, jak pole spraw publicznych, które dotychczas pochłaniało uwagę wszystkich ludzi czynu. W tym samym czasie w innych krajach europejskich pole spraw prywatnych, właściwie mówiąc, nie istniało.

Pod koniec średniowiecza i na początku Odrodzenia tak w Rzeczypospolitej Weneckiej, jak w wolnych miastach na wybrzeżach Bałtyku i morza Północnego, w Bizancjum, w Genui i w Barcelonie, sprawy publiczne i handel na równi pochłaniały temperamenty czynne; żeglarze i kupcy dochodzili do takiej samej chwały i zaszczytów, jak zarządcy prowincyj, wojskowi i wysocy dygnitarze kościelni.

Później wraz z ukształtowaniem się wielkich państw współczesnych i depresją gospodarczą w wielkiej części Europy z powodu pustoszących wojen i nietolerancji religijnej, dziedzina spraw publicznych bardzo się rozszerzyła, podczas gdy dziedzina spraw prywatnych ścieśniała się i stawała pełną mozołów i trudną. Takie położenie trwało, wyjąwszy w Anglii, Francji i Holandji, aż do XIX w., a w kilku krajach śródziemnomorskich jeszcze przez pierwszą połowę ubiegłego stulecia. Aż do tego czasu pole spraw publicznych było o wiele bardziej pociągające od pola spraw prywatnych i w jego stronę z wyraźnem upodobaniem kierowały się powołania ludzi czynu.

Dziedzina spraw publicznych dawała niegdyś więcej stanowisk i świetniejsze niż obecnie. Wyobraźmy sobie, czem był ambasador wielkiego mocarstwa wtedy, gdy nie istniały koleje ani telegraf, i gdy

otoczony wielu współpracownikami prowadził istotnie politykę zewnętrzną swego kraju na dworze, przy którym był akredytowany. Wyobraźmy sobie, czym był kardynał, biskup, proboszcz lub kanonik przed sekularyzacją dóbr kościelnych. Wyobraźmy sobie położenie społeczne gubernatorów prowincyj, gdy minister był daleko; lub prezesów sądów, gdy faktycznie nie podlegali żadnej władzy wyższej. Zdajmy sobie sprawę z tego, czym był i co przedstawiał generał, pułkownik, a nawet niższy oficer armji i marynarki. A tam, gdzie był parlament, zbierający się w stolicy, w której przebywał dwór, dostępny dla niewielu i cieszący się powagą rzeczy nieznanych, pomyślmy o tych, którzy jako delegaci którejs z klas uczestniczyli w obradach Zgromadzenia, wydawali ustawy, interwenjowali u ministrów i dawali rady królowi. Nie mówiąc już o ministrach i orszaku dworskim, o tych, którzy żyli z królem i na których padał blask jego świetności.

W tych czasach — niezbyt odległych — pole spraw publicznych, na którym można było otrzymać ważne stanowiska, miało nieodparty urok dla człowieka czynu.

Kto zaś poświęcał swe zdolności sprawom prywatnym, był zawsze, nawet w razie triumfu, człowiekiem zdeklasowanym, wyjąwszy w epokach i krajach, wyżej przytoczonych. Jeśli nawet budził skryte pożądania — publicznie traktowano go bezwzględnie jako parwenjusza. Wysoka osobistość, która pożyczała od niego pieniądze, unikała go w towarzystwie.

Aż do Rewolucji Francuskiej dziedzina spraw publicznych dostępna była prawie [wyłącznie klasom wyższym. Ktokolwiek do tych klas nie należał (wyjąwszy, oczywiście, jakieś nieprzeciętne zdolności czy zuchwalstwo, które pozwalało na przeskoczenie zapory) musiał wegetować w mierności spraw prywatnych. Ale po Rewolucji Francuskiej, która zniosła przywileje klasowe i otworzyła przed burżuazją na-oścież bramy spraw publicznych, ludzie czynu klasy średniej we Francji i w krajach, podległych wpływom Rewolucji, uczuli pociąg do polityki. W uniwersytetach polityka zbudziła uśpione dotąd zdolności. Cała młodzież akademicka poczuła jej bodziec. Ci, którzy odznaczeni się temperamentem ludzi czynu, odczuwali ambicję rządzenia i marzyli o osiągnięciu najwyższych stanowisk w rządzie. Innym wystarczało posłowanie, stanowisko senatorów lub urzędników. Ale wszystkich pociągały funkcje publiczne i ożywiało namiętne umiłowanie ideałów politycznych.

Byliśmy jeszcze świadkami dominowania tego nastroju wśród młodzieży uniwersyteckiej.

*
*
*

Od kilku lat dziedzina spraw publicznych nie zmienia się, pole zaś spraw prywatnych przybiera niesłychane rozmiary.

Pół wieku temu ministrowie i generałowie danego kraju byli znacznie liczniejsi niż miljonerzy. Obecnie miljonerzy są liczniejsi niż pułkownicy,

wyżsi urzędnicy i kanonicy. Jeszcze niezbyt dawno sprawy prywatne były pozostawione bogatym: ten, kto nie był właścicielem jakiegoś przedsiębiorstwa, zajmował w niem stanowisko podrzędne i źle wynagradzane. Dziś wszędzie — a szczególnie tam, gdzie życie gospodarcze intensywnie się rozwija — nie ludzie bogaci tworzą przedsiębiorstwa i zapewniają im powodzenie; zwyciężają ludzie odważni.

Nietylko zakres działalności prywatnej zyskał na rozciągłości, ale także i tam, gdzie do niedawna zbierano jedynie materialne korzyści, dochodzi się również do społecznej przewagi, która równa się i nawet przewyższa powagę, zdobywaną w dziedzinie spraw publicznych.

Co do uposażenia materialnego, to niema nawet porównania: minister, generał, arcybiskup, ambasador — a więc najwyższe stanowiska, jakie może dać pole spraw publicznych — są w położeniu ekonomicznem bardzo skromnem i podporządkowanem nietylko położeniu szefów przedsiębiorstw, ale nawet czynników drugorzędnych w dziedzinie spraw prywatnych.

Stanowisku materialnemu towarzyszy obecnie znaczenie w społeczeństwie. W ostatnich latach, w Anglii rozdano więcej tytułów i orderów triumfatorom w dziedzinie interesów, niż zwycięzcom na polu bitwy i ludziom najbardziej wsławionym w prowadzeniu spraw publicznych. To samo było w Hiszpanji.

Prasa poświęca tyleż miejsca triumfom wielkich businessmenów, co działalności mężów stanu.

Przypuśćmy, że pewnego dnia Ford i głowa państwa, król czy prezydent republiki, przybywają jednocześnie do jakiegoś miasta. Oficjalne honory będą oczywiście oddane drugiemu, ale zainteresowanie publiczności i mas ześrodkuje się napewno na pierwszym.

Ta zupełna przemiana dwóch dziedzin, przyciągających powołania ludzi czynu, pociągnęła za sobą, oczywiście, radykalną przemianę w proporcji tych powołań. Objawia się to nietylko w krajach, gdzie duch publiczny jest osłabiony, a obywatelskość przechodzi przesilenie. Dostrzega się ją wszędzie, w Anglii nawet, gdzie od wieków arystokracja zmonopolizowała zupełnie funkcje publiczne, wszelkich rodzajów i kategorii, poczynając od Prezesa Rady Ministrów, a skończywszy na sędzim pokoju najnędzniejszej wioski. Widzimy obecnie, jak lordowie wyrabiają mydło i materiały; budują porty i drogi; wielu kieruje towarzystwami bankowemi, przemysłowemi, nawigacyjnemi. Pobór do oficjalnych funkcji imperjum brytyjskiego rozciągnięto dziś do wszystkich klas społecznych, aby wypełnić ramy tych funkcyj, a mimo to rekrutacja jest wciąż jeszcze niedostateczna.

Fakt zaniedbywania polityki przez ludzi publicznych dla interesów jest bardzo częsty. Wypadek odwrotny jest bardzo rzadki, prawie zawsze przejściowy, a nie często towarzyszy mu powodzenie.

To poważne zmniejszenie się powołań politycznych, ten ciągły exodus z polityki do interesów osłabiają życie publiczne przez odrywanie od stronnictw, rzą-

dów i parlamentów wielkiej ilości wartości osobistych i to w chwili, gdy zadania władz publicznych mnożą się w zastraszających rozmiarach.

Nie wątpimy, że tu może właśnie tkwi główna przyczyna łatwości, z jaką powstają dyktatury: a z pewnością już łatwości, z jaką utrzymują się przy władzy.

Niegdyś dyktaturze groził zawsze spisek lub rewolucja. Można powiedzieć, że dyktator nie miał chwili wytchnienia. Dziś położenie jest zupełnie różne. Dlaczego?

Dyktatura oznacza przerwanie życia politycznego, którego podstawą jest swobodna dyskusja i publiczna konfrontacja ludzi, partyj i doktryn.

Niegdyś, wielu ludzi — najlepszych i najsilniejszych w każdym kraju — było wyłącznie politykami lub wysokimi dygnitarzami państwowymi; nie mieli oni żadnego stanowiska społecznego poza ramami polityki. Gdy następowało stłumienie życia politycznego, ludzie ci byli skazani na prawdziwy ostracyzm: od świetnego stanowiska przechodzili do zupełnej niemal nicości. Oczywiście, nie przyjmowali z rezygnacją położenia, jakie stwarzała im dyktatura: jedyną ich myślą było obalić ją; spisek rewolucyjny był im celem i nadzieją.

Za naszych czasów, mężom publicznym, których rządy dyktatorskie skazują na ostracyzm, łatwo znaleźć, czy to w wykonywaniu swego zawodu, czy to w interesach, możliwość wyzyskania swych zdolności i dojścia z mniejszym zachodem i wysiłkiem do zna-

czenia społecznego, równego, lub nawet wyższego od tego, które dawała im polityka.

Nie należy zapominać, że życie publiczne jest dobrą szkołą przygotowawczą do prowadzenia interesów: cechujący polityka zmysł tworzenia, rozkazywania, organizacji i inicjatywy, znajduje pole wspaniałego rozwoju w prowadzeniu wielkich przedsięwzięć, w których zatrudnia się liczne zastępy ludzi i znaczne kapitały, a które są charakterystyczną cechą naszej epoki.

Niegdyś dyktatura była osaczeniem, śmiercią ludzi polityki. Obecnie jest ona dla prawdziwych zdolności ustrojem bardzo wygodnym, którego końca można życzyć sobie jedynie wówczas, gdy ma się poczucie obowiązku i miłość do ideału. Ale politycy niełatwo rzucają się w wir rewolucji, w który idzie się — wyjąwszy szaleńczy poryw młodości — tylko wtedy, gdy się jest ściganym i osaczonym.

Oto jedna z przyczyn, które tłumaczą łatwość powstawania i większą jeszcze łatwość utrzymywania się dyktatur w Europie.

X

DEMAGOGJA JAKO SPECYFICZNE ZJAWISKO
I PRZYCZYNA DYKTATUR.

Demagogja zawsze poprzedzała pojawienie się dyktatur. Temat ten tyle daje do myślenia — w związku z przeszłością, a więcej jeszcze, gdy myśli się o przyszłości — że warto uważnie się nad nim zastanowić.

Demagogja, tak jak życie pewnych roślin, rozwija się w zależności od rozmaitych warunków geograficznych i klimatycznych. Można by niemal powiedzieć, że w Europie demagogja kwitnie obficie tam, gdzie wino rośnie najsilniej, jakgdyby słońce, w którem dojrzewają winogrona, wytwarzało rodzaj obywateli, posiadających z natury zmysł demagogiczny; jakgdyby to samo słońce, które wytwarza jaskrawe barwy i gwałtowne kontrasty, niwecząc odcienie, usposabiało umysły do gwałtowności w słowie i w czynie. A w polityce odcień ma jeszcze większe znaczenie niż w malarstwie.

Kultura i zmysł zachowawczy to najlepsze odtrutki na demagogję.

Źródłem tej ostatniej, oprócz pewnej skłonności temperamentu, jest symplistyczne pojmowanie zagadnień życiowych. A symplifyzm jest zawsze wyrazem braku kultury.

Mówiąc o kulturze, mamy na myśli nietyle kulturę książkową, co znajomość różnorodnych zagadnień życia jednostek i ludzkich zbiorowisk. Człowiek, który przez długie lata był wójtem jakiejs wsi, który musiał mierzyć się ze wszystkimi zagadnieniami i rzeczywistościami życia samorządowego, oraz zgłębić psychologję i najbardziej ukryte cechy owych obywateli, będzie posiadał znajomość życia i kulturę polityczną znacznie przewyższającą tę, którą ma wielu ludzi o głowach napchanych lekturą. Prezes robotniczego związku zawodowego — choćby był najbardziej postępowy i czerwony—po kilku latach prezesostwa, które mu pokażą trudności i niebezpieczeństwa walk syndykalnych, nauczywszy się znać robotników, którymi kieruje, i zmierzywszy dokładnie ich wady i zalety, będzie miał więcej kultury politycznej i znajomości życia, niż większość teoretyków syndykalityzmu. Ten również nie będzie demagogiem.

Oto dlaczego duch demagogiczny kwitnie łatwiej wśród młodych, którym brak, oczywiście, doświadczenia, niż wśród tych, których życie nauczyło znać ludzi i rzeczy.

Ci, którzy doszli do pewnego stopnia dobrobytu, odczuwając bardzo ludzką skłonność do zachowania

go i powiększenia w miarę możliwości, nie będą dobrymi demagogami. Dlatego właśnie podział własności jest pewnym środkiem do wyleczenia z demagogii wiejskiej, nawet w krajach najbardziej przesiąkniętych duchem demagogicznym. W tym przypadku jednak nie kultura działa jako odtrutka, ale egoizm.

Często natomiast można zauważyć, że duch demagogji, w krajach nawet położonych poza jego geograficznymi granicami, kwitnie wśród tych, którym się noga powinęła i którzy ulegli w walce o byt. Człowiek, który był bogaty i stracił majątek; adwokat bez klientów, lekarz bez chorych, „niezrozumiany“ intelektualista, są przeważnie najgorszymi demagogami. Katyliną z pośród tego rodzaju demagogów wybrał spiskowców, którzy mieli skończyć z Rzeczpospolitą rzymską. Ten typ demagoga był niezwykle rozpowszechniony wśród Jakobinów w czasie Rewolucji Francuskiej. Demagogja może równie narodzić się z żalu i niechęci, jak z braku kultury.

Demagog — demagog szczery, który nie jest nim ani z niechęci ani z chciwości — sprowadza wszystkie zagadnienia życia publicznego do pojęć o sielankowej prostocie. Układa on te elementarne i bardzo proste pojęcia w ogólnikowe przeciwstawności: absolutne dobro i absolutne zło; czystość i podłość; tyranja i wolność; niesprawiedliwość i sprawiedliwość; zdrada i wierność. Dla siebie zachowuje, oczywiście, monopol dobra, czystości, wolności, sprawiedliwości i wierności. Innym, swym przeciwnikom, przypisuje w całości kategorie przeciwne.

Tyle co do ideologii demagoga. Jego norma działania jest określona przez tę ideologję.

Demagog jest z założenia rewolucjonistą, gdyż nie uznaje kategorii pośrednich między skrajnościami i ponieważ nie istnieje dla niego teren neutralny, któryby pozwolił na wzajemną współpracę lub chociażby na pokojowe współżycie. Jest on czynnym rewolucjonistą, jeśli ma odwagę; gdy jej niema, jest gadułą.

Na terenie polityki demagog nie uznaje ani kompromisów, ani współpracy, ani oportunizmów, ani częściowych zdobyczy, ani półcieni. „Wszystko lub nic“ jest regułą jego polityki. Kiedy nie może w zupełności narzucić swej ideologii, wówczas jedyną jego myślą jest przeszkadzać normalnemu rozwijaniu się ideologii swych bliźnich. Jego taktyką w parlamencie i w radach miejscowych jest przeszkadzanie tak długo, dopóki nie pochwyli gwałtem władzy w swe ręce. Przez ten czas rozkiełznane hałasowanie, obelgi i zniesławianie są bronią, którą się zwykle posługuje w oczekiwaniu godziny triumfu, co pozwoli mu na zgniecenie przeciwnika.

Normalne działanie urządzeń demokratycznych jest niewspółmierne z demagogją: urządzenia te oznaczają tolerancję i szacunek dla zdania bliźnich. Dlatego to prawdziwy demagog jest najgorszym wrogiem urządzeń demokratycznych. Świadomie, lub nieświadomie, poświęca swą działalność osłabianiu ich i niszczeniu.

Demagog rzadko triumfuje, ułatwia jednak nadzieję dyktatury, która pozornie jest przeciwieństwem

demagogji, ale która często nie jest niczem innym, jak zwycięską i uporządkowaną demagogją, kierującą się absolutnemi pojęciami o skrajnej prostocie.

Na terenie społecznym demagogja wypełnia zadanie podobne do tego, które przed chwilą zanalizowaliśmy z punktu widzenia politycznego.

Powolne polepszanie warunków klasy robotniczej nie interesuje jej. Przeciwnie, demagog żywi fatalne przekonanie, że im gorsze jest położenie robotników, tem łatwiejszy będzie całkowity triumf proletariatu.

W obliczu konfliktu społecznego taktyka jego skłania się ku unikaniu wszelkiego rozwiązania pojednawczego, choćby nawet miało ono przynieść klasie robotniczej znaczne korzyści. Ciągłą jego myślą jest bunt społeczny, któryby gwałtownie i za jednym zamachem spowodował zaprowadzenie tyranji proletariatu.

Póki nie może zrobić rewolucji, póty nie przestaje głosić jej i zapowiadać, co jest najlepszym sposobem przeszkodzenia jej nadejściu.

Zamach stanu Lenina jest jedynym przykładem triumfu demagogji społecznej zapomocą gwałtu. Ale jeśli Lenin zwyciężył, to—oprócz zbiegu okoliczności, którego powtórzenia się gdzieindziej trudno się spodziewać, oprócz tego niezwykłego faktu, że istniejąca władza nie próbowała bronić się—stało się tak dzięki temu, że Lenin przygotował swój zamach bez zapowiadania go i głoszenia, a także dzięki temu, że Lenin nie miał wad, jakie zwykle posiada dema-

gog: mało ludzi tak dokładnie zdawało sobie sprawę z otaczających rzeczywistości i ze sposobów, którymi należało posługiwać się by zwyciężyć.

Tam, gdzie niema zbiegu okoliczności, jakie pojawiły się w Rosji w 1917 r. i gdzie nie posługuje się zuchwałą, a jednocześnie roztropną taktyką Lenina, tam jedynym skutkiem demagogji syndykalnej jest wzmocnienie istniejącej władzy przez masowe zbliżenie wszystkich sił antyrewolucyjnych, albo też pojawienie się ustroju dyktatorjalnego, o ile rząd demokratyczny nie daje dostatecznych gwarancyj uniemożliwienia lub pokonania zakusów rewolucyjnych demagogji społecznej.

We wszystkich krajach latyńskich na pojawienie się dyktatur miało wpływ działanie społecznej demagogji, poprzedzonej destrukcyjnem działaniem demagogji politycznej.

* * *

Dyktatura może być złem—uważamy, że niem jest i uzasadnimy ten sąd — ale wszystkie dyktatury ustanowiono — prawie zawsze szczerze — w celu położenia kresu jakiejś ciężkiej pladze, na którą kraj cierpiał.

Napróżno mówi się o dyktaturach, w których pojawieniu się lud nie uczestniczył: ponieważ albo lud spoglądał z sympatją na jej ustalenie; albo też obojętność, z jaką pozwolił wyrwać sobie wolność, dowodzi, jak sztuczne były jego urządzenia demokratyczne i jak niski był jego poziom godności obywatelskiej.

Olbrzymią większość dyktatur, teraz i zawsze, zaprowadzano wśród entuzjazmu mas. Oklaski ludu towarzyszą triumfowi dyktatora, podobnie jak najokrutniejsze zniewagi towarzyszą jego upadkowi.

Nie można patrzeć na dyktatury, jak na nieszczęście, spadłe z nieba na niektóre kraje. Uważajmy dyktatury za lekarstwo, przyłożone na głęboką ranę polityczną. Badajmy je, by dostrzec ich skuteczność, by odkryć, czy nie są przypadkiem jednym z tych lekarstw, o których mówi się, że są gorsze od choroby, gdyż nie leczą rany, na którą są przyłożone, natomiast powodują w chorem ciele nowe obrażenia.

Nie można przytoczyć ani jednej dyktatury, która by ukazała się w kraju zdrowym; ale w krajach nawet chorych i ciężko dotkniętych chorobami, rozważaniami w poprzednich rozdziałach, dyktatura nigdy nie ukazała się bez szczególnej interwencji akcji demagogicznej.

Demagogja i dyktatura idą zawsze w parze: przesilenie demagogji sprowadza dyktaturę, a ta często pozostawia spuściznę demagogiczną.

Określono raz utopję, jako wszystko to, czego nie było w historii ludu rzymskiego. Owóz w Rzymie odnajdujemy tę łączność między demagogją i dyktaturą:

Demagogiczne kampanje Grakchów umożliwiły dyktaturę Sulli. Senat—institucja, uważana przez niektórych za arystokratyczną — był główną osią ustroju, w którym oznaczone były prawa wszystkich klas: Senat rzymski ustanawiał tymczasowe dyktatury; przyjmował

relację z ich zarządu państwem; był najwyższą gwarancją wolności i najsilniejszą obroną przed dyktaturą i monarchją. Dopóki Senat rzymski utrzymywał swą powagę nietkniętą, dopóty żaden dyktator nie zdołał podeptać ustroju prawnego rzeczypospolitej rzymskiej. Demagogja Grakchów podważyła powagę Senatu; Grakchowie, podtrzymywani przez plebs, narzucili się Senatowi, który musiał się poddać. A gdy Sulla zapragnął dyktatury, natrafił już tylko na zniechęcony Senat i klasę arystokratyczną, dla której wspomnienie kampanij Grakchów czyniło znośną jego władzę dyktatorjalną.

Cezar był jednocześnie demagogiem i dyktatorem. Jego okres demagogiczny przygotował chwilę jego dyktatury. Mógł zbuntować przeciw prawnej władzy Senatu legjony, które mu tenże Senat powierzył, dlatego, że przedtem już prowadził dalej rozpoczęte przez Grakchów dzieło dyskredytowania Senatu. Ileż podobieństw z historją Cezara można teraz obserwować! Z zastrzeżeniami, których porównanie takie wymaga.

Gdy Marino Falieri chciał obalić Rzeczpospolitą Wenecką, by ogłosić się dyktatorem, jak większość tych, którzy rządili włoskimi państwami, rozpoczął od schlebiania tłumom zapomocą wyraźnie demagogicznych kampanij.

Przypatrując się obecnym czasom, widzimy, że Mussolini był demagogiem zanim stał się dyktatorem. Chociaż ogólne przyczyny, które uzasadniają zjawisko dyktatorjalne, istniały we Włoszech, w Hi-

szpanji i w Portugalji, jest możliwe, że nie zaprowadzonoby w tych trzech krajach dyktatur, gdyby demagogja nie była święciła przedtem triumfów. Gdy jakieś społeczeństwo widzi, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo, a nie czuje w sobie własnej siły, wówczas instynktownie szuka potężnego ramienia, któreby go broniło: tem lepiej, jeśli ramię to włada mieczem.

Dyktatura hiszpańska urodziła się w Barcelonie, została stworzona przez nastroj panujący w tem mieście, gdzie demagogja syndykalna odznaczała się nieznośnem napięciem i chronicznością. Wszystkie normalne środki władzy, wszystkie normalne sposoby obrony społeczeństwa zawiodły wobec demagogji syndykalnej: władza wykonawcza nie umiała wymyślić niczego innego, jak przeciwstawić zamachom syndykalnym zamachy antysyndykalne; trybunały i sądy przysięgłe, steroryzowane, uświęciły bezkarność morderstwa społecznego; mieszczaństwo barcelońskie nie oparło się nawet wymaganiom, których triumf stał się podstawą siły syndykatów (interesy szły dobrze i nie chciano strajków) i nie przeciwdziało naci-skowi, który masy syndykalistyczne wywierały na sądach przysięgłych. Rząd nie ośmielił się ani zawiesić sądów przysięgłych, ani zmodyfikować przepisów porządku publicznego: wolał tolerować biały terror swych przedstawicieli w Barcelonie.

Stanowisko Barcelony jest przykładem słabości tchórzostwa. Ale demagogowie, jako ludzie, którzy chcą w sposób nagły i gwałtowny zatopić istniejący

ustrój, nie powinni nigdy zapominać, że społeczeństwo, którego ideały i interesy są poważnie zagrożone, zgodzi się na wszystko, byleby mieć gwarancję obrony; może w niem istnieć liberalna burżuazja mogą być jednostki daleko posunięte w rozwoju umysłowym: wszystko to zniknie wobec naporu demagogji, jeśli rzeczywiście jest groźny.

Instynkt samozachowawczy i zmysł obrony wybija się na pierwsze miejsce w zagrożonem społeczeństwie, które zażąda dyktatora i to bez zastrzeżeń; nie będzie wymagało od niego, by służył jego ideałowi, lub by go przynajmniej szanował: zażąda od niego jedynie zaprowadzenia porządku, zapewnienia danego stanu posiadania, lub utrzymania pewnego stopnia cywilizacji, któremu fala demagogiczna grozi pochłonięciem.

Skrajne odruchy odznaczają się często dwojakiem następstwem: gdy są słabe, wyzywają represję; gdy są silne i wywierają wrażenie, jakgdyby miały za triumfować, wówczas instynktowny odruch zagrożonego stanu posiadania wywołuje pojawienie się ustroju, o wiele bardziej oddalonego od rewolucyjnego ideału, niż ten, który odruchy te nieostrożnie usiłowwały obalić.

Aby zrobić rewolucję, trzeba liczyć albo na siłę, albo na opinię nie jednej klasy, ale wszystkich klas: rewolucja francuska dlatego zwyciężyła, że duch rewolucyjny wtargnął aż do pałacu królewskiego.

Triumf Lenina był przygotowany przez intelektualistów, mieszczan, szlachtę, a nawet i wielkich ksią-

żat, przesiąkniętych szalonym uczuciem demagogicznym; wszyscy oni uczestniczyli w najtrudniejszej akcji: w obaleniu ustroju autokratycznego. A ponieważ nie można było stworzyć na poczekaniu nowego ustroju, przeto Lenin wraz z garstką zuchwalców pochwycił władzę, której nikt nie bronił.

Wszystkim reakcjom, wszystkim dyktaturom, oprócz przychylnego nastroju i rozleniwionego i onieśmiałego społeczeństwa, potrzeba było do zwycięstwa druzgocącej akcji demagogji.

Wszędzie dyktatura ukazywała się w chorem społeczeństwie, gdy powstawała panika wobec grożącej katastrofy, przed którą bronić się nie miało ono siły. Wówczas społeczeństwo oklaskiwało dyktatora, który ofiarowywał mu lekarstwo na jego chorobę, a przede wszystkim silną władzę, by uchronić je przed anarchją.

Zdumiewający jest fakt, że ci, którzy pod rządami wolnościowcami z furją opętanych przygotowywali najradykałniejsze rewolucje, bądź polityczne, bądź społeczne, milczą pod rządami dyktatury wojskowej lub burżuazyjnej i poddają się, jakgdyby ich ideał zatriumfował, oczekując chwili, gdy pierwsze światła wolności błysną na horyzoncie, by znów poczuć się demagogami i rewolucjonistami.

XI

DYKTATURY LEGALNE I KRÓTKOTRWAŁE.

Przebiegłszy tak długą i żmudną drogę, docieramy wreszcie do następującego wniosku: dyktatura jest lekarstwem, stosowaniem dobrowolnie lub siłą w krajach, dotkniętych pewnymi chorobami, przeciw którym organizm ich nie posiada dostatecznych środków obrony.

Należy rozróżnić dwie kategorie chorób, które dyktatura może usiłować uleczyć: te, które mają przebieg ostry, i te które są chroniczne. Po dojrzałym namyśle dochodzimy do wniosku, że dyktatura jest skutecznem lekarstwem w pewnych przypadkach ostrego stanu chorobowego; natomiast jest bezskuteczna, a nawet szkodliwa, gdy stosuje się ją w leczeniu chorób przewlekłych.

Ustroje wolnościowe mogą ustanowić pośród swych urzędzeń legalną dyktaturę i wolność nie ucierpi na tem; dyktatura taka pozwoli tu stawić czoło pewnym ostrym stanom patologicznym, mogącym narazić na

niebezpieczeństwo wolność i urządzenia, na których normalnie opierają się tę ustroje.

Rzym dostarcza doskonałych przykładów stosowania takich rządów dyktatorskich: gdy Gallowie zalewają miasto i oblegają Kapitol, Senat uznaje, że nie dorósł do sytuacji i mianuje dyktatorem Kamilla, który ocala i uwalnia Rzym; gdy Katyliną przygotowuje spisek, by wstrząsnąć ustalonym porządkiem, obalić Senat, wymordować Senatorów i ustanowić demagogiczną dyktaturę, podtrzymywaną przez plebs, wówczas Senat znajduje swoje i Rzymu ocalenie w funkcjach dyktatorjalnych, powierzonych Cycleronowi.

W obu przypadkach, jak i we wszystkich innych, które zmusiły Rzym do zaprowadzenia dyktatury, odznaczała się ona osobliwymi cechami: dyktator mianowany był przez Senat, najwyższą instytucję Republiki; misja jego była konkretna i ograniczona; funkcje, przyznane dyktatorowi, były funkcjami, które bezpośrednio lub za pośrednictwem konsulów, należały do Senatu; zaprowadzenie dyktatury nie oznaczało przewrotu w urządzeniach rzymskich, lecz tylko wyjątkowe uruchomienie pewnych ich funkcji; powrót do normalnego życia politycznego nie był tam zagadnieniem, gdyż czas trwania rzymskiej dyktatury był ograniczony i z jego upływem Senat odzyskiwał znów całkowicie swe funkcje zwierzchnie; wreszcie dyktator rzymski nie mógł pozwolić sobie na nadużycia i samowolę, gdyż pod koniec sprawowania władzy musiał zdawać przed Senatem sprawę z poruczonych sobie nadzwyczajnych funkcji.

Macchiavelli długo mówi w swej *Rozprawie o pierwszej dekadzie Liwjusza* o legalnej dyktaturze Rzplitej rzymskiej i w komentarzu pisze te wspaniałe i tak aktualne słowa:

„...Widzimy, że dyktator, o ile władzę swą zawdzięczał prawu, a nie własnej przewadze, działał zawsze dla dobra miasta, ponieważ republikom szkodzą urzędnicy, którzy uzyskali władzę drogami nadzwyczajnymi, a nie ci, którzy otrzymali ją drogą legalną. Tak bywało w Rzymie, gdzie przez długi czas nie widziano dyktatora, któryby nie działał dla dobra rzeczypospolitej... Ponadto dyktatora ustanawiano na pewien czas tylko, dla zapobieżenia przyczynie, która stworzyła potrzebę jego władzy. Władza ta polegała na tem, że wolno mu było rozstrzygać o sposobach zapobieżenia nagłacemu niebezpieczeństwu, postępować bez zasięgania czyjejkolwiek rady i bezapelacyjnie wymierzać kary; nie mógł jednak zrobić nic takiego, coby zmieniało ustrój państwa, jak np. zniszczyć władzę senatu lub ludu, znieść dawne prawa, a ustanowić nowe. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę krótkotrwałość jego dyktatury, ograniczoną władzę i zdrowie moralne ludu rzymskiego, wówczas zrozumiemy, że dyktator nie mógł ani przedłużyć okresu swej władzy ani szkodzić rzeczypospolitej; a doświadczenie wykazało, że dyktatura była Rzymowi bardzo pomocna. Warto doprawdy zastanowić się nad tą częścią konstytucji rzymskiej i zaliczyć ją do ustaw, które najbardziej przyczyniły się do wielkości imperjum rzymskiego: bez podobnej ustawy państwo

z trudnością tylko może unikać poważnych niebezpieczeństw, gdyż urządzenia republikańskie działają powolnie (żadna rada ani żaden urzędnik nie mogą sami niczego załatwić, a w wielu przypadkach potrzebują zgody jedni drugich), ponieważ uzgodnienie ich wymaga wiele czasu i środki, przedsięwzięte w celu zażegnania niebezpieczeństwa, mogą same okazać się niebezpieczne, jeśli sprawa jest bardzo nagląca. To też wszystkie republiki powinny w swych konstytucjach przewidzieć możliwość dyktatury. Rzeczpospolita Wenecka, najdoskonalsza z pośród wszystkich współczesnych republik, powierzyła niewielkiej ilości obywateli władzę, pozwalającą im w nagłych wypadkach rozstrzygać o dalszem postępowaniu bez zwoływania większych rad. Gdy brak w republice podobnego urządzenia, trzeba, postępując według prawa, niszczyć państwo, lub też dla ocalenia go łamać ustawy. A w republice nie powinno nigdy zająć tak daleko, by rządzono środkami nadzwyczajnymi. Chociażby nawet w danym razie sposoby nielegalne okazały się pożytecznymi, to jednak ich przykład może tylko szkodzić, gdyż zaczynając łamać prawa dla dobra kraju, kończy się na łamaniu ich w celu pokrycia wyrządzonego zła. I dlatego tylko ta rzeczpospolita jest doskonała, która w prawach swych wszystko przewidziała, przygotowała na wszystko lekarstwa i wskazała sposoby używania ich. Tak więc kończę twierdząc, że republiki, które w naglących niebezpieczeństwach nie uciekają się do dyktatury lub innego, podobnego urządzenia, giną niechybnie“.

Ten, który to mówi, to nie Machiawel tak dobrze znany z *Księcia*. To prawdziwy Macchiavelli z *Rozprawy o pierwszej dekadzie Liwjusza*, napisanej w osamotnieniu ostatnich lat żywota; głębszy od tamtego, którego igraszki losu uwodziły do jak największego cynizmu i obrony polityki przejściowych protektorów. Mówi tu Macchiavelli demokrata i republikanin, urzędnik Republiki Florenckiej, po wyzwoleniu się jej od najbardziej ojcowskiej i najświetniejszej tyranji, jaką znały Włochy Odrodzenia.

* *

W świecie współczesnym, w krajach, gdzie urządzenia parlamentarne działają normalnie, trzeba jawnie lub z ostrożnymi zastrzeżeniami uciekać się do wprowadzenia ustroju dyktatorskiego, gdy grozi jakiś atak z zewnątrz lub zmiana wewnętrzna. Parlament ze swemi powolnymi obradami pozostawiłby kraj i jego urządzenia bez obrony wobec wewnętrznej lub zewnętrznej napaści, przygotowanej w ciszy i wybuchającej nagle, mającej zatem w ręku wszystkie atuty. W takich wypadkach, jak w czasach Rzymian, nadaje się rządowi funkcje dyktatorjalne, które Konstytucja zachowuje dla władzy parlamentarnej, ale które ta ostatnia może wyjątkowo poruczyć władzy wykonawczej. Dzieje się to drogą ustawy delegacyjnej, która powinna zawsze przewidywać zdanie sprawy i aprobatę parlamentarną.

Czasami niebezpieczeństwo jest tak groźne, tak natychmiastowe, że zwykła debata parlamentarna

nad zaprowadzeniem dyktatury mogłaby nastroczać poważne niebezpieczeństwa : odbierać jej wszelką skuteczność: w takim przypadku rząd bierze na siebie odpowiedzialność za zagarnięcie potrzebnej mu władzy; sam przyznaje sobie dyktaturę, a po usunięciu niebezpieczeństwa, staje przed władzą parlamentarną, by zdać sprawę ze swej działalności, jakgdyby tłumaczył się z nadużycia władzy, popełnionego w imię interesów zbiorowości: w takim położeniu bywały rządy angielskie, które zwracały się do parlamentu o t. zw. Indemnity Act, t. j. ustawę zapewniającą bezkarność za złamanie pewnych przepisów prawnych.

Zdarzają się również — a są to zła właściwe naszej epoce — położenia trudne, w których parlament nie jest organem nadającym się do znalezienia właściwego rozwiązania: przesilenie walutowe, spowodowane paniką wewnętrzną, lub spekulacją zewnętrzną, które wymaga natychmiastowej i tajnej interwencji władzy; atak* gospodarczy obcego rządu lub międzynarodowego trustu, który swem druzgocącym działaniem może poważnie wstrząsnąć jakąś gałęzią przemysłu lub produkcją rolną: trzeba wtedy bez radzenia się parlamentu narzucić w obronie interesu publicznego zmianę przepisów celnych, czy też zakaz wywozu lub przywozu.

We wszystkich powyższych przypadkach zaprowadzenie tego rodzaju dyktatury daje tylko korzyści: o wiele skuteczniej niż urządzenia konstytucyjne służy jako środek do wyleczenia z ostrej choroby grożącej narodowi.

Ale i w przypadku chorób chronicznych — do których można zaliczyć powolność urzędów parlamentarnych w stawianiu czoła rzeczywistościom, wymagającym wkroczenia władz publicznych — dyktatura legalna, zaprowadzona i określona przez parlament, może być również stosowana skutecznie, byleby czas jej trwania był ograniczony.

Jesteśmy nawet gotowi przyznać, że w wielu przypadkach, kiedy ciało polityczne cierpi na przewlekłą chorobę, interwencja nielegalnej dyktatury, zaprowadzonej przez zamach stanu, lub rewolucję, może dawać pewne korzyści. Pomówmy najprzód o tych dobrych stronach; następnie rozpatrzmy niedogodności, poczem będziemy mogli zrobić bilans.

XII

KORZYŚCI USTROJU DYKTATORJALNEGO.

Wielu z najzapaleńszych obrońców parlamentaryzmu otwarcie przyznaje obecnie, że system ten naręcza pewne niedogodności, gdy chodzi o staranne i szybkie rozważenie olbrzymiej ilości zagadnień, które znalazły się w obrębie działalności państwa. Rozpatrzyliśmy tę kwestję w naszej książce *Wokoło faszyzmu włoskiego* (roz. IV i V) i odsyłamy do niej czytelnika, by uniknąć powtórzeń.

Często sądzi się, że łatwo jest lekkimi reformami usunąć wady i bezskuteczność ustroju parlamentarnego w krajach, które popadły w dyktaturę.

Nam, którzy wierzymy w zmartwychwstanie ducha demokratycznego w tych nawet krajach, gdzie przesilenie jest najgłębsze, nie wydaje się, iżby odnowienie powagi parlamentów, które zresztą są zasadniczą częścią ustroju demokratycznego, było rzeczą tak prostą.

Nie trzeba zapominać, że jedną z najwybitniejszych cech współczesnego świata jest nieustanne dążenie

do skuteczności i szybkości, tak jak przedtem było nią dążenie do doskonałości. Dopóki rządowi demokratycznym nie da się budowy, która im pozwoli na szybką i skuteczną działalność, dopóty nie będzie można uważać okresu rządów dyktatorskich za skończony, gdyż szybkość właśnie i skuteczność są ich siłą i usprawiedliwieniem.

My, którzy pragniemy skończyć z dyktaturami, musimy bardziej niż inni uznać to, co mają dobrego, i przyznać się do błędów i braków, które spowodowały słabość rządów demokratycznych, by już więcej nie wrócić do tych grzechów.

Działalność rządu dyktatorskiego może — dzięki swobodzie — być wydatniejsza i szybsza niż działalność parlamentu, a nawet parlamentów, w których organizacja i dyscyplina stronnictw uniemożliwiają kampanie obstrukcjonistyczne. Można tu nawet powiedzieć, że rząd, poddany ustawicznie współpracy i kontroli parlamentu, jest maszyną, której największa wydajność nie przekracza 50%; resztę jego energii pochłaniają opory, komplikacje i opóźnienia parlamentarne. Dyktatura natomiast może mieć wydajność stuprocentową lub prawie taką: energia i inicjatywa mogą być wówczas całkowicie przemienione w rzeczywisty rezultat. Oto dlaczego dyktatury prawie zawsze odznaczają się swą skutecznością, co nie zawsze jest równoważne ze słusznością ich poglądów: kwestje, które wlokły się w zawiłych procederach parlamentarnych, rząd dyktatorski rozwiązuje jednym pociągnięciem pióra.

Mieliśmy tego przykład w Hiszpanji w związku ze Statutem Samorządowym, który w istocie jest tylko częścią municypalną projektu administracji lokalnej p. Maury. U szczytu swej politycznej powagi i w pełni sił nie mógł on w ciągu dwóch lat niesłuchanie wyteźonej pracy zmienić w ustawę swego projektu, zahamowanego przez obstrukcję parlamentarną; dyktatura Statut swój ogłosiła za jednym zamachem. Prawda, że z powodu przyczyn, wrodzonych dyktaturze, nie był on tak skuteczny, jak skuteczną byłaby ustawa Maury o administracji lokalnej. Pomińmy rozporządzenia dyktatorjalne, które zniosły w praktyce kilka z jego najsłuszniejszych przepisów. Fakt, że władze samorządowe, które miały obowiązek wprowadzenia Statutu w życie, były zdane na łaskę rządu, mianowane i zmieniane wedle kaprysu dyktatury, fakt ten uniemożliwił wznowienie życia samorządowego, tego pierwszego szczebla do odrodzenia obywatelskości, o które walczył Maura. Mimo to faktem jest, że samorządy hiszpańskie zyskały większą swobodę i skuteczność. Możliwe, że ta swoboda i skuteczność, usunięte z pod kontroli opinji, zawierają w sobie więcej niedogodności niż korzyści. Ale to stanowi już inne, zagadnienie; będziemy mieli sposobność zbadać je przy rozważaniu złych stron rządów dyktatorskich.

Dyktatura może z łatwością polepszyć stan finansów publicznych, gdyż nie potrzebuje walczyć z wymaganiem parlamentarzystów, którzy zawsze żądają i często otrzymują nowe kredyty dla celów wybor-

czych lub w interesie swego stronnictwa; w zbieraniu podatków zaś nie spotyka się z oporem podniecanym i ochranianym przez parlamentarzystów.

Dyktatura może łatwiej niż rządy demokratyczne ustanowić politykę ekonomiczną, ponieważ, jeśli nawet polityka ta jest doskonała, zawsze znajdują się obrażone interesy, lub takie, które są w różnych stopniach faworyzowane. W ustroju parlamentarnym i wśród swobody dyskusji rozkrzyczenie się tych, których interesy ucierpiały i były mniej faworyzowane, utrudnia bardzo działalność władzy: musi ona czynić ustępstwa, które znoszą w znacznej mierze skuteczność danej reformy. Ustrój dyktatorski, bądź legalny, bądź pozaprawny, ukryty lub jawny, jest niezbędny do wyratowania kraju z przesilenia walutowego. Oto dlaczego w krajach o ustroju demokratycznym, które musiały rozwiązywać podobne zagadnienie, nadawano nieograniczoną władzę jednemu człowiekowi, lub całemu rządowi. Tam, gdzie nie postąpiono w ten sposób i gdzie parlamentowi lub prasie pozwolono rozgłosić, jaki jest plan stabilizacyjny i w jaki sposób ma się go urzeczywistnić, tam wewnętrzna i zewnętrzna spekulacja, działając niechybnie, unicestwiła ten plan, lub zwiększyła jego koszty i bolesne następstwa do fantastycznych rozmiarów.

Rządy dyktatorskie mogą, jeśli chcą, wprowadzić racjonalny plan robót publicznych, co nie znaczy, że zawsze to robią: pod rządami parlamentarnymi posłowie i senatorowie, ze stronnictw nawet ministerjalnych, muszą dla utrzymania stanowiska wyborczego

protegować miejscowe dążenia, często absurdalne, czasem drugorzędnego znaczenia. A rząd, by otrzymać kredyty, musi ustępować, godząc się na wielką ilość pretensyj, które, postępując sumiennie, powinienby odrzucić. Rząd dyktatorski nie jest poddany publicznej dyskusji i może, gdy chce, ogłosić swój plan niespodziewanie, zanim jeszcze miejscowe egoizmy zdołały się rozbudzić; to też może ustalić taki plan robót publicznych, który liczy się tylko z ogólnymi interesami, a z miejscowych wybiera najważniejsze.

Dyktatura utrzymuje porządek łatwiej niż rząd parlamentarny. Publiczne zamieszki potrzebują przychylnej atmosfery, a wytworzenie jej bierze na siebie w ustroju wolnościowym kilka dzienników i kilku parlamentarzystów. W ustroju dyktatorskim jedni i drudzy są nieszkodliwi. Oto dlaczego możemy zauważyć następujący paradoks: gdy jakaś dyktatura jest wykonywana rozważnie i sama nie stwarza czynników i pobudek do buntu, wówczas o wiele mniej musi posługiwać się represjami niż rząd wolnościowy.

Dyktatura może wreszcie zaprowadzić z powrotem karność, tak w administracji publicznej, jak w życiu społecznym, i może wykorzystać z niego pewne dolegliwości, które w ustroju demokratycznym są nietykalne, bo dają pewnym czynnikom korzyści ukryte, lub jawne, a przeto zyskują protekcje tak potężne, że żaden rząd nie umie się im przeciwstawić.

* * *

Nie trzeba mówić, ani nawet myśleć, że przez czasowe zawieszenie gwarancyj konstytucyjnych jakiś energiczny rząd mógłby w znacznej mierze uzyskać wyniki, które przypisujemy dyktaturom. Dobrze jest wpisać do Konstytucji zastrzeżenie umożliwiające w krańcowych okolicznościach zawieszenie gwarancyj konstytucyjnych, gdyż, jeśli nawet możliwość taka nie jest wpisana, rząd, który zasługuje na nazwę rządu, posłuży się nią i tak, gdy wymagać tego będą wyższe interesy kraju. Ale jest niedopuszczalne, aby po rządach dyktatury ustanawiać ponownie demokratyczną konstytucję z uboczną myślą o zawieszeniu w każdej chwili prawa i gwarancyj, danych obywatelom. Konstytucja powinna być przedewszystkiem lojalna; ustrój, który zaprowadza, powinien być uważany za taki, który można zawsze stosować, wyjąwszy wypadek siły wyższej, który należy przewidywać, ale z którym nie należy się liczyć.

*
*
*

Jest jeszcze jeden rodzaj dyktatur, które, oprócz wymienionych wyżej korzyści, przedstawiają inne jeszcze: są to dyktatury, które będąc wykładnikami wielkiego uczucia zbiorowego, mogą stworzyć potężną falę idealizmu i w ten sposób zwiększyć zewnętrzną powagę danego kraju, a wewnątrz ustanowić czynną dyscyplinę, przynoszącą rządowi—wraz z współpracą wszystkich obywateli — wielką siłę.

Niesprawiedliwością byłoby, gdybyśmy dyktaturom Mustafy Kemala i Mussoliniego odmówili takiego charakteru i takiej skuteczności.

XIII

ZŁA SPOWODOWANE PRZEZ DOBRE NAWET DYKTATURY.

Po wielokroć już powtarzano, że dyktatura — to, co można nazwać *dobrą dyktaturą* — byłaby idealnym ustrojem, gdyby zagadnienie jej sukcesji nie wysuwało się jako straszliwa niewiadoma. Mówimy tu, oczywiście, o dyktaturach, opisanych w roz. II, które powstały w drodze pozaprawnej i nie mają określonego czasu trwania.

Istotnie, największą niedogodnością tego rodzaju dyktatur jest to, że nie zawierają w sobie normalnego następstwa, podczas gdy żaden inny ustrój — nawet monarchje elekcyjne — nie posiada tej słabej strony.

Nie można jednak zaprzeczyć, że w czasie nawet swego istnienia najlepsze dyktatury pociągają za sobą niedogodności, które równoważą — a może przewyższają! — korzyści wymienione poprzednio. Mówimy wciąż tylko o *dobrych dyktaturach*, sprawowanych przez człowieka uczciwego, szczerego patriotę i obdarzonego więcej niż średnią inteligencją. Jeśli

sam nie jest genjuszem, swoboda w wybieraniu pomocników wystarczy, by mu zastąpić własne braki, pod warunkiem, że posiada dar znajomości ludzi i talent wybierania—bez zazdrości i bez zawiści—najinteligentniejszych i najzdolniejszych do wykonywania każdej funkcji.

Zaznaczyliśmy już, że dyktatura nie pojawia się nigdy w kraju zupełnie normalnym. Nie jest to wielka wygrana, która spada na człowieka dość bogatego na to, by żyć wygodnie: nie, dyktatura jest lekartwem, które przyjmuje się dobrowolnie lub z musu, gdy cierpi się na poważną chorobę. A choroba, która spowodowała pojawienie się większości dyktatur jest to przesilenie demokracji i bezpłodność parlamentu. Wreszcie widzieliśmy, że choroba ta staje się poważną dopiero tam, gdzie brak ducha obywatelskiego i gdzie zaniedbywanie obowiązków, wypływających z demokracji, zjawia się jednocześnie, z egoizmem materialistycznym i tchórzostwem społeczeństwa, niezdolnego do reakcji i obrony własnej.

Ale czy dyktatura jest środkiem wskazanym przy leczeniu z tej choroby? Oto pytanie.

Niewątpliwie, że dyktatura wprowadza natychmiast w ruch sprawy, sparaliżowane przez obstrukcję parlamentarną, i że je rozwiązuje szybko. Dyktatura odgrywa rolę sondy, która w pewnych chorobach przywraca działanie jakiejś funkcji żywotnej. Ale komuż można wmówić, że ideałem zdrowia jest stałe oddychanie lub przyjmowanie pokarmów przez rurkę?

Dyktatura może rozwiązać sprawy, których nie mogły rozwikłać instytucje demokratyczne z powodu braku ducha obywatelskiego wśród obywateli. Ale jaki cel powinno mieć lekarstwo, zastosowane w takiej chorobie? Usunąć normalny organ do spełniania danych funkcji, czy też spróbować uleczyć go z choroby, by mógł te funkcje spełniać? Gdy tak się postawi zagadnienie — a jest to jedyny uczciwy sposób stawiania go! — staje się widoczne, że dyktatura nie może wyleczyć z chronicznej choroby, która z konieczności pociąga za sobą pojawienie się dyktatury. Dyktatura nie stwarza obywatelskości, niszczy tylko te jej pozostałości, które jeszcze w kraju istniały.

Obywatelskość jest to gorliwe wypełnianie obowiązków, które demokracja nakłada na obywateli. Jeśli usuwamy demokrację i obowiązki, które narzuca, wówczas daremnie wzywa się do wypełniania tych obowiązków: Jeśli nie pozwalamy żołnierzowi maszerować, nie możemy od niego wymagać wzięcia się marsowego.

Człowiek z natury skłania się do egoizmu: chętnie kieruje wysiłek ku temu, co bezpośrednio przyniesie mu osobistą korzyść. Duch obywatelskości stanowi antydotum na egoizm. Człowiek, który walczy o jakiś ideał polityczny, który nie szczędzi wysiłków na to, by jego miasto lub prowincja były dobrze rządzone; człowiek, który szuka innych ludzi, by podzielić się z nimi przekonaniami i skłonić ich do uczestniczenia w wysiłku, który uważa za poży-

teczny dla swego kraju — człowiek taki nie jest już egoistą, gdyż kieruje energję ku temu, co nie przyniesie mu żadnych osobistych korzyści.

Jeśli wyciągnie z tego jakąś korzyść, to podzieli się nią z innymi: ze swymi sąsiadami, z mieszkańcami swojej prowincji, lub z wszystkimi obywatelami kraju.

Dyktatura podnieca egoizm, gdyż hamuje i przeszkadza wszelkim szlachetniejszym i altruistycznym porywom ducha. Porywy te, ciągle duszone, wkońcu zanikają, a zanik obywatelskości doprowadza do dbania wyłącznie o swe osobiste sprawy. Oto dlaczego pod rządami wszystkich dyktatur cnoty obywatelskie słabną i wkońcu zanikają.

Państwo staje się wielkim syndykatem egoizmów, które dyktatura troskliwie osłania i broni. Jakie są tego skutki? W Rzymie, nauczycielu politycznym wszystkich ludów, kilka wieków dyktatury spowodowało zanik wszelkich cnót obywatelskich. Bogaci zaniedbali powinności senatorskich, ponieważ cesarz brał je na siebie. Lud stracił zalety wojskowe, a gdy wojska najemne, które miały wypełniać lukę, stworzoną przez bezwład obywateli, zapragnęły stać się panami sytuacji, wówczas nie napotkały na żaden opór i cesarstwo rzymskie rozpadło się w gruzy.

Napoleon III odebrał Francuzom wykonywanie funkcij obywatelskich; państwo przestało być dla wszystkich, aby stać się wyłączną sprawą Cesarza i jego kamarylli; gdy przyszła wojna z Prusami, pokonano Francję już w pierwszych bitwach.

Dyktatura — dobra dyktatura — odznacza się jeszcze następującą cechą: jeśli nawet dyktator jest człowiekiem prawym i surowym, często pod jego władzą rządami niemoralność przybiera największe rozmiary; i niema w tem nic dziwnego. Wyobraźmy sobie, że usuwa się w jakimś kraju policję i sądy. Cóż się dzieje? Zbrodnia, pewna bezkarności, przybierze szybko zastraszające rozmiary; oszustwa, kradzieże i napaści osobiste będą mnożyć się bez przerwy; kto chciwy pieniędzy, ten uzna, że łatwiej je brać niż zarabiać; człowiek zawistny zaspokoi ducha zemsty. Prawdopodobnie pewna ilość obywateli, pod wpływem uczucia uczciwości i prawości lub też duchowej siły uczucia religijnego, potrafi jeszcze szanować osobę i dobro bliźniego. Ale z pośród ludzi, których uważamy dzisiaj za uczciwych iluż będzie takich, którzy czynami swemi dowiodą, że uczciwość ich płynęła jedynie z obawy przed akcją represyjną wład publicznych! Nie zapominajmy również o spustoszeniach, spowodowanych żrącym działaniem złego przykładu wśród istot z gruntu nawet dobrych.

Moralność ludzi publicznych — tych, na których w normalnym ustroju nałożone są powinności władzy — zabezpieczona jest nie tylko ich własną uczciwością, ale także skrupowaniem, którego wyrazem jest krytyka (mówię o krytyce, a nie o zniesławieniu, przed którym każda demokracja powinna bronić się energicznie) czy to prasy, czy parlamentu, czy wreszcie plenarnych posiedzeń ciał samorządowych.

Usuńmy to skrępowanie—a w ustroju dyktatorskim jest ono zupełnie usunięte — a nadużycia rychło ukażą się i poczną rozwijać wśród ludzi piastujących władzę.

Niema takiej koncesji lub kontraktu szkodliwego dla interesów publicznych, a korzystnego dla interesów prywatnych, których nie możnaby przy pewnej zręczności przedstawić jako dobrych dla interesów państwa, prowincji czy miasta. Do wykazania prawdy potrzeba dialogu, polemiki, dyskusji: usuńmy to wszystko, utrzymajmy przywilej monologu na korzyść złej woli, a nadużycia będą mnożyć się w zupełnej bezkarności, pobudzane pożądliwością jednych i rozpowszechniane złym przykładem innych.

Prawdą jest, że energiczna akcja odważnego i uczciwego dyktatora może stworzyć przymus zastępczy. Mamy tego wspaniałe przykłady. Ale jakże niewystarczający i częściowy jest taki przymus! Dyktatorowi, pochłoniętemu wykonywaniem swych własnych funkcyj, nie pozostaje dość czasu ani energii do kontrolowania działalności i pracy innych; stosunek kar, które może nałożyć, do nadużyć będzie tak nieskończenie mały, że nie będzie działał odstraszająco na innych. Nie zapominajmy ponadto, że jest rzeczą naturalną i ludzką, iż dyktator—o ile nie jest bohaterem—bohaterowie istnieją i trzeba z nich korzystać, ale nie należy liczyć na bohaterstwo, by ustalić jakiś ustrój — nie zapominajmy, że dyktator skłonny jest pobłażać oskarżonemu (przyjacielowi, protegowanemu, lub zwolennikowi), a to nietylko ze

względów osobistych, ale także z przekonania, że skandale obyczajowe osłabiają rządy.

Innym skutkiem — mówimy wciąż o dobrych dyktaturach! — jest wytwarzanie wielkiej masy tchórzliwych obywateli.

Odwaga, a szczególnie odwaga cywilna, tak jak wiele innych cnót, rozwija się tam, gdzie cnoty są pobudzane, a upada, gdzie są prześladowane.

Nic dziwnego — jeśli brać pod uwagę naturalną skłonność ludzi do egoizmu — że pod rządami dyktatury tchórzostwo jednostek i zbiorowości przybiera wielkie rozmiary. Ktokolwiek ma odwagę wypowiedzieć swą opinię o rządach lub najdrobniejszej ich działalności, ściąga na siebie wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa i wystawia się na najgorsze prześladowania: ponieważ w takich ustrojach sądownictwo nie jest żadną gwarancją, bo poddane jest dyktatorowi, przeto obywatelowi pozostaje jedynie bezpłodny gwałt, lub poddanie się. Prawie zawsze człowiek poddaje się, a gdy raz już przyzwyczai się do tego, zamiera w nim cała energja męska, wszystko, co wytwarzało w nim odwagę cywilną. Człowiek taki jest już zrezygnowanym tchórzem.

W ustroju dyktatorjalnym tchórzliwość przybiera rozmaity wygląd: tchórz zaczyna od zrezygnowanego milczenia i poprzez stopniowe upodlanie się dochodzi do gorączkowych manifestacyj na cześć ludzi i aktów, które potępia w głębi swego sumienia.

Czy można uważać za skuteczny ustrój, który, zaprowadzony dla uleczenia z niedostatku odwagi

cywilnej, z konieczności pociąga za sobą wzrost jego rozmiarów? Nietylko kraj cierpi na pogorszeniu się tej rany, ale także i sam dyktator: ten *dobry dyktator*, który w dobrej wierze pragnie największego dobra dla swego kraju! Tchórzostwo obywateli pozbawia go zasadniczego warunku dobrego rządzenia, gdyż nie pozwala mu poznać kraju, jego uczuć i potrzeb. Po kilku latach dyktatury tchórze będą stanowić olbrzymią większość obywateli i dyktator w dobrej wierze wytworzy sobie najzupełniej błędne mniemanie o kraju, o swem własnem rządzeniu, a nawet o własnej osobie.

* * *

Nie jest więc ściśle twierdzenie, że dyktatura, t. j. dobra dyktatura, dopóki trwa daje same tylko korzyści. Widzimy, że w ciągu nawet swego istnienia odznacza się poważnemi niedogodnościami.

XIV.

O INNYM SZKODLIWYM SKUTKU DOBREJ NAWET DYKTATORY.

Jednem z następstw ustroju dyktatorskiego jest zmniejszenie się powołań politycznych.

Wykazaliśmy już w rozdziale IX, że wielki w naszych czasach rozwój życia ekonomicznego, obfitującego w pociągające stanowiska, sprawił, że zmniejsza się ilość powołań politycznych. Atmosfera egoizmu materialistycznego potęguje jeszcze to zjawisko. Ustrój dyktatorski, usuwając rację bytu powołań politycznych, sprawi, że znikną zupełnie, wyjawszy te, które przybiorą wyraźnie rewolucyjny charakter. Ale obecnie atmosfera jest tego rodzaju, że stwarza raczej człowieka obojętnego niż desperackiego buntownika. A niewiadomo, który z dwóch jest bardziej szkodliwy dla społeczeństwa.

Pod rządami dyktatury awans, przyszłość polityka zależą wyłącznie od wszechpotężnej woli dyktatora; wedle kaprysu tej woli człowiek jakiś wznosi się na wybitne stanowisko, a nazajutrz znika z obiegu

politycznego, jakgdyby został wykreślony ze świata żyjących. W Rosji za dyktatury Stalina największe postacie rewolucji rosyjskiej, ci, którzy wraz z Leninem zrobili tę rewolucję, znikli z obiegu politycznego.

Był czas, że we Włoszech Mussoliniego pierwszą osobą po dyktatorze był Finzi; następnie był nią Acerbo; w czasie sprawy Matteotiego, gdy próbowano pojednania, postać Federzoniego wybijała się na pierwszy plan; gdy pojednanie upadło i przyszła nieubłagana walka o faszyzm całkowity, wówczas wysławiano Farinacciego, który zawsze propagował tę walkę; później wysuwały się postacie Gentilego, Stefaniego, Volpiego. Któż pamięta dzisiaj o Finzim, Acerbo, Farinaccim, Gentilem i Stefanim? Nigdy, nawet przypadkiem, nie słyszy się ich imion; ma się wrażenie, że ziemia ich pochłonęła. Federzoni, gdy doszedł w r. 1924-ym do władzy, był o wiele silniejszą osobistością polityczną niż dziś. Sam Volpi, człowiek, który wczoraj jeszcze, gdy powracał z Ameryki i Anglii po układach o długach, cieszył się prawie taką samą powagą jak Mussolini, byłby dzisiaj niczem, gdyby poza obrębem polityki nie posiadał bardzo silnego stanowiska w świecie finansów.

W ustroju, w którym wola dyktatora stwarza i buczy powagi, jakąż silną osobistość, mającą zaufanie do samej siebie, mogłaby pociągnąć polityka? Tylko ludzie zrezygnowani, niezdolni do niczego, ci, którzy oczekują wszystkiego od woli bliźniego; tylko

ci, którzy nie mają nic innego do roboty, poświęcają się polityce.

Widzimy więc, jak dyktatura pożera powagi istniejące przy jej pojawieniu się, a nie stwarza nowych. W Rosji, gdy zaprowadzono dyktaturę Lenina, ten ostatni był otoczony wielu ludźmi o dużej wartości, którzy zdobyli sobie natychmiast wielką powagę; obecnie pozostało już tylko kilku z nich; ani jeden nowy człowiek nie pojawił się po zaprowadzeniu ustroju bolszewickiego. Dyktatura Mussoliniego pożarła już wielką ilość ludzi pierwszorzędnych; nie stworzyła ani jednego.

A w Turcji, któż pojawił się u boku Mustafy Kemala poza tymi, którzy otaczali go już wtedy, gdy rozpoczął się ruch angorski?

Tym samym brakiem ludzi odznaczała się najświetniejsza nawet dyktatura czasów nowożytnych, dyktatura Napoleona I. Pod jego rządami, które poprzez różnorodne ich wcielenia trwały dwadzieścia lat, Francja, kraj najpłodniejszy w silne osobowości, nie wydał ani jednej; ludzie, przez których Napoleon rządził prawie całą Europą, to byli ci, których odziedziczył albo po *ancien régime*'ie, albo po Rewolucji. Rewolucja w niespełna dziesięć lat stworzyła taką ilość silnych jednostek, że po strasliwym żniwie gilotyny dość ich jeszcze pozostało, by rządzić Europą.

Silne charaktery wykuwają się w walce: gdy usunie się sposobności do walki, jednostki polityczne muszą zniknąć.

Jeśli uczynimy przegląd wydarzeń, o których pamiętamy, wówczas zobaczymy, że temperamenty polityczne rodzą się w atmosferze rodzinnej i prawie zawsze ujawniają się już na uniwersytecie, gdzie najlepsi studenci rozprawiają o polityce i dyskutują o stronnictwach i ludziach, zajmujących pierwsze miejsca w życiu publicznym danego kraju. Dzienniki, ogłaszające przemówienia i programy, ataki często namiętne, i jeszcze gwałtowniejsze obrony, podniecają w tej zapalanej młodzieży zainteresowania polityczne.

Różnica temperamentów tłumaczy różnicę upodobań. Sympatje polityczne mogą też powstawać na tle studjów historycznych, okazujących walki i zagadnienia podobne tym, którym student może przyglądać się w swoim kraju. U wielu studentów nauka prawa publicznego, ekonomji politycznej, skarbowości, prawa administracyjnego i prawa międzynarodowego rodzi powołania i przekonania: dlatego zawód adwokata, którego program szkolny obejmuje owe przedmioty, zawsze obfitował najbardziej w powołania polityczne. A gdy ma się już prawo wyborcze, wówczas uczęszczanie na wiece albo lektura dzienników, przepełnionych odgłosami walki wyborczej, rozstrzygają o sympatji dla pewnego kandydata, o ile sympatja ta nie zaznaczyła się już przedtem.

Skoro tylko ktoś zdecydował się na jakiegoś kandydata, wówczas coraz bardziej interesuje się jego zwycięstwem, powodzeniem partji, do której kandy-

dat ów należy i ideologją, której służy owa partja. Ewolucja, stwarzająca polityka, dobiega końca: jeśli to człowiek skromny, bez ambicyj i przytłoczony osobistemi sprawami, będzie pionkiem w danej partji; jeśli jest człowiekiem wybitnym, posiadającym dar słowa i talent rozkazywania, jeśli potrafi mieć ambicję, niezależną od materializmu zarobkowego, mamy przed sobą czynnego polityka; tego, który będzie przewodniczącym rady miejskiej, posłem, a jeśli starczy mu osobistych zdolności — ministrem, premierem, lub wodzem stronnictwa.

Cały ten, wyłożony przed chwilą, proces tworzenia się polityka jest niemożliwy pod rządami dyktatury: w krajach, gdzie rządy te panują, dwie tylko drogi zachowane są dla temperantów, które nie mogą, lub nie chcą zdobyć się na abnegację: albo spisek i bunt, albo ślepe poddanie się. Ani jedno ani drugie nie prowadzi do wytworzenia polityka, zdolnego do oddania wielkich przysług swemu krajowi.

Podstawą ustroju dyktatorskiego jest zawsze pojawienie się pewnej silnej jehnostki o zaznaczonym temperamencie politycznym, która zagarnia władzę. W dyktaturze rzeczą zasadniczą jest nie ustrój, lecz człowiek, który ją ucieleśnia. We wszystkich innych ustrojach urządzenia idą przed człowiekiem: w szczególności dzieje się tak w republikach, a nawet monarchjach, gdzie urządzenia są silniejsze i trwalsze od osoby króla, zwykłego ogniwa w łańcuchu. O dyktaturze mówi się wtedy tylko, gdy jakiś człowiek zagarnął władzę i przypisał sobie wszystkie jej prero-

gatywy; dyktator w czasie nawet idzie przed dyktaturą.

Jeśli przyjrzymy się życiu dyktatorów wszystkich czasów, zobaczymy, że ich temperament polityczny, ich zdolność do rozkazywania ludziom i spełniania funkcji rządu pojawiły się i rozwinęły w krajach i okresach wytężonego życia politycznego: Napoleon I wykuł swój wspaniały temperament polityczny w namietnych i roznamietniających walkach Rewolucji Francuskiej. Mustafa Kemal narodził się z politycznej rewolucji Młodo Turków; Mussolini wziął rozmach i siłę dyktatora z walk, które prowadził w łonie partji socjalistycznej i z udziału w walkach najbardziej wytężonego okresu, jaki zaznały Włochy od czasów Risorgimento.

Walka polityczna wykuwa dyktatora; ten zaś, usuwając ją, wyklucza możliwość pojawienia się innego dyktatora, któryby dalej prowadził jego dzieło i system rządów: możemy powiedzieć, że dyktatura jest ustrojem, który może wszystko — wszystko, oprócz stworzenia nowego dyktatora.

Wszystkie ideały słabną, gdy nie muszą walczyć lub bronić się. — Walka, która pochłania życie, jest rodzicielką życia; usuńmy walkę, a energje, pozbawione pola działania i nie kierując się w jakąś inną stronę, poczną zanikać i zamrą, jak organ, który pozbawiono funkcji.

Polityka jest z założenia walką o władzę, która pozwoli na urzeczywistnienie całości, lub raczej części jakiegoś programu. — W krajach o urzędze-

niach demokratycznych walka pewnego stronnictwa nie kończy się z chwilą dojścia do władzy,—zmienia ono wówczas tylko stanowisko; od ofensywy przechodzi do defensywy, albowiem stronnictwo lub stronnictwa przeciwne rozpoczynają natychmiast walkę dla wyrwania mu tej władzy. — I walka ta jest walką idei i inteligencji: walką toczoną w prasie, na zebraniach publicznych i w parlamencie.

Dla ustroju dyktatorskiego walka ustaje z chwilą zdobycia władzy. Pierwszą troską rządów dyktatorskich jest uniemożliwić zwalczanie ich bronią ideału i inteligencji; można je zwalczać jedynie siłą, to też rządy te organizują się, by bronić się siłą. Walka podtrzymywana jest z jednej strony przez siłę publiczną; z drugiej przez bunt wojska, mas, lub przez indywidualną akcję mordercy.

Czy godność i duchowość ludzka nie straciły przypadkiem na zamianie?

* * *

Staraliśmy się w tym rozdziale wyłożyć, jak ustrój dyktatorski zmierza z natury rzeczy do usunięcia powołań politycznych. — Skutek ten może znacznej liczbie czytelników wydawać się ważkim argumentem na korzyść dyktatorów, gdyż wielu z naszych współczesnych uważa obfitość powołań politycznych za zgubną dla dobrych rządów.

Sięgając do historii znajdziemy przykład Aten, gdzie zainteresowanie polityką było ogólne; wszyscy mówili o polityce, a mimo to nie był to z pewnością

naród dobrze rządzony. — Ale jeśli dokładnie zanalizujemy ten przykład, przekonamy się, że Ateny cierpiały nie na nadmiar, ale na brak polityków. Polityka to przede wszystkim działanie, a w Republice Ateńskiej zmysł krytyczny był nadmiernie rozwinięty. Był to naród badaczy i filozofów, a nie polityków. — W Rzymie natomiast było wprost przeciwnie, gdyż temperament czynny brał tam górę nad zmysłem badania i krytyki; dlatego produkcja filozoficzna Rzymu jest słaba; dlatego także, mimo że wszyscy obywatele interesowali się polityką, mimo że był to kraj, w którym wszyscy *robili politykę* (nie mówimy: gadali o polityce), Rzym w wiekach Republiki i pierwszych czasach Cesarstwa był najlepiej rządzonem państwem świata starożytnego.

Pytanie, czy jakiś kraj powinien lub nie powinien sprzyjać ukazaniu się powołań politycznych może powstawać wtedy tylko, gdy ma się zupełnie fałszywe pojęcie o tem, czem jest polityka; natrafiamy tu na błąd, który popełniają ludzie, przypisujący polityce i politykom nie to co stanowi ich istotę, ale to, co jest ich karykaturą i wypaczeniem. Ludzie ci sądzą, że polityk to parlamentarzysta, który spędza życie na zakłócaniu akcji wszystkich rządów i uniemożliwianiu działalności wszystkich parlamentów; uważają, że dziennikarze i mówcy rozprawiają o wszystkich zagadnieniach rządowych, choć nie znają się na żadnem, a swą zuchwałą ignorancją mącą świadomość mas obywatelskich. — Tacy ludzie nie są politykami, nie posiadają temperamentu poli-

tycznego; są to autentyczni przedstawiciele mas oddalonych od wszelkiej akcji obywatelskiej; mogą ukazywać się i działać tylko w krajach, w których większość obywateli nie interesuje się sprawami publicznymi. Ten typ człowieka ukazuje się w demokracjach, które przez brak ducha obywatelskiego dostały się lub mogą dostać pod rządy dyktatury; nie może istnieć tam, gdzie kwitnie obywatelskość, któraby go zdusiła.

Polityka to sztuka rządzenia narodami, a politycy to ci, którzy tę sztukę posiadają. Gdy tak postawi się tę kwestję — a jest to jedyny sposób stawiania jej — wówczas ten tylko, kto uważa wszelką kulturę i wszystkie autorytety za szkodliwe, może wykorzystanie powołań politycznych uważać za pożyteczne.

*
*
*

Świeży przykład pokazuje niemiłe dla kraju skutki, które może za sobą pociągnąć brak w trudnych chwilach silnych temperamentów politycznych. Mowa o ostatniej wojnie.

Wojna jest faktem zasadniczo politycznym, który powinien być przygotowany i prowadzony przez polityków, z zachowaniem dla generałów przygotowania i prowadzenia bitew, to jest tego, co w wojnie jest wyłącznie militarne.

Aż do połowy XIX w. polityk i generał byli jedną i tą samą osobą. W Grecji i w Rzymie nauka woj-skowa stanowiła część wychowania politycznego; wojnami i bitwami kierowali politycy, podszyci ge-

nerałami. Tak było aż do naszych czasów, w których duch specjalizacji rozdzielił misje, przypadające na wojnie politykowi i wojskowemu.

W ostatniej wojnie wszystkie przewagi militarne były po stronie Niemiec, które, mimo iż wygrały część bitew, przegrały wojnę, ponieważ kierownictwem zawładnęli nie politycy, lecz generałowie. Natomiast po stronie aljantów wojną kierowali politycy, głównie Lloyd George, Briand i Clemenceau. I mimo prawdziwych katastrof wojskowych, aljanci, dzięki swej wyższości politycznej, wygrali wojnę.

Jak długo Niemcami kierował olbrzymi temperament polityczny Bismarcka, tak długo wygrywały one wszystkie wojny, które przygotowane były i prowadzone przez tego wielkiego męża stanu. W 1870-ym roku przewagi militarne były po stronie Francji, ale mierny dyktator, otoczony jeszcze mierniejszymi politykami — od dwudziestu lat już dyktatura dusiła we Francji rozkwitanie wszelkiego temperamentu politycznego — nie potrafił ani czegokolwiek przygotować, ani żadnemi działaniami pokierować; generałowie francuscy nie mogli wygrać wojny 1870 r., gdyż politycy zgóry już ją przegrali.

XV

W JAKI SPOSÓB DYKTATURA SAMA WYTWARZA TRUDNOŚĆ ZASTĄPIENIA JEJ.

Aby stać się mężem stanu, prawdziwym działaczem politycznym, potrzeba przede wszystkim zdecydowanego powołania do spraw publicznych. Ale samo powołanie nie wystarcza. Polityka jest sztuką, każda sztuka ma swoją technikę, a techniki tej można się nauczyć jedynie przez doświadczenie. Zobaczmy teraz, jakie są szkoły, w których człowiek może nauczyć się sztuki rządzenia i stać się mężem stanu.

Udział w instytucjach samorządowych jest jedną z najlepszych szkół dla nauki rządzenia krajem; w samorządzie prawie wszystkie zagadnienia rządzenia państwem występują na małą skalę, z tą dodatkową stroną, że akcja rządzącego człowieka znajduje się w bezpośrednim zetknięciu z rzeczywistościami, którymi ma kierować, i tem samem łatwiej mu jest ocenić wszelkie skutki.

Zarządzając sprawami gminnymi, które dotyczą bezpośrednio wszystkich mieszkańców gminy, można nabrać znajomości ludzi wraz z ich zaletami, wadami i egoizmami: owóż najistotniejszą zaletą męża stanu jest pełna znajomość ludzi.

To właśnie tłumaczy, dlaczego w Anglii przez całe stulecia arystokracja brytyjska pierwsze kroki w polityce rozpoczynała w samorządach miejskich, aby nauczyć się prowadzić sprawy Imperjum brytyjskiego. To także tłumaczy, dlaczego p. Maura w autonomji miejskiej szukał skutecznej podniety dla tkwiącej w pierwocinach obywatelskości hiszpańskiej. Natomiast w ustroju dyktatorialnym samorząd miejski, który jest najlepszą szkołą rządzących, traci prawie całą swą skuteczność.

Skutkiem nieodpartej skłonności dyktatora do skupienia w swych rękach wszystkich sprężyn władzy, autonomja miejska zanika w swym zasadniczym wyglądzie, polegającym na tem, że obywatelom danej gminy przysługuje prawo wskazywania ludzi, którzy mają nią rządzić. Radni miejscy lub komisarze, którzy kierują samorządem, są desygnowani przez rząd dyktatorski i jemu tylko — a nikomu więcej — będą musieli zdać sprawę, gdyż od jego wyłącznej woli zależy utrzymanie ich stanowisk.

Administracja organizmów, pośredniczących między samorządem a państwem, jest również świetną szkołą nauki rządzenia. W krajach, gdzie taki człon po-

średni nie jest tworem czysto administracyjnym, ale odpowiada jakiejś odrębnej rzeczywistości (narodowości lub części kraju), lub też posiada pewne funkcje polityczne, jak w państwach o budowie związkowej, w takich krajach istnieje coś w rodzaju wyższej szkoły, kształtującej mężów stanu.

Funkcje owych organizmów, a nawet sposób ich wykonywania, są tak podobne do funkcji państwa związkowego, że przejście jakiejś jednostki od tych organizmów do organizmu najwyższego nie może stanowić niespodzianki; jeśli jednostka ta przy sprawowaniu tamtych funkcji dowiodła zdolności, to będzie je mogła wykazać w całej pełni na najwyższych stanowiskach państwowych.

Ta wyższa szkoła rządzących nie istnieje w ustroju dyktatorjalnym, ponieważ dyktatura pojawia się i może się pojawić jedynie w krajach jednolitych i scentralizowanych. W kraju federacyjnym, gdzie, o ile ustrój związkowy jest stosowany lojalnie, nie może być przesilenia obywatelskości, dyktatura nie istnieje, ale gdyby ją tam nawet zaprowadzono, pierwszym jej czynem byłoby zniesienie ustroju związkowego.

Kolonje są, lub mogą być, doskonałemi szkołami dla rządzących. Anglja znajdowała wśród gubernatorów swych kolonij i protektoratów ludzi, którzy oddawali największe usługi przy rządzeniu Imperjum brytyjskiem.

Kolonjalna szkoła dla rządzących nie istnieje w krajach, mających dyktaturę. Wyjawszy Portugalję, kolonie, tam, gdzie istnieją, nie mają żadnego znaczenia, a wybór administratorów jest ograniczony do zastępu bezwarunkowych przyjaciół dyktatora, wśród których rzadko zdarzają się ludzie o temperamentie politycznym. Dlatego w ustroju tym szkoła kolonialna traci niemal całą swą skuteczność.

Przez wieki całe wojsko było wielkim rezerwua-rem mężów stanu. Dowodzenie armją obdarzało zmysłem inicjatywy, odpowiedzialności, a przedewszystkiem niezbędnym dla rządzącego zmysłem rozkazywania. W epoce, kiedy wszystkie wojny były wojnami zaborczymi, wódz armji, oprócz zasadniczej funkcji administrowania nią, musiał jeszcze sprawować pełniejszą funkcję zarządcy zdobytego kraju. Nie można więc dziwić się, że w Rzymie obowiązki naczelnika Rzeczypospolitej i najwyższego wodza armji zlewały się w jedno i że nauka wojskowa stanowiła część studjów tych wszystkich, którzy przygotowywali się do wykonywania funkcji publicznych. Któż może zaprzeczyć, że Napoleon nabył swe olbrzymie kwalifikacje rządowe w czasie administrowania prowincjami, zdobytymi we Włoszech?

Za naszych czasów funkcje dowódcy wojskowego ścieśniły się do działalności czysto technicznej. Kierownictwo wojną jest obecnie funkcją polityczną, a wódz armij jest tylko taktykiem, wykonującym

rozkazy swego rządu. Dlatego od lat już zanika urząd generała-administratora. Tam, gdzie jeszcze istnieje, dzieje się tak nie specjalnie dlatego, że uważa się, iż generał w wykonywaniu funkcji militarnych dowiodł swych zdolności rządzenia.

Przekonaliśmy się na niedawnym przykładzie, że wielki wódz może być mniej dobrym politykiem; mam na myśli marszałka Focha, najświetniejszego wodza naszych czasów który chciał interwenjować w pertraktacjach pokojowych i poddawał lub chciał narzucić Clemenceau'owi pewne rozwiązania. Owóż rozwiązania te, gdyby je przyjęto, byłyby prawdopodobnie w bardzo krótkim czasie wciągnęły Francję w nową wojnę, w której świat cały stanąłby przeciw niej.

Czy dyktatura może rekrutować rządzących z pośród dyrektorów wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych? Doświadczenie uczy nas, że dobry mąż stanu może być świetnym przemysłowcem czy kupcem, ale nie wykazało jeszcze, by wielki businessman był świetnym mężem stanu. Fakt ten nie powinien zadziwiać. Przemysłowiec i kupiec zwykli nadawać znaczenie tylko faktom ekonomicznym, oraz społecznym o tyle, o ile mają wpływ na fakty ekonomiczne. Ale niemal zawsze ignorują wszystko co dzieje się poza tą dziedziną, a tem samem nie liczą się z tem; to znaczy, że zanedbują znaczną część zasadniczych spraw, do których odnoszą się funkcje rządzenia.

Dzięki temu zasadniczemu faktowi, że dyktatura przeszkadza rozkwitaniu powołań politycznych, że zacieśnia zakres szkół, w których mogą kształtować się rządzący, dzięki temu wszystkiemu wytwarza brak ludzi, zdolnych do objęcia rządów, gdy skończy się ustrój dyktatorjalny. Oto jedna z przyczyn, które czynią zastępstwo dyktatury trudnem i niebezpiecznem.

XVI

KRES DYKTATUR.

Życie człowieka trwa krótko, a śmierć jest kresem jego długości. Długość życia narodu powinna być uważana za nieograniczoną.

Historja uczy nas, że nieostrożnem i lekkomyślnem jest ogłaszać śmierć jakiegoś narodu. Zabór w połączeniu z wiekowym wysiłkiem asymilacyjnym nie zawsze bierze górę—powiedzmy, niemal nigdy!—nad życiem istoty narodowej. Widzieliśmy ostatnio, jak narody, pozornie martwe, niemal nagle powracały do życia; wystarczyło wewnętrzznego przesilenia w państwie zaborczem, by narody, poddane i pozornie zasymilowane, odżyły z tym samym temperamentem i temi samemi cechami, które zawsze posiadały w ciągu stuleci.

Wystarczy przypomnieć sobie zmartwychwstanie narodów bałkańskich, gdy silniej zaznaczył się rozkład państwa ottomańskiego; bliższe naszych czasów zmartwychwstanie narodów bałtyckich, gdy przyszła katastrofa rosyjska; zmartwychwstanie Czech i Pol-

ski, a obecnie wystarczy zobaczyć, jak w Azji Syryja, Arabja i Mezopotamja powracają do osobowości narodowej, która — zdawało się — od wieków już zagasła.

Najstraszliwsza wojna potrafi zniszczyć jedynie *państwa* narodowe, lub czysto polityczne kombinacje, jak cesarstwo austriacko-węgierskie i jak Turcja; nie zdoła natomiast zniszczyć naturalnego faktu, jakim jest naród. Przekonaliśmy się o tem podczas ostatniej wojny.



Państwo, organ polityczny narodu, musi opierać swą budowę i działanie na nieskończonem trwaniu naturalnego zjawiska, którem ma zarządzać. Jest przeto zasadniczym warunkiem dobroci ustrojów i rządów, które są jedynie chwilą, jedną tylko chwilą życia narodu, by ich następstwo było normalnie zapewnione. Rząd czy ustrój mogą na wszelkich polach osiągnąć powodzenie: ale jeśli nie zapewniają swego normalnego następstwa, są dzięki temu jednemu faktowi obdarzone wadą, która znosi wszystkie ich zasługi i korzyści.

Dyktatura jest ustrojem w większym stopniu niż inne pozbawionym normalnego następstwa.

Monarchja absolutna i elekcyjna, t. j. ustrój najbardziej zbliżony do dyktatury, zaprowadziła pewien system normalnej sukcesji absolutnego monarchy. System ten niezawsze działał bez zarzutu, ale przecież istniał i w większości przypadków działał normalnie.

Nic podobnego nie jest możliwe w ustroju dyktatorialnym. Dyktaturę ustanawia się aktem siły lub abdykacją prawowitych władz państwowych. Już to pochodzenie jest dostateczną przeszkodą dla normalnego następstwa, a to dlatego głównie, że dyktatura polega zawsze na ześrodkowaniu wszystkich władz w rękach człowieka silnego i zuchwałego, który utrzymuje się przy rządzie siłą lub zuchwalstwem.

* * *

Dyktatura usuwa wszelką prężność ideałów politycznych, a dzięki temu usuwa pojawienie się wszelkiej osobowości politycznej. Jeśli w jakimś kraju znosi się teatry, to po upływie kilku lat znikną i artyści. Otóż walka polityczna jest sceną, na której kształcą się temperamenty polityczne.

Gdy w kraju, którym władza dyktatura, przeciwnicy ustroju żyją w atmosferze spisku rewolucyjnego, osobistości polityczne mogą istnieć; możliwe jest nawet ukazanie się nowych osobistości. Gdy dyktator jest obalony, wczorajsi spiskowcy, którzy w trakcie swych machinacyj nabyli kilku tylko zalet męża stanu, zagarniają władzę. Ci, którzy darzyli ich przychylnością, lub pomagali im czynnie, tworzą partję, podtrzymującą rząd.

Ale obecnie, na skutek przyczyn, wyłożonych w rozdziale IX, niema spiskowców, a jeśli nawet są, to działają w próżni.

To też poza dyktaturą nie kształtują się ludzie, zdolni do objęcia po niej następstwa. Gdy dyktatura

nie trwa zbyt długo, można jeszcze znaleźć ludzi o temperamencie politycznym, którzy potrafią rządzić, a których dyktatura skazała na ostracyzm. Z biegiem czasu jednak śmierć usuwa ich powoli, a przerwanie swego czasu dopływu nowych temperamentów politycznych sprawia, że nikt nie zapełnia wolnych miejsc.

Widzieliśmy, że nie można liczyć na ukazanie się silnej osobowości politycznej wśród tych którzy otaczają i podtrzymują dyktatora. Do prowadzenia administracji wystarczą mu zawodowcy; nie może zgodzić się — i nie potrzebuje wcale godzić się — na istnienie obok siebie temperamentów politycznych, ludzi mających własne przekonania i charakter. Sprzeciwia się to samemu założeniu ustroju dyktatorskiego.

To też za dyktatury ludzie, którzyby potrafili rządzić, pomału znikają; ale stronnictwa, grupujące ludzi, poddanych hierarchji i dyscyplinie — wśród których wszyscy przyzwyczajeni są do posłuszeństwa, a wielu do rozkazywania — znikają jeszcze szybciej i łatwiej. A ludzie, którzy nie należeli do jakiejś partji, są często złymi współpracownikami, gdy chodzi o pracę rządową: brak im ducha koordynacji; posiadają natomiast wygórowanego ducha krytyki i niedostosowania się. Dlatego, jeśli dyktatury znajdują współpracowników o niejakiach kwalifikacjach, chociażby dla pól technicznych funkcji administracyjnych, to jedynie wśród zbiegów z innych partyj, których udało im się wciągnąć do swej akcji.

* * *

Podczas okresów dyktatury nawet sumienie obywatelskie potrafi zniknąć z ducha narodu. Panuje w nim albo egoizm polityczny, to znaczy ześrodkowywanie całej uwagi obywateli na sprawach prywatnych; albo owczy pęd, prawie zawsze wpływający z nadziei otrzymania pewnych materialnych korzyści, lub zaspokojenia próżności jako zapłaty za dostosowanie; albo wreszcie najradykałniejsza krańcowość.

Zwolennikom dyktatury, zmuszonym do chwaleń wszystkich jej posunięć, udaje się wkońcu przekonać samych siebie, że poza dyktaturą wszystko jest obrzydliwością. Przeciwnikom ich nie pozwala się objawiać odmiennych opinii; to też odmienność ta nabiera w nich cierpkości radykalnego nieprzejednania: w działalności dyktatury dopatrują się jedynie zbrodni i szalbierstw. Pomiędzy temi dwiema krańcowościami, obejmującemi jedynie dwie mniejszości, wielka masa ludu pozostaje w zupełnej obojętności dla wszystkich spraw publicznych, z których ją systematycznie wykluczono.

Natomiast egoizm materialistyczny, któremu dyktatura pozostawiła swobodę rozwijania się, nabiera znacznej siły. Ideały polityczne zbliżają do siebie ludzi, należących do różnych kategorii i stanowisk społecznych. Gdy ideały te słabną lub znikają, zwiększa się oddalenie pomiędzy klasami. Od oddalenia do zjadłej nienawiści jest jeden tylko krok. Póki trwa ustrój dyktatorski, siła, która jest jego symbolem i cechą charakterystyczną, może dbać, by nienawiść nie wybuchła gwałtownemi przewrotami

społecznemi; ale w głębi gromadzą się wciąż namiętności i urazy, które wyświecą się w przyszłej walce.

Takie jest położenie kraju po długim okresie dyktatorjalnym w chwili, gdy ustroj ten trzeba zastąpić innym.



Dyktatury — jeśli jakiś nadzwyczajny wypadek nie przetrze ich nagle — trwają zwykle znacznie dłużej, niż przewidywał dyktator w chwili ich ustalania.

Te, które były wcieleniem rewolucji—Rosja, Włochy, Turcja—urodziły się z pragnieniem nieskończonego długiego trwania, celem ich bowiem było ustalenie nowego ustroju i nowej ideologii, które mogłyby raz na zawsze zerwać z poprzednim ustrojem lub poprzednią ideologią polityczną.

Inne dyktatury, te, które zmierzały jedynie do położenia końca przedanarchistycznemu okresowi, lub osłabieniu ducha obywatelskiego wskutek zachwiania się ustroju czy instytucyj demokratycznych — miały w zamierzeniu dyktatora trwać krótko. Tutaj jednak dyktatorzy szybko stają się więźniami ustroju, który sami stworzyli.

Dyktator ma przeważnie umysłowość upraszczającą i nie poznaje się na olbrzymiej złożoności zagadnień i funkcyj rządowych; zyskawszy rząd, musi sprostować przekonania, które miał w chwili zdobywania władzy; zanim będzie mógł wziąć się do pracy, musi wyuczyć się rzemiosła. W miarę, zaś, jak dyktator uświadamia sobie swe zadanie i nabiera spostrze-

gawczości, poczyną zdawać sobie sprawę, że choroby, które chciał leczyć, pogorszyły się tylko pod jego rządami; stwierdza swą przegraną i zachowuje władzę, by zapomocą nowych środków spróbować nadać swym rządom zalety, jakich dotychczas nie posiadały. Oprócz tych powodów są i inne, drugorzędne, które podniecają dyktatora do zachowania rządów: naleganie przyjaciół, a zwłaszcza zbiegów, których przyciągnął do siebie, a którym nie uśmiecha się położenie, oczekujące ich, gdy dyktatura się skończy. Wreszcie do zatrzymania władzy popycha dyktatora coraz ostrzej zarysowujące się zagadnienie jego następstwa.



Ambicja, głód władzy i rozkazywania, które popchnęły pewnego człowieka do zamachu dyktatorskiego, sprawiają również, że pozostaje on na stanowisku, nie pozwalając zniechęcić się chwilami pesymizmu i goryczy, tak dobrze znanym wszystkim tym, którzy rządili. Przed dyktatorem staje często pytanie, jakie będzie jego stanowisko w kraju, gdy skończy się dyktatura. Na pytanie to nie może znaleźć odpowiedzi. Żaden protokół, żadna hierarchja nie wskazują, jakie miejsce powinien dawny dyktator zajmować w swym kraju.

Dla wszystkich tych przyczyn, podsycających w dyktatorze upór utrzymywania swych rządów, należy jeszcze dorzucić stopniowe osłabienie się tych, którzy mogliby chcieć pozbawić go władzy; w istocie, do przyczyn osłabienia sił opozycji, na które już wska-

zaliśmy, należy dodać świadomość, jak wielką będzie odpowiedzialność tego, na kogo spadnie następstwo dyktatury, i jak złożone zagadnienia będzie miał do rozwiązania.

Na wszystkie rządy, na wszystkie ustroje nadchodzi kres. Dyktatury, opierając się na życiu jednego człowieka, są w dodatku ograniczone długością tego życia. Śmierć dyktatora powoduje niemal zawsze koniec ustroju dyktatorjalnego dzięki temu, że, jak już wskazaliśmy, pod takimi rządami nie może wyrosnąć człowiek, posiadający warunki i temperament dyktatora.

Jeśli dyktatura zrodziła się z buntu wojskowego, z *pronunciamiento*—wyrażenie to przeszło do wszystkich języków — wówczas kończy się zwykle drugim buntom wojskowym. Tak działo się prawie zawsze w republikach hiszpańsko-amerykańskich. Taki koniec dyktatury jest dla kraju najopłakańszy, bo jeśli pierwszy bunt wojskowy może nie stwarzać precedensu i otwierać drogę ustrojowi prawnemu, to drugi bunt wojskowy sprowadza zwykle całą ich serję; dyktator zmienia się, ale dyktatura trwa i wciąż się pogarsza.

Wielkie nieporozumienia zewnętrzne (jak to było w przypadku obu Napoleonów) lub głębokie przesilenie wewnętrzne, gospodarcze czy społeczne, również mogą zdecydować o końcu dyktatury i pozostawić następcy w spadku olbrzymie trudności sta-

wienia czoła kataklizmom, które dyktaturę tę obaliły.

Dyktatury, powstałe ze zbuntowania się ludu, doprowadzają zwykle do buntów tego samego rodzaju; otwiera się w ten sposób okres wewnętrznych zamieszek, którego końca niepodobna przewidzieć.

Nie znamy w historii przykładu dyktatora, któryby przygotowywał dobrowolnie swe następstwo, ustalając nowy ustój prawny. Przypadek taki teoretycznie nie jest niemożliwy; ale jeśliby nawet udała się taka próba, to nie usunęłaby zagadnień, jakie następcza zastępstwo długotrwałej dyktatury.

Zbadajmy bezstronnie te zagadnienia.

We Francji sprawa następstwa po obu dyktaturach napoleońskich nie wysuwała żadnych poważnych kwestyj wewnętrznych, ponieważ terytorjum francuskie było podówczas zajęte przez obce armje. W głęboko patryjotycznym kraju fakt ten pociągnął za sobą złączenie się większości obywateli, gotowych wszystkie swe niezgody i urazy poświęcić na ołtarzu skołataney i okaleczonej ojczyzny. Respekt przed zwycięskimi wojskami narzucał bezczynność i milczenie każdemu, kto opierał się prądowi patryjotycznemu. Pomimo tych okoliczności, sprzyjających utrzymaniu porządku wewnętrznego i ustanowieniu rządu narodowego, Paryż doświadczył rewolty Komuny, która dzięki czystemu wypadkowi tylko nie zniszczyła największego zbiornika skarbów artystycznych, jaki istnieje na świecie. Pomyślmy, co mogłoby być stać się we Francji w razie buntów komunistycznych w każdym mieście i żakerji na wsi, gdyby reakcja

patryjotyczna i obawa przed wojskami pruskimi nie ocaliły kraju od podobnego niebezpieczeństwa.

Gdzie brak tragicznego środka uspakajającego w postaci obcego najazdu, tam kres długiej dyktatury będzie bezwątpienia chwilą wybuchu wszystkich rozkładowych namiętności, które ustrój dyktatorialny tylko wstrzymywał i sprężał. Wybuch ten nastąpi w chwili, gdy kraj ma przed sobą ciężkie zadanie ustanowienia prawnego ustroju, któryby objął dziedzictwo po dyktaturze.

Ponieważ dyktatura znosi ustrój prawny, który regulował przedtem życie państwowe, sprawa jej następstwa otwiera drogę do przesilenia konstytucyjnego. Skoro nie można przywrócić poprostu ustroju prawnego, przerwanego przez dyktaturę — nie trzeba zapominać, że dyktatura nie pojawiłaby się, gdyby ustrój ten działał należycie—przeto wyłaniają się jednocześnie wszystkie zagadnienia konstytucyjne: forma rządu; unitarna czy związkowa organizacja państwa; prawa jednostki i ich gwarancje; organizacja władzy prawodawczej, wykonawczej i sądowej; stosunek państwa do Kościoła, lub kościołów. Wszystkie najtrudniejsze zagadnienia, mogące jak najgłębiej rozdzielić obywateli, pojawiają się jednocześnie.

Nie należy wierzyć, że jeśli dyktatura zdąży przed swym końcem dać krajowi nową konstytucję, to można będzie uniknąć tego okresu niepewności. Naiwny tylko umysł może wyobrazić sobie, że naród, stawszy się wreszcie panem swych losów, przyjmie

konstytucję wypracowaną pod rządami dyktatorjalnemi bez przerobienia jej od początku do końca.

Rząd, który obejmie następstwo po dyktaturze, będzie miał pozatem do rozwiązania wiele zagadnień politycznych, odsuniętych na bok przez dyktaturę, lub rozwiązanych tak, że nowy rząd będzie musiał zająć się niemi całkowicie od nowa.

Jednem z pierwszych zagadnień do rozwiązania będzie kwestja zastąpienia wielu ludzi, którym dyktatura powierzyła ze względów wyłącznie politycznych kierownictwo związków publicznych i reprezentację państwa w niezliczonych organizmach przez nie kontrolowanych.

*
*
*

Na jakich ludzi może do wypełnienia tego zadania liczyć kraj, który długo cierpiał ustrój dyktatorski?

Przypuśćmy — a to bardzo wiele! — że armja, sądownictwo i urządnicтво wychodzą z okresu dyktatorjalnego z nietkniętą powagą i że jedyne zagadnienie do rozwiązania polega na znalezieniu mężów stanu, zdolnych do ujęcia steru władzy, i masy obywateli, któraby ich podtrzymywała.

Oglądając się za tymi ludźmi, ze smutkiem stwierdzać się będzie, że członkowie dawnych organizacji politycznych albo splamili się sprowadzeniem dyktatury, albo związali już życie z prywatnemi sprawami, lub też, jako zbiegowie, są niezdadni do użytku. Pomijamy już okoliczność, że śmierć spowodowała wyrwy, niezapełnione świeżemi siłami.

Tak więc największe trudności rządowe wypadną na chwilę największego braku ludzi, przygotowanych do zmierzenia się z niemi.

Do rządzenia nie wystarczy kilku osobistości pierwszorzędnych: potrzeba jeszcze zorganizowanych stronnictw i karnych sił. Tymczasem podczas dyktatury stronnictwa i organizacje polityczne zupełnie znikły; lub przynajmniej silnie się zmniejszyły.

Aby ustanowić ustrój wolnościowy, trzeba liczyć na masę obywateli, gotowych do podjęcia obowiązków, które nakłada wolność, a także na ludzi wyższej miary i na zorganizowane siły, któreby im służyły i dodawały otuchy. Dyktatura natomiast, wbrew nawet woli dyktatora, dodała otuchy obojętności mas i owemu egoizmowi, który niszczy ducha obywatelskości.

*
*
*

To wszystko, cośmy powiedzieli, tłumaczy, dlaczego w krajach o ustroju dyktatorjalnym wyczekuje się z niepokojem kresu tego ustroju, uświadamiając sobie jednocześnie, że w miarę przeciągania się dyktatury rosną niebezpieczeństwa i trudności. W tem właśnie tkwi wielka wada ustrojów, powodujących długą przerwę w legalności.

Jeśli koniec dyktatury nie ma wyrządzić wielkich szkód konieczne jest, by wszyscy obywatele, posiadający jakieś dobro duchowe lub materialne, jakiś ideał czy interes, lub wogóle cokolwiek do zachowania i bronięcia — choćby to miał być tylko wspólny interes

cywilizacji wobec niebezpieczeństwa barbarzyństwa—
konieczne jest, by ci wszyscy obywatele zdawali so-
bie zgóry sprawę z tych niebezpieczeństw. Chodzi
o to, by zanim jeszcze niebezpieczeństwa te nastą-
pia, znali ich wielkość i, gdy wybije godzina, byli
gotowi spełnić swe obowiązki w całej rozciągłości.

PRZYKŁAD, W JAKI SPOSÓB KOŃCZĄ SIĘ DOBRE DYKTATURY.

Wśród rozmaitych typów dyktatury znajduje się jeden, który nazywa się zwykle „ojcowską dyktaturą“. Nazwa ta oznacza, że chodzi o ustrój, stosowany w narodzie niedojrzałym i nie posiadającym zdolności, potrzebnych do rządzenia samym sobą.

Ojcowska dyktatura nie pragnie narzucać jakiejś wielkiej ideologii i nie pretenduje do dalekosiężnej rewolucji: rządzi, bo lud potrzebuje jej rządów, by nie popaść w anarchję: rządzi, by lud pod jej przewodnictwem mógł zażywać pokoju, który zwiększy jego dobrobyt materialny, a także, by mógł wznieść się na poziom kulturalny, do którego, pozostawiony sam sobie, nie doszedłby nigdy.

Wielu ludzi wierzy, że ojcowska dyktatura może być szkołą, w której naród uczy się stopniowo kierować swemi losami i przygotowuje się do korzystania z owoców świadomej demokracji, osadzonej mocno na szerokiej podstawie ducha obywatelskiego. Wydaje się, że tak być powinno, tymczasem nie

znamy ani jednego przykładu dyktatury ojcowskiej, któraby wydała tak smakowite owoce.

Możnaby łatwo przypuszczać, że ojcowska dyktatura nie stwarza zagrożenia swego następstwa. Zobaczmy, jak z tem jest. Z pośród wszystkich, mianowicie, nowoczesnych dyktatur, tę, którą przytacza się, jako typ klasyczny ojcowskiej dyktatury, wykonywał w Meksyku przez przeszło trzydzieści lat Porfirio Diaz.

Fakt, że nazwano ją ojcowską, nie znaczy, iż nie uciekała się, gdy zachodziła tego potrzeba, do najkrwawszych represyj. Jeśli jednak Porfirio Diaz był nieubłagany dla wszystkich, którzy burzyli się przeciw niemu, to nigdy nie próbował prześladować ludzi, nie zakłócających mu jego ojcowskiej działalności. Z wielką szlachetnością i bez partyjnej wyłączości, pociągał do współpracy tych, którzy najlepiej mogli mu służyć. Nie próbował wcale utworzyć żadnej partji; łudził się, że wszyscy Meksykańczycy są za nim. Mówił, szczerze wierząc w swe słowa, że ci, którzy są przeciw niemu, to buntownicy i wrogowie ojczyzny. Przez przeszło trzydzieści lat wierzył szczerze, że Meksyk i on, to jedno.

Diaz posiadał niezwykłą intuicję polityczną, świetnie też znał psychikę swych rodaków. Brakowało mu kultury, ale nie na tyle, by nie zdawał sobie sprawy z rozległości swej niewiedzy. Ponieważ zaś zdawał sobie z tego sprawę i ponieważ patriotyzm był w nim silniejszy od próżności, przeto starannie i korzystając z daru instyktu szukał wszędzie ludzi, obdarzonych zaletami, których mu nie

dostawało. Ludziom tym pozostawiał pełną swobodę, aby mogli działać w swych zakresach wedle zdolności, które w nich dostrzegł. Żaden z tych, którzy byli ministrami Porfiria Diaza, nie mógł, po jego upadku nawet, tłumaczyć swych niepowodzeń, skarżąc się na trudności, lub wtrącanie się ze strony prezydenta.

Tak więc przez długie lata pod prezydenturą człowieka niewykształconego, lecz utalentowanego, główne działy ministerjalne znajdowały się pod kierownictwem t. zw. „los científicos“, wśród których znajdowali się ludzie o wielkiem doświadczeniu; jeden z nich Limantour, byłby sprawił się dobrze w każdym rządzie największych państw świata. Ani na chwilę Diaz nie był zazdrosny o powagę, którą kilku jego ministrów cieszyło się w Meksyku i zagranicą. Ograniczał się do utrzymywania porządku i sprawowania kierownictwa politycznego, gdyż w tych sprawach znacznie górował nad swymi współpracownikami.

Porfirio Diaz był bardzo popularny. Szanowały go wyższe klasy, a także masy ubóstwiały go przez długie lata. Powaga zewnątrz jego rządu była nadzwyczajna. Ciekawe, gdy czyta się dzisiaj, że najwybitniejsi w Europie ludzie, zajmujący się polityką, sprawami kulturalnymi, lub finansowymi, wychwalali tę ojcowską dyktaturę i stawiali ją jako przykład narodom, które zapragnęłyby w ciągu kilku lat posunąć się daleko po drodze postępu.

Spróbujmy teraz rozpatrzyć wyniki, osiągnięte w Meksyku przez najlepszą dyktaturę, która ponadto

mogła tam snadniej dowieść swej skuteczności, że trwała bardzo długo.

W r. 1875-ym na początku dyktatury Porfiria Diaza Meksyk pod każdym względem zajmował przodujące stanowisko wśród krajów amerykańskich o języku hiszpańskim, przewyższając je ludnością, bogactwem i powagą. Po Meksyku następowała Argentyna.

Zobaczmy co stało się w Meksyku i Argentynie w latach między 1876 a 1911, to jest w okresie dyktatury Porfiria Diaza.

Dla Meksyku było to, oczywiście, trzydzieści pięć lat pokoju i dobrych rządów wewnętrznych, oraz rosnącej powagi na zewnątrz.

Natomiast w Argentynie okres ten rozpoczyna się prezydenturą dr. Avellanedy, który, pomimo, że opierał się o ugodę między dwoma wielkimi stronnictwami argentyńskimi — autonomistycznym i nacjonalistycznym — musiał naprzód prowadzić wojnę domową, a następnie zgnieść powstanie w prowincji Entre-Rios. Podczas gdy przygotowywano wybory jego następcy, wybuchła nowa, krótka, lecz straszliwa wojna domowa, zakończona triumfem autonomistów i federalizacją.

Po latach pokoju za czasu pierwszej prezydentury generała Roca przyszła krwawa rewolucja 1890-go r. Podczas prezydentury Saenz Penny (1895 — 1902) Argentyna przeżywała okres zamieszek z poważnymi rewo-

lucjami w Buenos-Ayres, Santa Fe i San Luis i mniej ważnemi w prawie wszystkich pozostałych prowincjach. Podczas prezydentury Manuela Quintany (1904—1906) wybuchła w Argentynie ostatnia rewolucja, której udało się zwyciężyć w prowincji Cordova.

* * *

Otóż Porfirio Diaz, opuszczając władzę, pozostawił Meksyk w pełni anarchji; rozpoczął się okres rewolucyj i kontrrewolucyj, który trwa teraz jeszcze po upływie osiemnastu lat! Wszyscy przyznają, że stan anarchji, w jakim żyje Meksyk, jest naturalnym owocem trzydziestu pięciu lat dyktatury Porfiria Diaza: dyktatury ojcowskiej, wykonywanej przez człowieka inteligentnego, patriotę, obdarzonego wybitnym zmysłem politycznym i pozbawionego próżności.

Natomiast Argentyna, którą w tym samym okresie wstrząsały nieustanne bunt i wojny domowe; którą trawiła stale silna gorączka polityczna, była już w 1911 r. — a zaznacza się to jeszcze bardziej teraz—jednym z najzdrowszych krajów świata, tak w dziedzinie politycznej, jak społecznej.

Przypadek? Różne warunki obu krajów? Nie: naturalny, nieubłagany owoc obu ustrojów. W Argentynie ustrój wolnościowy, choć towarzyszyło mu tyle ataków rewolucji, przygotował świadomą obywatelskość. W Meksyku trzydzieści pięć lat najlepszej dyktatury, proskrypcja wszelkiego ducha obywatelskiego i temperamentu politycznego stworzyły, jak należało się tego spodziewać, pustkę, tę straszną

pustkę, w której szamoczą się wciąż ci, co chcą dać Meksykowi ustrój, jednoczący pokój i wolność.

Przez trzydzieści pięć lat nie istniało w Meksyku nic, oprócz woli, rozsądku i pięści Porfiria Diaza i prócz rozumnej działalności jego współpracowników, których jedyną siłą polityczną była siła przekazana im przez prezydenta. Gdy Porfirio Diaz opuścił Meksyk w towarzystwie swych współpracowników, w kraju nie pozostał nawet cień żadnej zorganizowanej partji, mogącej wziąć władzę; nie było żadnej grupy ludzi, posiadających temperament mężów stanu; nie było ani jednej iskielki obywatelskości w narodzie. W ciągu lat dyktatury Diaza nie pojawił się i nie mógł pojawić żaden wielki temperament polityczny; z mas nie trysnął duch obywatelski, ani rozmach wysiłku osobistego; rozwinęła się tylko przekłeta zgnilizna tchórzliwej rezygnacji, interesownego dostosowywania i nienawiści, którą posiadała naginająca działalność władzy absolutnej.

W Meksyku, gdy Porfirio Diaz porzucił władzę, pozostała tylko pierwotna budowa społeczna, spadek po hiszpańskiej kolonizacji i potężny ślad obcej interwencji. Przemysł i górnictwo, jak i urzędnia użyteczności publicznej, należały do cudzoziemców; własność wiejska i miejska była skupiona w kilku rękach, przeważnie cudzoziemskich. Klasa średnia prawie nie istniała. Masa proletarjacka stanowiła przeszło 90% ludności. W tem leży wytłomaczenie, dlaczego rewolucja meksykańska miała charakter głównie społeczny. Poparcie, udzielone dyktaturze

przez Kościół wzamian za czysto materialne korzyści, osłabiło powagę kleru wśród ludu i sprawiło, że rewolucja przybrała także charakter walki religijnej.

Właściciele wielkich majątków i kler, dwie najsilniejsze podpory dyktatury Diaza, padli ofiarą rewolucji. A naród meksykański przeżywa jeszcze bolesne chwile przejścia od dyktatury do normalnego ustroju.

Cały czynny dorobek dyktatury w dziedzinie gospodarczej i finansowej pochłonęły wraz ze znacznymi stratami lata anarchji, jakie Meksyk przeżył od 1911 r.; otóż nieszczęsne dziedzictwo ojcowskiej dyktatury Porfiria Diaza, który, otoczony jak największą powagą, rządził swym krajem w pokoju przez jedną trzecią część stulecia.

ZAKOŃCZENIE.

Wskazaliśmy już na wszystkie zagadnienia i wszystkie trudności, jakie powstają w chwili, gdy dla jakiegobądź przyczyny urywa się ustrój dyktatorjalny, w którym kraj pewien żył przez wiele lat.

Jest to bolesne przejście, z którego trudnościami trzeba zmierzyć się stanowczo i odważnie. — Nie należy ani uciekać przed niem, ani go odkładać, przeciwnie, należy pragnąć najrychlejszego jego przyjścia.—Odkładanie pomnożyłoby tylko trudności.

Jeśli ustrój, zniszczony przez dyktaturę, był bezpłodny i wstrętny, to cieszyć się trzeba, że dyktatura położyła mu koniec. — Dzięki tej akcji niszcycielskiej można będzie stworzyć później lepszy ustrój, za który będzie się chętnie płaciło bólami i niepokojami dziedzictwa.

Następstwo dyktatury wraz ze wszystkimi swemi bolesnemi zagadnieniami może oznaczać początek odrodzenia narodu. — Jeśli tak się stanie, to tylko dzięki ludziom, którzy wezmą władzę z chwilą upadku rządów dyktatorskich.

Pierwszą troską tych ludzi powinno być usiłowanie, by naród ani na chwilę nie żałował działalności zgasłego ustroju w tem, co ustrój ten miał dobrego

Z tego powodu nie wolno popełniać błędu, by z rozróżnienia potępiać wszystko, co dyktatura zrobiła, lecz trzeba uznać i zachować to, w czem miała powodzenie.

Przedewszystkiem należy utrzymać porządek publiczny. W ustroju prawnym zadanie to jest o wiele trudniejsze, niż w ustroju opartym na sile: wszystkim czynnikom rozkładu politycznego, milczącym i uśpionym w ustroju dyktatury, wydaje się, że nadszedł ich dzień. Trzeba, aby rząd po-dyktatorjalny posiadał energję, potrzebną do uniemożliwienia jakichkolwiek gwałtów; wszelka słabość, wahanie się, czy skrupuł, przyniosłyby nieszczęście krajowi i sprawie wolności.

Przypomnijmy sobie, co stało się w Niemczech, gdy skończyła się wojna i gdy do demoralizującego wrażenia klęski dołączyła się kwestja zastąpienia ustroju autorytatywnego ustrojem wolnościowym. Gdyby w owej chwili rząd niemiecki — w całości socjalistyczny — nie był miał dość energii do zduszenia wszystkich gwałtownie wybuchających czynników rozkładowych i buntowniczych, republika trwałaby kilka dni i zastąpiłaby ją dyktatura militarystyczna lub komunistyczna. Nigdy nie będzie dość wdzięczności, by nagrodzić usługę, jaką wówczas Noske oddał swej ojczyźnie i wolności

Dobrze byłoby zapomnieć o położeniu z czasów przed dyktaturą w chwili ustanawiania prawnego

ustroju, mającego zastąpić ustrój oparty na sile; istnienie dyktatury aż zbyt jasno dowodzi, że poprzedni ustrój był zły i że sytuacja, przezeń stworzona, nie powinna się powtórzyć. Trzeba będzie sięgnąć dalej w przeszłość, powrócić do chwili, w której rozpoczęła się prostytucja urządzeń demokratycznych.

Od tego punktu powinno się rozpocząć odrodzenie i reformy, które należy zaprowadzać najzupełniej szczerze, przyznając ludowi wszelkie prawa i wolności, jakie może on wykonywać. Wystrzegać się przy tem należy nikczemnego tchórzostwa, które polega na wpisywaniu do konstytucji nadmiernych praw z równoczesnem obiecywaniem sobie w duchu, że uniemożliwi się lub zwicznie ich wykonanie.

Ważniejsze od rozszerzenia praw, przyznawanych ludzkim zbiorowościom, jest istotna wartość tych praw, ważniejsze też są gwarancje, dzięki którym ustawy i rząd zapewniają prawom tym pełny szacunek.

Spadkobiercy dyktatury nie powinni unikać wyciągania na światło dzienne i poddawania dyskusji rzeczywistych zagadnień, jakiekolwiekby one były, zagadnień powstałych za dyktatury, a także zagadnień z wcześniejszego okresu. Koniec ustroju dyktatorskiego i zaprowadzenie nowego ustroju prawnego mogą oznaczać chwilę wyjątkowo sposobną do rozwiązania kwestyj, które dotychczas wydawały się nierozwiązalne. Zakazać należałoby jedynie wynajdowania sztucznych zagadnień i zakłócania w ten spo-

sób działalności władzy publicznych, którym dość już trudu przysparza rozwiązywanie zagadnień bezsprzecznie istotnych.

W rewizji właśnie dzieła dyktatorskiego objawi się najwyraźniej zdolność ludzi, którzy wezmą spuściznę po dyktaturze.

Dzieło dyktatury, mimo swej początkowej nielegalności, powinno być zbadane beznamietnie, bez małostkowości, a z gotowością zachowania wszystkiego, co nie jest szkodliwe dla interesu publicznego i co nie jest prześladowaniem uprawnionego interesu prywatnego. — Odmienne stanowisko utrudniłoby okres przejściowy, przyczyniłoby nierozwiązalnych zagadnień, podsyciło nienawiści i oddaliło przez to możliwość pacyfikacji umysłów, która powinna być jednym z celów nowego ustroju.

Wiemy, że polityką rządzi prawo ruchu wahadłowego i że każdy rząd skłonny jest postępować wręcz przeciwnie, niż postępował rząd poprzedni. Nie jest prawdopodobne, by można było uniknąć oscylacyj, ale chyba jednym z zasadniczych obowiązków rządu po-dyktatorskiego jest sprowadzenie wahań do możliwego minimum — a to tak ze względów egoistycznych jak patriotycznych.

* * *

Obywateli, żyjących w krajach o ustroju demokratycznym i zazdroszczących czasem tym, którzy znajdują się pod rządami dyktatury, należy zachęcić do zastanowienia się nad zagadnieniami, jakie

wysuwa ustrój dyktatorski podczas swego trwania i w godzinie śmierci.

Przekonają się po dojrzałym namyśle, że nie mają osobiście czego zazdrościć.

Z początku zobaczą tylko wady ustroju, w którym żyją — wady, wyolbrzymione dzięki wolności prasy i słowa; w ustrojach, których zazdroszczą, dojrzą tylko korzyści, jedne rzeczywiste, inne urojone, gdyż wady obecne i przyszłe niebezpieczeństwa, nieodłączne od tych ustrojów, nie mają głosu. Ale jeśli zastanowią się spokojnie, zobaczą, że o wiele łatwiej jest poprawiać i usuwać błędy i nieporozumienia ustroju wolnościowego, niż te, których najlepsza nawet dyktatura nie może uniknąć.

U wszystkich narodów, tych nawet, których duch obywatelski jest najbardziej rozwinięty, może zdarzyć się chwila, kiedy przerwa w rządach legalnych jest nie do uniknięcia, ponieważ wymaga tego najwyższa zasada „salus populi”. Trzeba jednak usiłować skrócić te okresy rewolucyjne. Każdy kraj rozwija się normalnie wtedy tylko, gdy prawo, a nie siła, rządzi jego losem. Gdy siła staje na usługi prawa, a nie gdy siła samowolnie dyktuje i zaprowadza prawo.

Nikt, kto zna historję i patrzy spokojnie, nie może zaprzeczyć, iż znaczna część ideologii rewolucji francuskiej zbankrutowała. Marx swą pierwszą Międzynarodówką wymierzył pierwszy cios podstawowej koncepcji człowieka-obywatela. Później, rozwój syndykalizmu robotniczego i pracodawczego i przewaga

walk gospodarczych nad walkami politycznymi nie zniszczyły wprawdzie zupełnie owej uproszczonej koncepcji, ale zmusiły do przyznania, że trzeba ją połączyć i scharmonizować z innymi koncepcjami, równie silnymi, lub silniejszymi.

W krajach nawet najczystszej i najświętszej demokracji nie można już opierać się wzmocnieniu władzy wykonawczej i trzeba pozwolić jej z reguły na niezależność od władzy parlamentarnej. I — co równie ważne — trzeba zapewnić stałość rządów. Oba te warunki znajdują doskonały wyraz w republikach o ustroju prezydenckim.

Co zaś do ustroju parlamentarnego, to należy pomyśleć o reformie, która przywróciła mu powagę i skuteczność. Ustrój parlamentarny powinien wyleczyć się z choroby na którą cierpi i która zaczyna stawać się chroniczna. Ma to być wyleczenie się, nie amputacja. Chirurgji nie można stosować do polityki.

* * *

Pośród dyktatur, istniejących obecnie w Europie, są trzy, które przez kilka lat jeszcze będą, zdaje się, wzbudzać ogólne zainteresowanie. — Są to dyktatury Rosji, Turcji i Włoch, ucieleśniające trzy, do samych podstaw sięgające, rewolucje, z których żadna nie dobiegła jeszcze kresu swego rozwoju tak, iżby ludzkość mogła korzystać z ich ostatecznych nauk.

Co do innych dyktatur, to nietylko ze względu na interes państw, któremi kierują, ale również i ze względu na interes ogólnie-europejski, należy pragnąć, by kres ich nadszedł szybko i by kontynent, który chlubi się tem, że wykształcił prawo, mógł wiedzieć, że instytucje polityczne wszystkich tych ludów opierają się o zasadę prawa.

K O N I E C.

DODATEK.

DOKOŁA FASZYZMU WŁOSKIEGO.

I

KOMPROMITACJA PARLAMENTU.

We Włoszech wszyscy przyznają, i nawet sam Mussolini to potwierdził, że haniebný stan Parlamentu włoskiego przyczynił się w równej mierze, jak gwałty komunistyczne, do wzrostu faszyzmu i jego dojścia do władzy. Zmierzch powagi parlamentu, który rozpoczął się przed 1914-ym r., począł szybko wzmacniać się przy końcu wojny. Do pewnego stopnia było to dla Włoch i innych państw walczących rzeczą nieuchronną. Lud, który przywykł do wrażeń bohaterskiej walki, do ciągłej egzaltacji patriotycznej, zespalałającej w zbiorowym wysiłku i poświęceniu, musiał dopatrywać się pospolitości i małości w sporach parlamentarnych — tych sporach, które, gdyby nawet usunąć najgorsze ich strony,

przedstawiałyby zawsze obraz ciągłych walk i waśni.

Parlament włoski, który nigdy nie był wzorowym parlamentem, zasłużył na ogólną pogardę nie tylko przez ten fatalny i nieuleczalny kontrast. Gwałty i grubiaństwo komunistów i znacznej części socjalistów, ciągłe wahania się stronnictwa popolarów, oraz intrygi liberałów i demokratów sprawiły, że parlament pracował bez wyników, a wyglądał gminnie.

Interesy stronnictwa, czy jakieś grupy, stawiano wyżej od interesów publicznych, a o stanowisku poszczególnych grup przy każdym zagadnieniu, poddanem obradom parlamentarnym, rozstrzygały raczej konsekwencje partyjne, wypływające z głosowania tych grup, niż istota zagadnienia i słuszność proponowanego rozwiązania. To, co zwalczano dziś dlatego, że proponował to rząd Nitti'ego, zyskiwało poparcie na jutro, bo proponował to rząd Giolitti'ego. T. zw. *popolari*, którzy weszli do parlamentu, jako ogromna siła, którzy wywołali tyle złudzeń i przyciągnęli tylu nowych zwolenników, a później przystali do faszyzmu, stracili wiele ze swej powagi przez ciągłe zmiany stanowiska, głosując w jednej i tej samej sprawie raz tak, a raz inaczej, zależnie od tego, czy uczestniczyli w rządzie, czy nie.

Zaciekle walczyła osobista między Nittim, a Giolittim, dwiema najsilniejszymi osobistościami we włoskim parlamencie, w dużej mierze przyczyniła się do zaniku powagi ustroju parlamentarnego, a nawet po-

wagi władzy publicznej; na skutek czegoś w rodzaju veta wzajemnego żaden z nich nie mógł rządzić, tworzący się zaś rząd mógł liczyć na ich poparcie wtedy tylko, gdy przewodniczył mu człowiek o niewielkiem znaczeniu, nie mogący zasunąć ich w cień i obawiający się przystąpić do jakiegokolwiek poważnego zagadnienia, które może przynieść zaszczyt rządowi; zarówno Nitti, jak Giolitti, pragnęli rozwiązanie takich zagadnień zachować dla siebie.

To ciągle zmniejszanie się powagi parlamentu włoskiego doszło do szczytu wtedy, gdy po zapobieżeniu przez milicje faszystowskie strajkowi powszechnemu, parlament obalił rząd Facty. Jakkolwiek położenie międzynarodowe było bardzo trudne, przesilenie przewlekało się bez końca, ponieważ rozmaite grupy parlamentarne kłóciły się między sobą i uniemożliwiały wszystkie rozwiązania, proponowane przez króla; żadna grupa nie chciała wziąć władzy, a każda groziła wrogą akcją tej, któraby władzę tę ośmieliła się wziąć; tak było aż do chwili, gdy szyderstwa zagranicy i rosnące oburzenie opinii publicznej zmusiły grupy parlamentarne do pogodzenia się i (co były symbolem największej bezsilności) przywołania z powrotem obalonego poprzednio przez parlament rządu Facty.

Cóż dziwnego, że rząd ten nie śmiał zmierzyć się z oddziałami faszystowskimi, gdy szły na Rzym? A parlament—gdy triumf faszystów stał się faktem dokonanym, czyż mógł postąpić inaczej, niż przyjąć z rezygnacją okrutne ciosy pierwszej mowy Musso-

liniego i w najbardziej upokarzającym głosowaniu uświęcić jego dyktaturę?

Parlament włoski nie był jednakże wyjątkiem wśród parlamentów europejskich. Zmierzch powagi parlamentów jest w Europie zjawiskiem powszechnym, wyjąwszy może Szwajcarję, Anglję i kraje skandynawskie. To osłabienie powagi zaczęło się już przed wojną; wojna podkreśliła je tylko i uwypukliła.

Istnieje pewien fakt, na który szczególnie chciałbym zwrócić uwagę czytelników, ponieważ, według mnie, oświeśla on stanowczo przyczyny widocznego przesilenia ustroju parlamentarnego w przeważnej części państw europejskich. Przebudzenie się opinii publicznej, które sprowadziło szerokie masy do urn, oraz zastosowanie systemu przedstawicielstwa proporcjonalnego, nadającego wyborom większą szczerłość, zbiegły się z ubytkiem powagi parlamentarnej i twierdzą, że w znacznej mierze stały się jego przyczyną. Dwa fakty, które w teorii miały wzmocnić powagę parlamentu, w rzeczywistości podziały odwrotnie. W chwili, gdy mit o zwierzchnictwie ludu zmienił się w rzeczywistość, w chwili, gdy lud oddał swe głosy, a parlament stał się prawdziwym wyrazicielem sumienia narodowego, w tej samej chwili w wielu państwach europejskich parlament stracił wszelką skuteczność i powagę. Dlaczego? Dlatego właśnie, że mit zmienił się w rzeczywistość.

Wielkim błędem całej ideologii politycznej XIX wieku była wiara w pozytywną siłę form abstrakcyjnych i zapoznawanie siły wartości istotnych, siły zasadniczych czynników ludzkości.

Demokratyczna koncepcja parlamentarna XIX w. jest prosta i jasna, jak budowa świątyni doryckiej: naród, cały naród, bez różnicy kategorii i stopni, wybiera swych przedstawicieli, ci zaś, uświęceni wolą ludu, obejmują najwyższą władzę, opracowują prawa—przepisy dobra publicznego—a dla zapewnienia wykonywania tych praw przekazują władzę rządowi, poddanemu i przez nich kontrolowanemu; przez nich, wybranych przez lud suwerenny, i będących najwyższymi wykonawcami woli narodowej. Ale rzeczywistość nie stoi, niestety, na wysokości koncepcji. Świątynie doryckie były z marmuru, lub przynajmniej z kamienia, podczas gdy materiałem, którym dysponowali twórcy wielkich budowli demokratycznych, były źle wypalone cegły lub zwyczajne błoto. Aby gmach taki trzymał się, musiałby obywatel, będący podstawą wszelkiej budowli demokratyczno-parlamentarnej, posiadać odpowiednie zdolności i cnoty, musiałby mieć świadomość interesów publicznych i poświęcać im wszystkie interesy prywatne.

Ponieważ rzeczywistość nigdzie nie wytworzyła takiego wzorowego obywatela, więc te państwa europejskie, który przyjęły ustrój parlamentarno-demokratyczny, poszły w dwu różnych kierunkach.

Niektóre kraje ograniczyły prawa obywatela do jego zdolności i cnót i cierpliwie pracowały nad po-

wolnem ich rozwijaniem, podnosząc kulturę człowieka i obywatela i rozszerzając jego prawa oraz udział w rządzie, w miarę, jak rosły jego zdolności.

W innych krajach uważano taką pracę za zbyt mało widoczną; a ponieważ moda jest modą i kosztum demokratyczno-parlamentarny należało włożyć za wszelką cenę, przeto nie mogąc znaleźć owego wzorowego i świadomego obywatela, przyjęto wygodne i genialne rozwiązanie; sfabrykowano go, czy sfalszowano. Zasada zwierzchnictwa ludowego była nietykalna; głosowanie coraz powszechniejsze, aż wreszcie zupełnie powszechne, było świętym dogmatem; ale ponieważ obywatel nie wiedział, czego kraj i on sam potrzebują, przeto prawo głosowania, owo suwerenne prawo głosowania, kupione, skradzione, lub sfalszowane wykonywali sami rządzący; ci sami rządzący, którzy najpoważniej w świecie, bez cienia uśmiechu, stawali przed Zgromadzeniem wybrańców ludu, aby prosić ich o światło i siłę, t. j. siłę i światło woli narodowej.

Aby jakaś komedja dawała publiczności złudzenie rzeczywistości, aby przedstawienie mogło się ciągnąć, trzeba, by wszyscy aktorzy do końca grali swe role, gdyż komedja skończyłaby się w chwili, gdy który z aktorów, zdzierając brodę i perukę, ukazałby się publiczności w zwykłej marynarce i, zamiast recytować rolę, zacząłby rozmawiać z publicznością o wypadkach i troskach dnia, o drożyźnie, o wczorajszym pożarze, lub jutrzejszej partji foot-ball'a.

Aby komedja parlamentarna mogła trwać, trzeba

było, by wszyscy aktorzy porozumieli się między sobą, co do utrzymania się w swych rolach. Trzeba było dojść do tego porozumienia i to było jedynym zadaniem tych, którzy grali rolę mężów stanu. Sposoby dopięcia tego celu są znane: rozdzielanie posad i orderów, przyznawanie sfer wpływów, tajne uczestniczenie we władzy, a dla najsilniejszych i najpotężniejszych obietnice ustąpienia im miejsca na podstawie umowy o przyjaznej wzajemności, gdy tylko poczuja niepohamowaną ochotę do rządzenia.

Ale skoro obywatele z krwi i kości, którzy nie uczestniczyli w zorganizowaniu widowiska, zostali dopuszczeni do wyborów; skoro obywatele, zgrupowani wokół jakiegoś interesu klasowego, ideowego czy terytorjalnego, nabrali dość siły, by zmusić do liczenia się z ich głosami—a reprezentacja proporcjonalna w znacznej mierze ułatwiła to zadanie—wówczas komedia parlamentarna zdyskredytowała się a mit, ów wielki mit o zwierznictwie ludu, rozpadł się z trzaskiem wszędzie tam, gdzie nie było obywateli zdolnych do wykonywania tego zwierzchnictwa.

Jest rzeczą naturalną, że aktorzy i statyści komedij demokratyczno-parlamentarnych żałują przeszłości i nienawidzą przyczyn, które spowodowały jej śmierć lub upadek. Ale tym, którzy we Włoszech oskarżają socjalistów i popolarów o spowodowanie faszyzmu, najcięższe zaś oskarżenie rzucają reprezentacji proporcjonalnej, czy tym nie możnaby odpowiedzieć przysłowiem kastylskim, które wyrzuca

zwierciadłu brzydotę odbijającego się w niem oblicza?

Czy jakimkolwiek systemowi politycznemu może zdarzyć się nieszczęście większe od niewytrzymania próby prawdy?

II

PRZYCZYNA ZANIKU POWAGI PARLAMENTÓW I POTRZEBNE LEKARSTWA.

Należy w dalszym ciągu badać—bo warto—najwidoczniejsze przyczyny zdyskredytowania się systemu parlamentarnego, które tak wielką rolę odegrało w powstaniu faszyzmu włoskiego.

Ustrój parlamentarny wymaga istnienia stronnictw, podniecających i regulujących prądy opinii publicznej, oraz sprawujących władzę w jej imieniu.

W kraju, gdzie obywatele doszli do wysokiego stopnia kultury i obywatelskości, stronnictwa stają się kośćcem świadomości narodowej. Tak było — i jest jeszcze—w Anglii, gdzie trudnoby było znaleźć obywatela, niezapisanego do jakiejś partji, lub niewiedzącego, dlaczego jest do niej zapisany. Spytajmy Anglika o najskromniejszej kulturze, jaka jest jego przynależność polityczna, a odpowie jasno, dlaczego oddaje swój głos i sympatję liberałom, konserwatystom, czy laburzystom; zobaczymy, że człowiek ten złączo-

ny jest ze swem stronnictwem węzłami doktryny lub temperamentu. Gdy jakaś partja rządzi, jej zwolennicy, t. j. ci, którzy głosami dali jej władzę, żądają od niej jedynie wypełnienia programu i urzeczywistnienia obietnic.

Gdzie obywatele nie stoją na poziomie kultury i obywatelskości Anglika, gdzie świadomość interesu publicznego nie przedostała się do mas, tam o przynależności człowieka do partji rozstrzygają nie pojęcia o najlepszym sposobie służenia interesom publicznym, ale pobudki, czy uczucia natury osobistej i egoistycznej. Z pośród tych pobudek najpowszechniejsza pochodzi z żądzy rozkazywania, z nasuwania myśli o władzy, co działa potężnie na najpierwotniejsze umysły; dla człowieka gminnego rządzenie oznacza rozkazywanie, narzucanie innym własnej woli, zmienionej w prawo, rozporządzanie wedle własnego uznania prawem i władzą, a zwłaszcza używanie tej ostatniej przeciw nieprzyjaciołom, gdyż w umysłach prostackich nienawiść jest silniejsza od pożądania. W takich krajach duch partyjny góruje nad interesem publicznym, a parlament jest po prostu nowoczesną areną, gdzie mniej świetnie i mniej uczciwie, niż w dawnych czasach, stronnictwa walczą o posiadanie władzy.

Istnienie dwóch tylko stronnictw znacznie ułatwia system parlamentarny. W takim przypadku jedno ze stronnictw ma pewność posiadania większości, która będzie skutecznie współpracować z rządem. Partja ta będzie u władzy dopóty, dopóki utrzyma

jedność, lub nie straci swej większości w nowych wyborach. Tak to parlament angielski ze swemi dwoma stronnictwami działał doskonale przez sto lat z górą. Ludy, które zaprowadziły system parlamentarny, brały na wzór przykład Anglii. Trzeba więc było mieć dwa stronnictwa; jeśli nie istniały, musiało się je wynaleźć; jeśli było ich więcej, to trzeba było zniszczyć zbyteczne, choćby nawet miały jasno określoną ideologję polityczną i miały za sobą prawdziwą siłę opinii.

W chwili jednak, gdy angielski wzór dwóch stronnictw cieszył się na kontynencie największą powagą, w parlamencie brytyjskim pojawiło się stronnictwo irlandzkie, które posiadało dość siły, by przez lata całe być czynnikiem rozstrzygającym, żadna bowiem z partyj historycznych nie posiadała absolutnej większości: głosy nacjonalistów irlandzkich decydowały o życiu rządów brytyjskich. Później laburzyści zapragnęli mieć własne przedstawicielstwo parlamentarne. Zamiar ich uznano za wprowadzenie zamieszania i nie rokowało mu powodzenia wielu z tych nawet, którzy kierowali angielskim ruchem robotniczym, jednak silnie ulegając wpływom tradycji brytyjskiej: nacjonaści irlandzcy, oderwani od wszelkich zainteresowań brytyjskich, mogli próbować zerwać z systemem dwóch stronnictw i zmienić istniejący ustrój parlamentarny, ale nie mogła uczynić tego siła angielska. Pojawienie się w parlamencie brytyjskim przedstawicielstwa robotniczego spowodowało istotnie silne zaburzenia, ale nie było bezskuteczne,

gdyż laburzyści doszli do władzy jedynie dzięki swej akcji parlamentarnej.

To, co stało się w Anglii—gdzie istnienie dwóch stronnictw było tak długi czas rzeczywistością—stało się, rzecz prosta, i w tych krajach, w których istnienie to było od początku wywołane sztucznie. We wszystkich parlamentach ukazały się grupy, wysuwające żądania klasowe, lub broniące pewnego stanowiska nacjonalistycznego — a mówię tu tylko o szlachetnych pobudkach — grupy zupełnie oddzielone od tradycyjnych stronnictw, a które do tego stopnia zerwały z przekazanym systemem dwóch partyj, że niema obecnie w Europie ani jednego parlamentu, w którym system ten mógłby działać.

Czy to dobrze, czy też źle? Poprostu jest to fakt dokonany! Fakt, który jest oczywistą przyczyną zaburzeń i zdyskredytowania ustroju parlamentarnego. W Anglii fakt ten zaczyna już zanikać; rozwiązanie kwestji irlandzkiej usunęło zakłócające działanie grupy parlamentarnej, utworzonej przez nacjonalistów irlandzkich; osiągnięcie władzy przez stronnictwo robotnicze dało mu znaczenie stronnictwa konstytucyjnego; nacisk opinji publicznej zmusi prawdopodobnie laburzystów i liberałów do połączenia się w jedną partję. Ale w krajach, w których duch obywatelski nie jest tak rozpowszechniony, jak w Anglii, fakt wprowadzający zaburzenie w system parlamentarny będzie trwał, a wady jego będzie można usunąć jedynie zapomocą radykalnej przemiany.

Najważniejsza ze wszystkich przyczyn, które spowodowały przesilenie ustroju parlamentarnego przez stworzenie w Europie atmosfery przychylniej dyktatorom, objawia się z większym natężeniem tam, gdzie duch obywatelski jest pierwotniejszy. Jest nią akcja negatywną górująca nad akcją pozytywną narzucająca się jej bez brania jakiejkolwiek odpowiedzialności.

Zmysł odpowiedzialności ulepsza ludzi i zbiorowości. Dlatego właśnie w rządzie zazwyczaj więcej jest dobrych polityków, niż w opozycji. Wobec projektu ustawy taka sama odpowiedzialność spada na tego, co głosuje za projektem, jak na tego, co głosuje przeciw niemu. Gdy zgłoszono wniosek o wyrażenie rządowi zaufania lub nieufności, gdy życie lub śmierć rządu zależą od wyniku głosowania, ci którzy głosują za wnioskiem, są w równej mierze odpowiedzialni, jak ci, co głosują przeciw niemu. Gdyby parlament głosował tylko, a celem przemówień było jedynie tłumaczenie i uzasadnienie głosowania, wówczas akcja parlamentarna dawałaby maksimum gwarancyj, ponieważ zawierałaby w sobie zawsze pewną odpowiedzialność.

Można powiedzieć, że w parlamencie brytyjskim — ze względu na jakiś przepis konstytucyjny, czy gabinetowy, ale z racji wychowania politycznego — działanie parlamentu sprowadza się do jasnej, dokładnej, a mimo to odpowiedzialnej czynności głosowania, poprzedzonej czasami wytłumaczeniem lub uzasadnieniem.

W innych parlamentach, działanie ich jest zasadniczo negatywne, niszczyielskie i nieodpowiedzialne—i to w stopniu odpowiadającym brakowi kultury i obywatelskości. Nie głośuje się przeciwko jakiejś ustawie, lub przeszkadza się dyskusji i głosowaniu, nie biorąc przytem żadnej stanowczej odpowiedzialności za obalenie rządu — co oznacza odpowiedzialność za to, co stanie się później — ale zużywa się ten rząd, męczy i upadla.

Rząd jest odpowiedzialny za to, co czyni, i za to, czego nie czyni, a parlament, sędzia postępowania rządu, nie jest za nic odpowiedzialny.

Jedynem lekarstwem na niesłychane ułatwienie akcji negatywnej i nieodpowiedzialnej jest wychowanie obywatelskie, w którym objawia się, czy lud zasłużył, czy nie, na wykonywanie przyznanych sobie praw politycznych; albo też trzeba ograniczyć władzę parlamentarną.

To, co dzieje się obecnie w parlamencie angielskim, jest najwyższym wyrazem brytyjskiej kultury politycznej. Rząd socjalistyczny rani ideał i interesy stronnictwa konserwatywnego, rani również i stronnictwo liberalne, grozi bowiem jego istnieniu, a mimo to rządzi i przeprowadza ustawy, zachowując przytem tak wewnątrz, jak zewnątrz kraju, wziętość i autorytet, jakie zawsze winna posiadać władza publiczna. Dzieje się tak dlatego, że zarówno konserwatyści, jak liberałowie zdają sobie doskonale sprawę z odpowiedzialności, jaką musieliby przyjąć wobec świadomej i czujnej opinii publicznej, gdyby

obalili rząd laburzystów. Rząd ten, jakkolwiek nie posiada większości w parlamencie, będzie rządził z pełnią autorytetu i wziętości aż do chwili, kiedy jego utrzymanie się u władzy będzie wymagało od przeciwników gruntownego porzucenia zasad.

*
* *
*

Ze wszystkich tych rozważań wynika, że system parlamentarny i koncepcja demokratyczna, będąca jego podstawą, nie posiadają własnej siły twórczej i że skuteczność ich i sama możliwość istnienia są bezpośrednio związane ze stopniem kultury obywatelskiej danego kraju. Ponieważ ani we Włoszech ani w innych krajach nie zwrócono na to uwagi, przeto bezskuteczność i zdyskredytowanie parlamentu wytworzyły atmosferę sprzyjającą dyktaturom.

Mussolini, doszedłszy do władzy i posiadłszy siłę, która pozwalała mu czynić, co chciał, nie ośmielił się jednak znieść parlamentu ani zniszczyć konstytucji. Zapomocą systemu pełnomocnictw i zatwierdzeń parlamentarnych ocalił zewnętrzne obrządki systemu, usuwając jednocześnie jego niedogodności. Był to tylko środek przejściowy, który mógł prowadzić jedynie do przekreślenia parlamentu; lub też do próby dostosowania działalności parlamentu do stopnia kultury obywatelskiej ludu włoskiego. Mussolini zdecydował się na ten drugi sposób, nie wyrzekając się jednakże zastosowania, w razie porażki, pierwszego.

Gdyby próba ta udała się*), to stanowiła by najdonioślejsze i najostateczniejsze dzieło faszyzmu, a skutki tego dzieła odczuto by nie tylko we Włoszech, gdyż byłoby ono przykładem dla wszystkich krajów, gdzie system parlamentarny był zawsze fikcją tylko, gdzie brak kultury politycznej zastąpiono sfałszowaniem głosowania, gdzie działalność parlamentarna odznaczała się najzupełniejszą bezskutecznością.

Jeśli faszyzm odda władzę, nie znalazłszy formuły, któraby pogodziła demokrację z autorytetem, a parlament z władzą wykonawczą, wówczas rewolucja faszystowska nie pozostawi doniosłych rezultatów, jakich możnaby było spodziewać się po niej.

*) Przypominam, że słowa te były pisane w r. 1924-ym (przyp. tłum.)

SPIS RZECZY.

Przedmowa	5
I. Wojna i odrodzenie demokracji	15
II. Zjawisko polityczne naszych czasów: Dyktatury	23
III. Od demokracji do dyktatury	38
IV. W jakich krajach pojawiają się dyktatury?	45
V. Ogólne przyczyny pojawienia się dyktatur. — Przesilenie parlamentaryzmu	56
VI. Ogólne przyczyny powstania dyktatur. — Przesilenie demokracji	67
VII. Ogólne przyczyny pojawienia się dyktatur. — Materialistyczny egoizm naszych czasów	75
VIII. Charakterystyczne cechy dyktatur w Rosji, Turcji i Włoszech	83
IX. Co przygotowuje pojawienie się dyktatur	102
X. Demagogja jako specyficzne zjawisko i przyczyna dyktatur	111
XI. Dyktatury legalne i krótkotrwałe	122
XII. Korzyści ustroju dyktatorjalnego	129
XIII. Zła spowodowane przez dobre nawet dyktatury	135
XIV. O innym szkodliwym skutku dobrej nawet dyktatury	143
XV. W jaki sposób dyktatura sama stwarza trudność zastąpienia jej	153
XVI. Kres dyktatur	159
XVII. Przykład, w jaki sposób kończą się dobre dyktatury	172
Zakończenie	179
Dodatek. — Dokoła faszyzmu włoskiego	
I. Kompromitacja parlamentu	186
II. Przyczyna zaniku powagi parlamentów i potrzebne lekarstwa	193

2492

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

6587/1



11-006587-000-0

948